...a na ziemi pokój ludziom dobrej woli

Pogodnych, radosnych świąt Bożego Narodzenia życzy Czytelnikom i Sympatykom zespół redakcji „Głosu Ludu"

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

GŁOS LUDU

WTOREK
23 GRUDNIA
2003 roku

TEL.: 558 731 766
FAKS: 558 740 044
nr 148

CENA 12 Kč

Przypominamy sobie szczególne dni. Bóg darował Syna Swego. Królowie przed nim klękali na kolana a „cesarze w proch kładli korony swe". Gdy gwiazda zaświeciła nad Betlejem, znękany świat uzyskał nową nadzieję. Z jej ukazaniem się zabrzmiał wspaniały hymn: „Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Pieśń ta, którą najpierw usłyszeli ubodzy górale w pastuszych szałasach, po dziś dzień odzywa się echem w tęskniących za pokojem sercach i duszach ludzkich.

Dziś, w czasach tętniących pulsem internetu, komputerów, telefonów komórkowych, w gonitwie nie tylko za chlebem powszednim, ale za wielu - wydawałoby się – równie ważnymi sprawami, może nam się wydawać, że mamy mnóstwo powodów, by zapominać o idei głoszonej przez anielski chór nad stajenką betlejemską. Nie ulegajmy takim złudzeniom.

Dewiza betlejemska jest stale aktualna. Z dobrą wolą wszystko da się zrobić. Znikają uprzedzenia, wyjaśniają się nieporozumienia, prostują drogi powikłane zatargami, morzem miłości napełniają się kanciaste brzegi ludzkich dusz. Z dobrej woli rodzi się wzajemne zaufanie w naszym społeczeństwie i rodzi się zaufanie do naszego społeczeństwa. Przy trosze dobrej woli znajdą się też sponsorzy finansujący naszą działalność.

Ileż to życzliwych ludzi spotkaliśmy na szlakach naszych działań w roku minionym! Ile dobrej woli i poświęcenia zaowocowało pięknymi sukcesami. Patrząc przez ten pryzmat - myślę o osiągnięciach naszego społeczeństwa - moglibyśmy czuć się szczęśliwi. Szczęście jest jednak przejawem błogosławieństwa Bożego. Swoją postawą trzeba na nie zasłużyć. Przesłaniem tych dni świątecznych, w których Chrystus zbliża się do nas bardziej niż kiedykolwiek, jest przypomnienie o dobrej woli, napełnienie każdego z nas dobrą wolą wobec bliźniego i społeczeństwa. Niechaj więc nastrój dnia wigilijnego trwa dalej. Niech nie gaśnie w naszych sercach płomień serdecznej życzliwości i ofiarności. Niech coraz jaśniej goreje w śpiewach naszych chórów, niech lśni w świetle reflektorów na naszych scenach, niech nie pozwoli młodzieży zabłądzić na krętych drogach burz i poszukiwań, niech płonie w ogniskach harcerskich, odbija się w dziełach literatów, publicystów i poetów. Niechaj wszystkich zbłąkanych wędrowców prowadzi do ogniska rodzinnego.

Tego życzę wszystkim, którzy sprawie polskiej są przychylni, całej naszej społeczności polskiej zrzeszonej w stowarzyszeniach, grupach, klubach i związkach. Wszystkim życzę jak najlepszego zakończenia roku bieżącego oraz szczęścia i błogosławieństwa Bożego w roku przyszłym.

Najmilsi Rodacy, Pokój Boży niech zamieszka w sercach naszych.

JÓZEF SZYMECZEK
Prezes Kongresu Polaków w RC

ISSN 1212-4222

Fot. MAREK SAUTERBECK

DRUŻYNA HARCERSKA „ŻWIRKI I WIGURY"

Niesie światło

REGION (mro) - Ogień z Betlejem pojawi sie i w tym roku na Zaolziu za sprawą drużyny harcerskiej im. „Żwirki i Wigury" z Cierlicka. Pwd. Adam Włosok będzie przekazywał chętnym ogień betlejemski przed ratuszem w Cz. Cieszynie między godz. 18.15 a 18.30.

Następnie harcerze rozniosą ogień do domów w Cierlicku, Grodziszczu, Stanisłowicach, Hawierzowie.

Dodajmy, że ogień co roku przywożony jest pociągiem z Betlejem do Wiednia przez austiackich skautów, od których środkowoeuropejscy skauci, junacy i harcerze pobierają go, by mógł towarzyszyć wigilijnej wieczerzy.

Kiedy »GL«

Szanowni Czytelnicy, dziś otrzymujecie od nas 16-stronicowy numer z magazynem świątecznym. Kolejny numer naszej gazety trafi do Was w sobotę 27, a ostatni tegoroczny - 30 grudnia. Pierwszy numer w roku 2004 pojawi się 3 stycznia. (r)

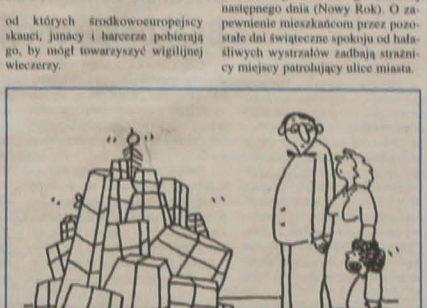

- Mamo! Dlaczego nie mamy choinki?

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

KONCERTOWI TOWARZYSZYŁ JARMARK ŚWIĄTECZNY

Z kolędą i folklorem

TRZYNIEC (kor) – Kapela i członkowie zespołu „Oldrzychowice" witali w sobotę miłośników folkloru kolędami i pieśniami góralskimi na Koncercie Świątecznym, który w trzynieckim Domu Kultury „Trisia" zorganizował już po raz siódmy ZPiT „Olza". Na towarzyszącym imprezie jarmarku można było zakupić płyty zaolziańskich zespołów lub świąteczne wypieki...

Na sali mniej było osób niż na poprzednich edycjach, zabrakło niektórych zespołów (nie przyjechali „Górole", „Bystrzyca" i „Skotnica"). Niemniej zespoły z Zaolzia i goście z Cieszyna i Ostrawy wprowadzili publiczność w prawdziwie świąteczny nastrój. Nie było też w tym roku konferansjera. Był za to duży ekran, z którego życzenia świąteczne składali nie tylko wykonawcy, ale także m.in. konsul generalny RP w Ostrawie, **Andrzej Kaczorowski**, prezesi Kongresu Polaków i ZG PZKO - **Józef Szymeczek** i **Zygmunt Stopa**, przedstawiciele Kościołów rzymskokatolickiego i Śląskiego Kościoła ewangelickiego A.W. - ks. **Piotr Jerzy Badura,** SJ i ks. senior **Bogusław Kokotek**, poetka **Renata Putzlacher**, Ślązak Roku 2003 **Tadeusz Filipczyk** oraz aktorzy TL „Bajka".

Koncert rozpoczęły chór i kapela ZPiT „Ziemia Cieszyńska" z Cieszyna – polskie kolędy w ich wykonaniu zresztą przewijały się przez cały koncert. Po nich zaprezentowały krótki program „Oldrzychowice". Były nie tylko kolędy, ale też kilka tańców góralskich – m.in. „łowiynziok", „czworok", „wróna", „kaczok" czy „szpacyrpolka". Z Podbeskidzia przyjechały z kantyczkami Adama Sikory i „kołyndowaniym" „Lipka" i młodziutka „Torka" - *Wszyckigo uż mocie dość, tak wóm życzym, aby was przeszła złość* - życzył publiczności „prymista" pierwszego z zespołów, **Chrystian Heczko**.

Ciąg dalszy na str. 2

SPOKOJNYCH ŚWIĄT

Bez wystrzałów?

KARWINA (sch) – Aż tysiąc koron może kosztować w tym roku przedwczesne puszczanie rac i fajerwerków. Mandat tej wysokości grozi wszystkim tym, którym zachce się sztucznych ogni nie tylko w noc sylwestrową.

Zgodnie z rozporządzeniem miasta, w miejscach publicznych można zapalać fajerwerki tylko od południa (12.00) 31 grudnia do 2 godz. rannej następnego dnia (Nowy Rok). O zapewnienie mieszkańcom przez pozostałe dni świąteczne spokoju od hałaśliwych wystrzałów zadbają strażnicy miejscy patrolujący ulice miasta.

■ ANKIETA

■ ■ Czego życzyłbyś sobie pod choinką?

– WŁADYSŁAW ADAMIEC – prezes Klubu Polskiego w Pradze

Pod choinką życzyłbym sobie przede wszystkim spokoju w pracy. Czasami jestem tak „zagoniony", że nie mam nawet czasu na rodzinę, spędzam w pracy więcej czasu, niż bym sobie życzył. A tak normalnie? Na pewno nikt mi nie zapropponuje wycieczki dookoła świata. Mam zatem nadzieję, że przynajmniej dzieci kupią mi pod choinkę książkę, bo lubię czytać. Najbardziej by mi się podobał czwarty tom z cyklu „Tešínsko".

■ ■ MARCIN FILIPCZYK – kierownik zespołu „Zaolzi"

Głównie zgody między nami, Zaolziakami. Poza tym mam nadzieję, że uda mi się nareszcie odpocząć po tym całym pracowitym roku w miłej i pełnej miłości rodzinnej atmosferze... Niczego więcej mi nie trzeba...

Ciąg dalszy na str. 2

■ POGODA

WTOREK - Zachmurzenie umiarkowane, przelotne opady. Temperatura nocą od -5 do -9 st., lokalnie do -12 st., w dzień od -3 do -7st.

ŚRODA - Przelotne opady śniegu. Temperatura nocą od -6 do -12 st., w dzień od -3 do -7 st.

CZWARTEK I PIĄTEK - Zachmurzenie wzrastające z opadami śniegu. Temperatura nocą od -4 do -8 st., lokalnie do -12 st., w dzień od -4 do 0.

SZKLANE CACKA Z OPAWSKIEJ SPÓŁKI „SLEZSKÁ TVORBA" TRAFIAJĄ NA RYNKI ZAGRANICZNE

Bomb(k)owy interes

Dla zakładów produkujących bombki choinkowe grudzień jest już w zasadzie sezonem martwym. Praca rozpoczyna się w nich na początku roku i trwa mniej więcej do pierwszych dni listopada. Wtedy bowiem te przepiękne, kolorowe wydmuchiwane dekoracje pojawiają się w sklepach. Są zwiastunem zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Zanim jednak ozdoby choinkowe trafią na półki sklepowe, muszą przejść długi proces.

Obróbka ręczna

Każdą bombkę - i tę dużą i tę małą - od początku do końca robi się w opawskiej spółce „Slezská tvorba" ręcznie. Oczywiście może to wykonać maszyna, ale wtedy efekt końcowy jest mało interesujący - wychodzą sztampowo odbite szkiełka. One właśnie, niestety, zalały światowy i przy okazji nasz rynek na dobre. A jak robi się taką tradycyjną bombkę?

- Wszystko zaczyna się w dziale produkcji szklanej, zwanej dmuchalnią. Tu nadaje się kawałkom szkła odpowiedni kształt. W zależności od tego, jak duża ma być bombka, dobiera się rurkę ze szkła sodowego o mniejszej lub większej średnicy. Najmniejsze uzyskuje się z rurek przypominających łufki do papierosów. Na pierwszy rzut oka wydaje się to proste, ale wcale tak nie jest. Trzeba pamiętać, że wszystkie bombki muszą mieć te same rozmiary. Tolerancja błędu jest niewielka - zaledwie 1 mm - mówi towarzyszący mi podczas wizyty **Jaroslav Veverka**, dyrektor firmy. *- Wybrany kawałek szkła rozgrzewa się następnie do czerwoności nad płomieniem gazowego palnika, a potem - kiedy stanie się zupełnie miękkie - trzeba dmuchnąć w rurkę. Ta natychmiast się wybrzusza i zamienia w kulę.* Tej prostej, jakby się wydawało, czynności też trzeba się nauczyć - próbowałam i wiem co mówię. Ważne jest by szkło nagrzać równomiernie, bo inaczej nie wyczarujemy z niego idealnie okrągłych bombek, tylko (tak, jak zrobiłam to ja) nieforemne dziwolągi.

Ciąg dalszy na str. 3

■ OD PONIEDZIAŁKU DO NIEDZIELI ■

15 - 21 XII 2003

● Hiszpania i Maroko uzgodniły, że wybudują pod Cieśniną Gibraltarską podmorski tunel kolejowy o długości ok. 39 km.

● 43 górników zostało rannych, w tym sześciu ciężko, na skutek eksplozji materiałów wybuchowych. Doszło do niej w polskim Zakładzie Górniczym Lubin na poziomie 670 metrów.

● Iran podpisał dodatkowy protokół do Układu o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej. Pozwala to na zaostrzone i niezapowiedziane inspekcje instalacji nuklearnych w tym kraju.

● W wyniku eksplozji załadowanej materiałami wybuchowymi cysterny zginęły w Bagdadzie 22 osoby.

● Rząd RC zadecydował, że lotnictwo Armii Czeskiej wyposażone zostanie w szwedzkie samoloty odrzutowe JAS-39 Gripen.

● W wypadku autobusu na Krymie wiozącego górników na urlop zginęło siedemnaście osób. Pojazd wypadł z trasy i stoczył się z nasypu.

● Pojmany kilkanaście dni temu Saddam Husajn będzie sądzony w Iraku przez specjalnie powołany sąd - powiedział przewodniczący irackiej Rady Zarządzającej Abdul Aziz al - Hakim.

● Polski Sejm uchwalił budżet kraju na rok 2004. Przewiduje deficyt w wysokości 45,3 mld złotych.

● Do powierzchni Marsa zaczął zbliżać się moduł Beagle 2, który oddzielił się od macierzystej sondy Mars Express, wysłanej w kierunku tej planety przez Europejską Agencję Kosmiczną (ESA).

● Międzynarodowy Trybunał Sądowy ds. Byłej Jugosławii w Hadze skazał Serba bośniackiego Dragana Nikolicia na karę 23 lat pozbawienia wolności za zbrodnie wojenne. Skazany popełnił zbrodnie, będąc dowódcą obozu jenieckiego koło Srebrenicy w roku 1992.

● Przywódca Libii, Muamar Kadafi, zgodził się pod naciskiem USA i Wielkiej Brytanii powstrzymać prace nad bronią masowego rażenia i przekazać jej arsenały międzynarodowym inspektorom.

● Ponad 200 osób zginęło, a 120 uznano za zaginione w wyniku obsunięć ziemi spowodowanych przez trwające sześć dni ulewne deszcze na Filipinach.

● Słynny gwiazdor muzyki pop Michael Jackson został formalnie oskarżony o seksualne molestowanie nieletniego, 12-letniego chłopca.

● Komitet strajkowy polskich kolejarzy postanowił w całej Polsce zakończyć strajk głodowy. Komitet jednocześnie zapowiedział, że nie podpisze porozumienia zaproponowanego przez stronę rządową.

● W wypadku autokaru turystycznego, który w pobliżu belgijskiego Mons uderzył w barierę koło drogi i spłonął, zginęło 12 osób, a 37 zostało rannych.

● Polskie władze przyznały, że w ostatnich tygodniach otrzymały kilka sygnałów o zagrożeniu terrorystycznym. Nie są jednak w stanie określić, czy ich natężenie rzeczywiście oznacza, iż takie zagrożenie jest poważne, czy też chodzi tylko o zbieg okoliczności.

● Francuscy celnicy zatrzymali niedaleko Paryża ciężarówkę z ładunkiem niemal 4 ton marihuany wartości 15 mln euro. Pojazd prowadzili Niemiec i Polak. Obaj zostali aresztowani.

● Wojska amerykańskie rozpoczęły operację antypartyzancką koło irackiego miasta Samarra. Podczas obław zatrzymano 120 osób podejrzanych o udział bądź pomoc w napadach na wojska koalicyjne.

● U wybrzeży Turcji zatonął okręt z 60 uciekinierami na pokładzie, głównie Irakijczykami i Afgańczykami.

● Amerykańska Marynarka Wojenna zatrzymała w Zatoce Perskiej dwa okręty z ładunkami narkotyków. Załogi okrętów są podejrzane z powiązań z organizacji terrorystyczną al-Kaida. **(M. B.)**

Nie sygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z satelitarnego serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej.

▲ *Brzydszej części publiczności na Koncercie Świątecznym na pewno spodobał się taniec „Prani" w wykonaniu „olzianek".*
Fot. MAREK SANTARIUS

Druga petycja

PIOTROWICE – Petycję w sprawie wprowadzenia w wiosce dwujęzycznych nazw miejscowych przekazał wczoraj wraz z podpisami do Urzędu Gminy przewodniczący Komitetu Petycyjnego **Zbigniew Węglarzy**.

Gmina, obejmująca Marklowice Dolne, Piersną, Zawadę i same Piotrowice koło Karwiny, liczy 4545 mieszkańców, a podczas ostatniego spisu polską narodowość zadeklarowało 16,24 proc. Petycja spełnia wymogi Ustawy o gminach (128/2000 DzU) - podpisało ją 283 miejscowych Polaków (minimalna wymagana liczba jest 277). **(T.T.)**

Z kolędą i folklorem

Dokończenie ze str. 1

Górnosuscy „Suszanie", którzy obchodzili niedawno 50-lecie, wystąpili, tak jak na jubileuszowym koncercie - wspólnie z kapelą „Kamraci" - z kolędami, tańcami cieszyńskimi, a także żywiołowymi tańcami słowackimi. Jako ostatni zaprezentował się kolejny 50-latek – ZPiT „Olza" – z ostrawską kapelą „Jupica". Tak, jak przed półtora miesiącem na jubileuszu, można było podziwiać i oklaskiwać wałaskie tańce - dziewczęcy „Prani" czy popisowego „Zbojníka" w wykonaniu „brzydszej" części zespołu... Koncert zakończyła tradycyjnie kolęda „Cicha noc", którą śpiewała z zespołami cała sala. A także słowa Tadeusza Filipczyka - *Aby to światło betlejemski rozświyciło sie aji w naszych dómach i aby sie nóm rozświyciło w głowach....*

KOLĘDA NA RATUSZU

Nie tylko dla dzieci

JABŁONKOW (man) – Miejscowy ratusz rozbrzmiewał w niedzielę nietypowym gwarem. Władze miasta urządziły w swej siedzibie po raz pierwszy „Kolędę jabłonkowską".

Pierwszą edycję imprezy, która była poświęcona przede wszystkim dzieciom, przygotowały pracownice miejskiego działu kultury i szkolnictwa, **Danuta Kohutowa** i **Łucja Tomek**. W sali kinowej ratusza wystąpiły dziecięce zespoły folklorystyczne: „Mali Jackowie", „Torka", „Lipka" oraz chóry obu szkół podstawowych. Można było ponadto zakupić tu wyroby garncarskie, ciastka i pierniki świąteczne oraz prace klientów jabłonkowskiego Caritasu. Sprzedawano też obrazki zgłoszone do konkursu plastycznego, w którym oprócz dzieci jabłonkowskich wzięli udział również uczniowie szkół podstawowych z miast partnerskich Jabłonkowa – Siemianowic Śląskich i Gogolina. W lokalach na parterze przebiegała natomiast wystawa dotycząca historii muzealnictwa na tym terenie.

Częścią niedzielnej imprezy był również wernisaż obrazów Adama Lipowskiego, studenta drugiego roku plastyki w cieszyńskiej filii UŚ. Jak powiedział nam młody artysta, są to prace, w których starał się przedstawił przekrój codzienności.

»Nowina« z Nowiną!

JABŁONKOW (man) – Góralska Kapela „Nowina", wydała przed dwoma tygodniami w Trzyńcu swoją druga płytę nazwaną „Nowinym wóm niesymy". Zespół wykonuje na niej kantyczki A. Sikory. Płyta sprzedawana była w ub. sobotę w trakcie koncertu świątecznego w Trzyńcu. Nabyć ją można u członków kapeli albo też w nowo otwartej restauracji „U Kuby" w Piosku. W tych dniach członkowie „Nowiny" bawili w Belgii, zaolziańskim słuchaczom zaprezentują się natomiast w kościele parafialnym w Jabłonkowie: 25.12. podczas „jutrzni" o godz. 5.00 oraz 26.12. podczas mszy o godz. 07.10.

DZIĘKUJĄ, CHWALĄ I ZAPRASZAJĄ

Bezkonkurencyjny »Pinokio«

CZ. CIESZYN (sch) – Jubileuszowy spektakl Teatru Lalek „Bajka", „Pinokio", nadal cieszy się niezwykłym powodzeniem zarówno wśród zaolziańskiej publiczności, jak i wśród widzów z prawego brzegu Olzy.

Świadczą o tym reakcje widzów i kolejne zaproszenia na występy. Przykładem (jednym z wielu) może być pismo dyrektora Miejskiego Centrum Kultury i Sportu w Jaworznie, **Mariana Milera**, „z podziękowaniami za wspaniałe przedstawienie". W liście czytamy m.in. *„Jakość spektaklu, profesjonalność aktorów przerosła nasze oczekiwania. Przedstawienie cieszyło się ogromnym powodzeniem (...) Aktorzy tworzą ciepłą i niezwykle miłą atmosferę, doskonale dostosowują się do warunków scenicznych i spełniają wymogi każdej publiczności".*

Natomiast co do zaproszeń, już dzisiaj wiadomo, że 9 stycznia 2004 TL „Bajka" wystawi „Pinokia" w Szczyrku, 10 stycznia w Buczkowicach, zaś w dniach 12-14 stycznia da co najmniej dwa przedstawienia w Bielsku-Białej.

■ ANKIETA

Dokończenie ze str. 1

trzeba...

■ ■ **BRONISŁAW ONDRASZEK - szef Wydawnictwa „Beskidy"**

Jako człowiek pracujący w branży księgarskiej życzę sobie tylko jednego – więcej czytelników. Ludzie coraz mniej czytają, więcej czasu spędzają przed telewizją przy głupich serialach i telenowelach... A prywatne marzenia? Bardzo by mi się podobało, gdyby ktoś zaproponował mi wycieczkę na Grenlandię. Zawsze ciągnęło mnie na północ, bo jestem takim północnym typem. Nie cierpię upałów...

■ ■ **MARTA ORSZULIK - dyrygentka Chóru Mieszanego „Stonawa"**

Gdyby można było coś takiego zapakować, to olbrzymią paczkę zdrowia, radości w oczach dzieci, miłości, pokoju i wzajemnej życzliwości na co dzień nie tylko w rodzinach, ale i w większych wspólnotach. I oczywiście błogosławieństwa Bożego.

■ ■ **BOGDAN MAŁYSZ - młody poeta zaolziański**

Najczęściej, kiedy odpowiadają na to pytanie dzieci, mówią o wartościach materialnych. Dorośli, choć też o nich myślą, wstydzą się jednak mówić o nich jako o pierwszorzędnych, wymieniają więc wartości duchowe. Rzadko kiedy uświadamiają sobie, że podstawowe wartości są mimo wszystko materialne. Chodzi tu o życie i zdrowie czy też poczucie bezpieczeństwa, które odnosi się zarówno do sfery duchowej, jak i biologicznej. Z okazji świąt nie będę życzył ludziom, by wszyscy byli szczęśliwi, ale żeby w osiąganiu szczęścia wzajemnie sobie nie przeszkadzali. To jesteśmy bowiem w stanie sobie zapewnić, nawet jeżeli na szczęście jako takie nie mamy żadnego wpływu.

■ ■ **WIERA JUDASZEWICZ - redaktor polskiej audycji Radia Ostrawskiego**

Tylko zdrowia. Co do pozostałych spraw jestem w pełni zadowolona.

■ ■ **STANISŁAW CZUDEK - lekarz-chirurg:**

Nie wiem, co mi Jezusek przyniesie pod choinkę. Nie miałem czasu, żeby do niego zadzwonić, albo wysłać mu maila. Co chciałbym znaleźć pod choinką? Przede wszystkim to, by w naszym domu panowała miła atmosfera a moja żona i dzieci byli zdrowi i szczęśliwi. Pod choinką chętnie bym też znalazł dobre stosunki międzyludzkie i pokój w świecie.

■ ■ **ZUZANNA GORYL - studentka:**

Nie wiem, co dostanę pod choinkę, zależy czy zdaniem rodziców byłam grzeczna.

A co chciałabym pod nią znaleźć? Małego pieska! A przede wszystkim dużo zdrowia dla moich najbliższych, a dla mnie – za półtora roku pomyślnego zdania matury.

■ ■ **AGATA MACH - absolwentka wydziału etnologii i nauk o kulturze:**

Pod choinką zapewne znajdę ciuchy. Nie wiem, co konkretnie chciałabym pod nią znaleźć, a jeśli chodzi o marzenia, to najchętniej pojechałabym na Nową Zelandię.

■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em

Kara za kolędy

Czeski Związek Zawodowy Pracowników Handlu domaga się od kierownictwa supermarketów finansowej rekompensaty za przymus nieustannego słuchania kolęd w okresie przedświątecznym. Zdaniem szefa związku, Alexandra Leinera, powtarzający się „kolędowy repertuar" przeszkadza nie tylko sprzedawcom, ale także niektórym klientom. Psycholog Petr Šmolka twierdzi, że nieustanne nadawanie kolęd zaciera ich pierwotne znaczenie. Sprzedawcy nie wiedzą w co ręce włożyć - podają towar, liczą pieniądze, pracują w ogromnym pośpiechu, klienci są nieprzyjemni, a przy tym trzeba słuchać kolęd, które powinny wywoływać radość i liryczny nastrój.

Związkowcy domagają się od kierownictwa supermarketów wypłacania sprzedawcom finansowej rekompensaty w wysokości 500 koron za każdy miesiąc przepracowany w „kolędowych" warunkach. Powołują się przy tym na opinię specjalistów, którzy twierdzą, że kolęd słuchać można nieustannie (bez negatywnego wpływu na psychikę) maksymalnie 4 godziny.

Bezcenne misie

Już nie pluszowe misie, ale gry wideo są przed zbliżającym się Bożym Narodzeniem najbardziej poszukiwanymi prezentami dla francuskich dzieci. Chociaż przedświąteczny okres to czas wzmożonych obrotów handlowych, we Francji producenci przytulanek nie zbijają kokosów. Szacuje się, że rocznie na pluszowe zabawki Francuzi wydają 180 mln euro, co stanowi 5 proc. rynku zabawek. Firmy starają się, jak mogą, zwiększyć ten udział.

Niektóre firmy dodatkowo gwarantują klientom, że kiedy dziecko zniszczy albo zgubi ulubionego misia, wykonają dokładnie taki sam egzemplarz. Inne szukają większych zysków we współpracy z paryskimi domami mody. Na jednej z aukcji miś w kubraczku z metką Louisa Vuittona został sprzedany za 234 742 euro. To więcej niż za kolekcjonerskie okazy niemieckich misiów z początku XX wieku, które osiągają ceny 100-150 tys. euro.

Festiwal Stołów

Tradycyjne potrawy wigilijne, oryginalna dekoracja świąteczna i zespoły ludowe z różnych regionów Polski były atrakcjami II Festiwalu Stołów Wigilijnych, który odbył się w sobotę i niedzielę na placu Bankowym w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II w Warszawie.

Na 14 stołach wigilijnych przygotowanych przez blisko 100 wystawców z różnych regionów Polski znalazły się m.in. grzyby suszone, pierożki empandas z krewetkami, kluski z makiem, sandacz po polsku, trójkąciki z ciasta filo z kremowym serkiem, oponki rybne i typowe świąteczne ciasta jak keks i serniki.

Labrador w cenie?

Prezydent Rosji Władimir Putin powiedział w czwartek, że jego „koledzy z zagranicy" zwracają się do niego, żeby podarował im szczeniaki, które urodziła przed prawie dwoma tygodniami jego labradorka Connie. Suka wydała na świat jedenaście szczeniąt. Zdaniem Putina jest możliwe, że część szczeniaków pojedzie na stałe do innych państw. Rosyjski prezydent podkreślił, że próśb od zagranicznych przywódców nadeszło znacznie mniej, niż jest szczeniaków. 7 grudnia, kiedy odbywały się w Rosji wybory parlamentarne, prezydent Putin powiedział dziennikarzom czekającym na niego, że labradorka Connie właśnie się oszczeniła.

SZKLANE CACKA Z OPAWSKIEJ SPÓŁKI „SLEZSKÁ TVORBA" TRAFIAJĄ NA RYNKI ZAGRANICZNE

Bomb(k)owy interes

Dokończenie ze str. 1

Bardziej skomplikowane kształty formuje się po wymuchaniu podstawowej kuli w specjalnych formach żeliwnych.

„Surowe" bombki przechodzą wstępną selekcję. Jeśli kontrola jakości wypadła pomyślnie, trafiają do srebrzalni. Tutaj, dzięki roztworowi azotanu srebra, który wlewa się do ich wnętrza, uzyskują srebrną powierzchnię. Następnym etapem jest mycie, matowanie, malowanie, ścięcie odciągów, szlifowanie, kapslowanie czyli nałożenie haczyka, i wreszcie... pakowanie.

Czarowanie kształtem i kolorami

Sztuki dekorowania bombek trzeba się uczyć rok, a nawet kilka lat. Dopiero po tak długim czasie poznawania tajników zdobienia kruchych cacek można w ciągu kilku minut wyczarować prawdziwe dzieła sztuki...

▲ *Malowanie bombek wymaga dużej wprawy. Oprócz klasycznych kulistych ozdób choinkowych opawska firma produkuje m.in. nietradycyjne bombki - sześciany. W jej ofercie są też bardziej skomplikowane kształty.*
Fot. WANDA KULA

Zdaniem dekoratorki **Marii Mackowej**, już na wstępie malowania można „wpaść", bowiem samo łączenie kolorów wcale nie jest rzeczą łatwą. Czasem potrzeba nawet dwóch dni, by uzyskać odcień, jakiego życzy sobie odbiorca. Zdarza się niestety, że po wyschnięciu farby kolor zmienia się całkowicie pod wpływem światła. Poszukiwania właściwego odcienia trzeba wtedy zacząć od nowa.

Ozdoby choinkowe też podlegają modzie. Dotyczy to wątków tematycznych, kształtów bombek i kolorów. Krajowi klienci już prawie w ogóle nie chcą bombek bogato zdobionych czy malowanych figurek. Wolą jednokolorowe maczanki wyglądające, jakby zostały oszronione przez mróz. Efekt ten można uzyskać na srebrzonej bombce, którą jeszcze dodatkowo pokrywa się specjalnym białym matem. Odchodzą też w zapomnienie preferowane jeszcze niedawno duże świecidełka. Wolimy mniejsze w związku z modą na stroiki.

Bombka eksportowa

- *Jesteśmy w stanie zrealizować właściciwie każde zamówienie. Niczego się nie boimy. Trudne zamówienia to dla nas wyzwanie. Nie robimy jednak bombek w ciemno. Każda sztuka ma swojego odbiorcę* - twierdzi J. Veverka. - *Moda na taką lub inną grafikę bombki zależy oczywiście od kręgu geograficzno-kulturowego. I tak przykładowo bombek eksportowanych przez nas do Stanów Zjednoczonych nie będzie chciał Niemiec czy Hiszpan. Dla nich bombki podobające się Amerykanom będą zbyt „krzykliwe" kolorystycznie, a nawet brzydkie. Co kraj - to inne upodobania.*

Po pięćdziesięciu latach produkowania świątecznych cacek opawska „Slezská tvorba" stała się prawdziwym potentatem na światowym rynku. Dziś 90 proc. produkcji trafia na rynek zagraniczny, m.in. do wszystkich niemalże krajów Europy Wschodniej i Zachodniej oraz do Kanady, Australii i Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem J. Veverki, najbardziej kapryśnymi i wymagającymi klientami są Amerykanie. - *Gusty - te nasze, krajowe, i Amerykanów - bardzo się różnią* - twierdzi dyrektor. - *Podczas gdy my wolimy mniejsze lub większe, ale proste bombki, Amerykanie szukają niekonwencjonalnych świecidełek np. w kształcie zwierząt, Mikołajów, aniołków, krasnoludków, bałwanków, grzybków czy tzw. „Pershinga" - dużej bombki, podobnej do sterowca. Na zastrzeżonych wzorach są bohaterowie bajek Disneya, gwiezdnych wojen czy Muppety. W tym roku na specjalne zamówienie robiliśmy m.in. ponad metrowej długości czub (szpic) na choinkę. W dodatku krajowi klienci kupują szklane wydmuszki tylko w grudniu, by upiększyły świąteczne drzewko, Amerykanie uważają jednak, że jest to dekoracja, która może umilić im życie również przy innych uroczystościach. W zależności od okazji dobiera się do nich charakterystyczne dla danego święta kolory. Bombki na Halloween i Wielkanoc są najczęściej w odcieniach żółtych i złotych, walentynkowe - oczywiście bordowe i czerwone, w przypadku bożonarodzeniowych dominuje ciemna zieleń i srebrny, a ostatnio czarny w drobne wzory.*

Dla każdego coś ładnego

Moda modą. O tym, w co „ubierzemy" nasze drzewko, zadecydujemy sami. W każdym jednak razie nie mieliśmy powodów do narzekań. Opawska spółka tylko w tym roku poszerzyła swoją kolekcję o 500 nowych wzorów. Różnorodność kształtów, rozmiarów i kolorów bombek choinkowych, które znalazły się na półkach sklepowych była ogromna i każdy z nas na pewno znalazł coś dla siebie.

WANDA KULA

Historia kruchych cacek

W latach 50. największym wzięciem cieszyły się bombki wielkie jak pięść dorosłego mężczyzny.

W dziesięć lat później - w latach 60. - przyszła moda na sople. Długie, najpierw srebrne lub złote, potem podzielone niczym cząstki pomarańczy na segmenty o różnych kolorach, z których każdy oddzielony był grubą warstwą brokatu.

Lata 70. i 80. to orgia barw, kształtów i wielkości i jedna nowość - wylansowano matowe, ręcznie malowane kwiaty na połyskującym tle.

W latach dziewięćdziesiątych zrobiło się minimalistycznie - bombki były różnej wielkości, ale najczęściej w jednym kolorze. Żadnego rozpasania barw!

Bombki produkowane na przełomie trzeciego milenium to najczęściej jednokolorowe maczanki, błyszczące lub matowe. Są jednak i ręcznie malowane dzieła sztuki robione na życzenie konkretnego klienta.

PROBLEM KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ROMAN BERGER

(V część odczytu wygłoszonego na spotkaniu Towarzystwa Ewangelickiego w Czeskim Cieszynie)

Konieczne jest Silentium - wyciszanie myśli werbalnej - koncentracja uwagi etc. Twierdził to wspomniany na początku matematyk V. V. Nalimov, twierdził to samo nestor polskiej psychiatrii prof. Kazimierz DĄBROWSKI, dodając, że medytacja wprowadzona by musiała zostać na wszystkich poziomach szkolnictwa i w skali globalnej. Taka zmiana jest, niestety, mało prawdopodobna, mówił Profesor, ponieważ wprowadzić mogłyby ją tylko *rządy oświecone*. Samo to pojęcie staje się w kontekście myśli K. Dąbrowskiego przykładem *contra-dictio in adiecto*, dowodził on bowiem, że każde społeczeństwo rozdzielone jest na neurotyków (ludzi z nadmierną wrażliwością) i psychopatów (z obniżoną wrażliwością), a ludzie dążący do władzy, do sfery polityki (tzn. machiavellizmu) rekrutują się z tej drugiej grupy.

12.

Zapytajmy wreszcie, jak teraz na tle naszkicowanych aspektów kultury duchowej przedstawia się problem wartości duchowych. Pozwolę sobie wyostrzyć ten problem i zapytać, czy do rozwijania lub inicjowania procesów kulturotwórczych potrzebne są rozważania o wartościach?

Historii Zachodu rozważania takie *notorycznie* towarzyszyły; mimo to historia ta - obok niezaprzeczalnego rozwoju filozofii, nauki, sztuki, prawa, a zwłaszcza niesamowitego wręcz postępu techniki i technologii - przyniosła nie kończący się łańcuch katastrof; stała się dla setek milionów historią nieszczęścia i cierpienia. Nie mówiąc o ty, że dla świata nie-zachodniego, nazwanego ostatnio trzecim światem (co nie jest niczym innym, jak kolejnym symptomem pychy i szowinizmu, a więc kryzysu moralnego) stała się Europa i Stany Zjednoczone - jako źródło nieszczęść - już dawno synonimem **barbarzyństwa**.

Nasuwa się tu podejrzenie, że - być może - kategoria *wartości duchowe* sama należy do repertuaru pojęć i schematów mentalnych, które prowadziły i w wielu wypadkach nadal prowadzą do dżungli F. v. Hayeka. Zapytajmy więc tak: czy zdobycie wyczerpujących wiadomości z zakresu aksjologii i etyki prowadzi do ich spontanicznego przestrzegania w praktyce życiowej? Czy wiedza o tym, co znaczą takie pojęcia jak Dobro, Prawda, Sprawiedliwość etc. chroni przed Złem, Niesprawiedliwością etc.? Zapytajmy wreszcie, czy nie było, nie jest nadal tak, że najstraszniejsze zbrodnie popełniane zostają w imię najwznioślejszych idei i wartości?

Wydaje się, że zasygnalizowane aspekty problemu wartości zmuszają wprost do karkołomnego wniosku: rozważania o wartościach oraz oświata ograniczająca się do szerzenia informacji o ich strukturze i historii nie tylko nie dają gwarancji, że zbliżymy się do poziomu kultury duchowej, ale że prowadzą nas one wręcz na manowce. Kategoria wartości zamyka nas bowiem w sferze abstrakcji. Jest ono niezbędne w sferze *vita activa*. Myślenie abstrakcyjne oddala nas od zasad tradycji, których trzon stanowią sposoby zachowania, spontanicznego reagowania na zaistniałe konkretne sytuacje problemowe. Cały modus vivendi przekazywany jest z pokolenia na pokolenie przede wszystkim pod postacią konkretnych wzorów i ich naśladowania. To w nich tkwią elementy owej mądrości, na której zanik zwracał uwagę B. Schrödinger, zanik wywołany przez eksplozję antropocentryzmu, Śmierć Boga, ekskomunikację Ducha-siły lub jego degradację na nieważny epifenomen, na abstrakcyjne pojęcie.

13.

Wreszcie argument z punktu widzenia tradycji podstawowy, a równocześnie paradoksalny: akcentowanie wartości umotywowane dążeniem do kultury duchowej wprowadza w błąd po prostu dlatego, że kategorii tej nie znajdujemy w Biblii. Myślenie o wartościach kieruje nas w stronę drugiego filaru kultury europejskiej, w kierunku antycznej myśli greckiej, to znaczy - pogańskiej. Fakt ten zwraca nam uwagę na istotny, podstawowy problem - problem interpretacji. Problem ten, mimo że zaszyfrowany jest w podtekście niniejszych rozważań, możemy tu tylko zasygnalizować. W drastycznym sformułowaniu polega on na tym, że kryzys, o którym tu mowa, jest wynikiem tego, że nasze Chrześcijaństwo w wyjątkowych tylko przypadkach jest zgodne z Ewangelią; z reguły mamy do czynienia-uwikłani jesteśmy w koncepcje chrześcijaństwa zinterpretowanego, skrojonego na ludzką miarę.

Biblia, będąca kwintesencją myśli izraelskiej, odznacza się tym, że wyprowadza nas ze sfery greckiej myśli abstrakcyjnej do sfery konkretnej Rzeczywistości. Nota bene Rzeczywistości, której istotnym wymiarem jest Transcendencja. **(cdn.)**

■ ZAPISKI Z POŁUDNIA ■ ZAPISKI Z POŁUDNIA ■ ZAPISKI Z POŁUDNIA ■

Apetyt na miłość

Od zawsze dokucza mi niedosyt życiowy i stąd może wzięło kiedyś początek moje naiwne pragnienie, by wyrazić piórem niewyrażalne i wynagrodzić sobie na papierze to, czego brakuje mi na co dzień. Proceder ten staje się nieżyciowym zwłaszcza w okresie przedświątecznym – która bowiem z szanujących się gospodyń domowych pisze felietony w czasie kulminującej krzątaniny? Przyznaję się bez bicia – od lat nie biorę udziału w zawodach o najbardziej błyszczący żyrandol i klamkę, o największy asortyment ciastek świątecznych upieczonych z najświeższych orzechów i najtańszego masła. Nie nalegam, by sprzedawcy wybrali właśnie dla mnie najpiękniejszą choinkę i najprzystojniejszego karpia, i nie mam pretensji do bliskich, że ich zakupy nie spełniły moich wyobrażeń. Duch współzawodnictwa nie jest mi obcy, ale co to za wyścigi w czasach, gdy można kupić wszystko i w każdym rodzaju?

Mieszkając w dużym mieście co roku bacznie obserwuję mechanizmy, którymi zawiaduje nowy bóg naszych czasów, Bóg Rynku. W bardziej rozwiniętych krajach Zachodu w połowie listopada znikają z supermarketów czarownice, czarne koty i nietoperze po święcie Halloween, a zaraz po nich zaczyna wkraczać do tych nowych świątyń na miarę naszych czasów nastrój świąt Bożego Narodzenia. Nasi sprzedawcy małpują więc co się da. Tu i ówdzie pojawiają się rekwizyty związane z obcym nam kulturowo Świętem Dziękczynienia, a Adwent, okres oczekiwania, coraz częściej staje się tylko okazją do sprzedaży wielkich ilości kolorowych wieńców i płyt z kolędami, które atakują nas z każdego głośnika. Od lat unikam tego Disneylandu i nie daję się wciągnąć w pogoń za dobrami doczesnymi. Wiele osób ma jednak nadal zakodowany w genach imperatyw, że przed Świętami należy coś z trudem zdobywać, stać po to w kolejkach i oczekiwać podziwu rodziny po powrocie z łupami do domu. W efekcie przesyt daje się wszystkim we znaki – leżymy chorzy z przejedzenia przed telewizorami, narzekając na beznadziejny program i brak śniegu, który również stał się ostatnio nowym trendem.

Wydaje się jednak, że jest pewna luka w ofercie rynkowej. Zapobiegliwi sprzedawcy nie potrafią nam bowiem zaserwować rodzinnego ciepła ani zapakować miłości. Jedyną więc rzeczą, o jaką nadal chce mi się walczyć i stać w kolejkach, rzeczą kruchą i nie powodującą przesytu, jest wigilijny opłatek. Od lat nie czekam już z dziecięcą niecierpliwością na rozpakowanie prezentów, natomiast coraz bardziej doceniam chwile wspólnego łamania się opłatkiem. Co roku w ten jeden jedyny wieczór uświadamiam sobie prosty cud, że wciąż mam wokół siebie moich bliskich i cieszę się z życzeń, składanych przez ludzi, którzy nadal chcą być moimi przyjaciółmi. Bo wiem, że „choćbym miał wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym". Miłość leczy każdy ból i niedosyt i oby tego dobra w naszych domach nie zabrakło.

RENATA PUTZLACHER

PRZYJEŻDŻAJĄC DO POLSKI MUSIELIŚMY PRZEKREŚLIĆ CAŁE POPRZEDNIE ŻYCIE

Z KOKSZETAU NAD OLZĘ

Przy ul. Frysztackiej w Cieszynie, już za przecinającym tutejszą dolinkę mostem granicznym, stoi mały domek. Skromny, ale przytulny. Mieszka w nim rodzina Krajczyńskich – Jadwiga i Leonid z córkami Mariną i Krystyną. I niby nic ciekawego. Gdyby nie to, że jeszcze przed sześciu laty państwo Krajczyńscy spędzali Wigilię Bożego Narodzenia nie w Polsce, lecz w Kazachstanie, gdzie ich rodziców – podobnie jak tysiące innych polskich rodzin z terenów Ukrainy – Sowieci wywieźli w latach 30. ub. wieku. W Cieszynie mieszkają Krajczyńscy od 1998 roku, przed półtora rokiem przeprowadziła się nad Olzę także rodzina starszej siostry pani Jadwigi.

Moi rodzice pochodzili z Żytomierza, z tej części Wołynia, która po roku 1918 przypadła Związkowi Radzieckiemu, pochodzili także rodzice męża - mówi pani Jadwiga. - *Wywiezione ich do Kazachstanu w 1936 roku. Przez całe życie marzyli, by powrócić do Polski... Niestety, nie doczekali czasów, kiedy tak można było uczynić. Dopiero my spełniliśmy ich marzenia...*

Krajczyńscy mieszkali na północy Kazachstanu, w dużym, 140-tysięcznym mieście Koksztau. Region ten zamieszkują nie tylko Kazachowie i Polacy, ale także spora grupa Niemców nadwołżańskich.

- *Były jednak i takie regiony, zwłaszcza typowo wiejskie, gdzie żyli sami Polacy* - wspomina J. Krajczyńska. - *Ale szkoły były tylko rosyjskie, zabraniano nawet mówić po polsku. Nic więc dziwnego, że po przyjeździe do Polski było nam na początku trudno. Pomimo to nasza rodzina starała się utrzymywać tradycje i zwyczaje przodków. I to, co dali nam rodzice, przekazywaliśmy swoim dzieciom.*

Staraliśmy się utrzymywać także wiarę przodków, chociaż z tym było najtrudniej. Kościołów nie było, ale Polacy jakoś sobie radzili. Było kilka księży, chociaż do spowiedzi i komunii trzeba było tajnie jeździć 50-100 km.

Jadwiga pracowała w Kokszetau w urzędzie regionalnym, jej mąż jako kierowca. Mówią, że raczej nie było się im źle. - *Najgorsze czasy przeżili nasi rodzice, ale dla nas tamte trudne lata były już historią. Wprawdzie nie było dostatku, bo rodzina była duża, ale zyło się nam całkiem znośnie. Dopiero po rozpadzie ZSRR sytuacja zaczęła się zmieniać. Wcześniej raczej nie robiono różnic między narodowościami, chociaż Polacy i Niemcy nie byli dopuszczani do niektórych stanowisk. W latach 90. Kazachowie zaczęli jednak budować własne państwo i wtedy zaczął się pojawiać nacjonalizm. To przyspieszyło naszą decyzję.*

Drugim powodem było to, że w pewnym momencie praktycznie zaprzestano w Kazachstanie ogrzewać bloki mieszkalne. A klimat jest tu surowy – temperatura zimą spada do -30 st. C i niżej. A tu nie grzeją, aż kaloryfery i rury ogrzewania raz popękały. Młodsza córka, Krystyna, ciężko się pochorowała. Powiedzieliśmy sobie już ostatecznie – nie mamy wyboru.

Wyjazd do Polski nie był sprawą łatwą. Przede wszystkim aż trzy lata trwało załatwianie potrzebnych dokumentów i poszukiwanie miejsca w Polsce, gdzie można by osiąść. Na szczęście Krajczyńscy poznali Annę Trębala z Fundacji „Polak Polakowi". - *Ona często przyjeżdżała do Kazachstanu i zawsze robiła wszystko po to, by pomóc Polakom na Wschodzie* - wyjaśnia pani Jadwiga. - *Wprawdzie mieszka w Warszawie, ale pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Kiedy pewnego razu przyjechała do Cieszyna odwiedzić grób matki, wpadła z wizytą do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Od razu zapytała, czy nie chcieliby pomóc rodzinie z Kazachstanu. Chcieli, więc od 1998 roku jesteśmy cieszyniakami.*

Z początku nie było łatwo. Wprawdzie wspomniany Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej przyszykował mieszkanie w małym domku przy Frysztackiej z meblami i wszelkim niezbędnym sprzętem domowym, Krajczyńscy musieli jednak zacząć sobie radzić sami. Na szczęście po miesiącu Leonid otrzymał pracę w Zakładzie Budynków Miejskich (Jadwiga jest na rencie), ale cóż – zarobki są tu niedułe. - *Na życie starczu, ale jest ciężko* - mówi Jadwiga. - *Mąż chętnie by zmienił pracę, ale o dobre miejsce trudno... Wiadomo, bezrobocie i tu nad Olzą jest duże.*

▲ *Jadwiga Krajczyńska.* *Fot. JACEK SIKORA*

Były też inne problemy. Wprawdzie znałemy język polski, wspólnie z córkami, które od razu poszły do szkoły, uczęszczaliśmy także na kursy języka, ale właściwie dopiero teraz częściej mówić między sobą na okrągło po polsku. Trudno się było z początku przyzwyczaić. Pamiętam, że jak w pierwszych tygodniach udawałam się na zakupy, wstydziłam się w sklepie za swoją polszczyznę, gdyż nie znałam nazw niektórych towarów. Musiałam pokazywać ręką... Teraz jest już chyba wszystko w porządku - dodaje piękną polszczyzną (z minimalnym wschodnim akcentem) moja rozmówczyni.

Krajczyńscy nie spotkali się z niechęcią ze strony rodowitych cieszyniaków. Raczej z obojętnością. Jak mówi pani Jadwiga, każdy żyje sam dla siebie, życie czy problemy innego dla nikogo nie obchodzą. A ta obojętność może być czasami gorsza od niechęci...

- *Czasami mówimy sobie z mężem po cichu, że lepsze czasy już minęły, tam w Kazachstanie...* - stwierdza J. Krajczyńska. - *Przyjeżdżając do Polski i stając się obywatelami Polski musieliśmy przekreślić całe swoje poprzednie życie. Ale być może przyszłemu córkom będzie tu łatwiej niż w Kazachstanie. Dobrze się uczą, więc chyba będą z nich ludzie...*

Utrzymujemy kontakt z przyjaciółmi i krewnymi w Kazachstanie, dzwonimy kiedy ktoś z nich ma urodziny czy imieniny. Wielu z nich też chciałoby przyjechać do Polski, ale czasami piszę do nich w listach: „Zastanówcie się czy warto. Przecież tu też żyje się niełatwo, a tam będziecie musieli zostawić wszystko". Przyjaciele zresztą sami piszą, że w Kazachstanie ostatnio się poprawiło i z tego powodu wielu z wyjazdu do Polski rezygnuje.

Pytam o święta Bożego Narodzenia, które będą dla Krajczyńskich szóstymi nad Olzą. Pani Jadwiga mówi od razu: - *Takie jak w Kazachstanie, czyli tradycyjne polskie. Będzie wieczerza wigilijna z siankiem pod obrusem, pierogami z kapustą, barszczem, karpiem. W Kokszetau tylko karpia nie było, bo tam o rybę trudno, ale ryba była zawsze na stole.*

No i opłatek. Opłatka nie zabrakło w Kazachstanie nigdy, nawet w najgorszych czasach. Chociażby tylko jeden i mały, ale zawsze się nim dzieliliśmy przy wigilijnym stole...

JACEK SIKORA

Z BRONISŁAWEM KOZŁOWSKIM, SEKRETARZEM AMBASADY RP W AŁMA ACIE

O powrotach Polaków z Kazachstanu

■ ■ Bieżący rok był trzecim z kolei, w którym odbywały się wyjazdy do Polski z Kazachstanu...

- Repatriacja członków diaspor polskich odbywa się w oparciu o „Ustawę o repatriacji" z 2000 r. Długo wyczekiwana ustawa stała się stymulatorem repatriacyjnych nastrojów. Polacy w Kazachstanie przyjęli ją jako wyraz bardzo pożądanej pomocy ze strony polskich władz. Ich pragnienie wyjazdu przybrało realne kształty.

Mając na uwadze wzmożone zainteresowanie wyjazdami do Polski na stałe, Wydział Konsularny Ambasady podjął starania, by zasady repatriacji dotarły do możliwie największej liczby rodaków z Kazachstanu i Kirgizji. W efekcie, w obu tych krajach nie ma praktycznie polskiego skupiska, którego nie odwiedziłby konsul z informacjami, instrukcjami, formularzami wniosków o wydanie repatriacyjnych wiz, wyjaśniając wątpliwości dotyczące repatriacyjnego postępowania

▲ *Bronisław J. Kozłowski.* *Fot. LESZEK WĄTRÓBSKI*

■ ■ W jaki sposób dociera się do Polaków w Kazachstanie?

- Niezależnie od spotkań z Polonią o pomoc w przekazywaniu informacji zwróciliśmy się do polskich nauczycieli i księży tam pracujących. Przekazaliśmy im tekst ustawy wraz z wyjaśnieniem niektórych kwestii, a także formularze wniosków o wydanie repatriacyjnych wiz i instrukcje ich wypełniania.

Zainteresowanie wyjazdami do Polski obserwowane już przed wejściem w życie ustawy skłoniły nas do oszacowania liczby potencjalnych repatriantów na 12-15 tys. osób. Szacunki te potwierdzali nauczyciele i księża. Praktyczna jednak realizacja postanowień ustawy nakazuje powyższe liczby poddać weryfikacji.

■ ■ To znaczy, że tylko niewielka część naszych rodaków zdecydowała się na repatriację...

- Czynnikiem wpływającym na decyzję o niepodejmowaniu działań repatriacyjnych jest traktowanie na innych prawach członków rodzin przyszłych repatriantów nie będących osobami polskiego pochodzenia. Głównie chodzi tu o brak w polskim prawie przepisów gwarantujących tym osobom otrzymywanie świadczeń emerytalnych i rentowych na równi z ich współmałżonkami posiadającymi status repatrianta. Brak też stosownych zapisów, umożliwiających zaliczenia im stażu pracy w Kazachstanie. Jest to problem bardzo ważny dla małżeństw narodowościowo mieszanych, szczególnie w podeszłym wieku. Brak szans na otrzymanie emerytury przez jednego ze współmałżonków, rodzi uzasadnione obawy przed pogorszeniem sytuacji materialnej.

■ ■ Nie wszyscy Polacy w Kazachstanie rozmawiają dziś po polsku...

- Uwzględniając historię i niezwykle złożoną sytuację kulturową ludności polskiego pochodzenia przyjęliśmy zasadę odstąpienia od bezwzględnego wymagania znajomości języka i drugich elementów polskiej kultury od deklarujących wolę wyjazdu do Polski. Nie potrafiącym wykazać się choćby w minimalnym stopniu związkami z polskością w wymiarze kulturowym dajemy czas na opanowanie choćby w stopniu elementarnym języka i zapoznanie się z polską kulturą. Uważamy, że mamy moralne prawo i obowiązek konsekwentnego wymagania znajomości elementów kultury i języka od osób, które mają możność kontaktu z polskością poprzez obecność polskiego nauczyciela czy księdza, którzy pracują już tam ponad 10 lat.

Powszechna wśród kazachstańskiej Polonii nieznajomość języka i polskiej kultury, przy ustawowym wymogu ich wykazania, osłabia tendencje repatriacyjne. Bardzo niski odsetek osób polskiego pochodzenia znających język polski, jak pokazują wyniki spisu powszechnego, uległ w przeciągu 10 lat dalszemu zmniejszeniu. Z 12, 2% w 1989 r. do 9,1% w 1999 r. Powodem jest, obok migracji części ludności polskiej do innych krajów, także wynaradawianie, świadome poddanie się procesowi inkulturacji, w tym wypadku rusyfikacji.

■ ■ Wielu naszych rodaków w Kazachstanie nie posiada odpowiednich dokumentów...

Do czynników, które uniemożliwiają niekiedy podjęcie starań o wydanie repatriacyjnej wizy, należy także brak dokumentów potwierdzających posiadanie polskich korzeni. W ub. roku z tego powodu nie mogliśmy rozpatrzyć 83 wniosków.

Dla wielu osób jedynymi wiarygodnymi dokumentami potwierdzającymi ich przynależność do polskiej grupy etnicznej są zaświadczenia o rehabilitacji wydawane na mocy uchwały Rady Najwyższej Republiki Kazachstanu „O rehabilitacji ofiar masowych represji politycznych". Na jej mocy Departament Archiwów i Statystyki Prokuratury Generalnej wydaje zaświadczenia archiwalne świadczące, że dana osoba pozostawała z powodów narodowościowych na tzw. *specuczotnie* NKWD, albo była *specposielencem*. Dokumentów wydanych przez polskie władze państwowe, wojskowe czy kościelne praktycznie się nie spotyka.

■ ■ Stosunkowo dużo osób z małżeństw mieszanych przyjmowało narodowość tego z rodziców, który nie był Polakiem...

- W czasach ZSRR była to praktyka nagminnie stosowana. Był to bezpośredni efekt polityki dyskryminującej wiele narodowości, w tym także Polaków. Wielu spośród deportowanych i ich potomków, chcąc uniknąć piętna wrogów narodu, świadomie próbowało wtopić się w morze ludzi radzieckich deklarując inną niż polska narodowość. Odcięcie się od korzeni było wtedy jedyną drogą społecznego awansu. Dziś ludzie nie boją się przyznawać się do polskości, a często bywa to nawet powodem dumy. Ale też często powrót do korzeni wynika z chęci wyjazdu na stałe do Polski. Dowodem tego są wcale nierzadkie przypadki przedstawiania dokumentów wydanych powtórnie, zupełnie nowych, pachnących wręcz świeżością drukarskiej farby. W takich sytuacjach zawsze zwracamy się do organów kazachstańskiej administracji z zapytaniem, czy w danym przypadku nie doszło do zmiany dotychczas deklarowanej narodowości na polską. Na nasze zapytania zwykle otrzymujemy odpowiedź twierdzącą.

■ ■ Co dzieje się z osobami uznanymi za posiadające polskie pochodzenie?

- Osoby te po uzyskaniu pozytywnego postanowienia prezesa Urzędu ds. Repatriacji Cudzoziemców otrzymują od konsula decyzję o przyznaniu repatriacyjnej wizy. W ub. roku Wydział Konsularny Ambasady RP w Ałma Acie wydał 384 takich decyzji dotyczących 550 osób. Towarzyszyło im 99 członków rodzin niepolskiego pochodzenia. Możemy zatem stwierdzić, że według stanu na dzień 31 grudnia 2002 r. głównych do wyjazdu było 649 osób, z których 70% już drugi rok oczekiwało na stosowne zaproszenie. Ceną miesięczną w ubiegłym roku podjął ks. Bolesław Jewulski, proboszcz parafii z Pokrzyża Zdroja i prezes fundacji „Rodzina Kolpinga", który zaprosił na stałe do wybudowanego przez fundację Domu Repatrianta 23 osoby polskiego pochodzenia w wieku emerytalnym. Pierwsza 12-osobowa grupa, która do wyjazdu została przygotowana przez pracowników naszej placówki, wyjechała do Polski tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Budowę kolejnego domu dla czterdziestu emerytów sfinansował pan Władysław Gołdyn z Krakowa. Mieszka już w nim 24 pensjonariuszy.

■ ■ Jakie główne, poza patriotycznymi względami, są przyczyny repatriacji do kraju?

- Głównym motywem nieobecnej większości potencjalnych repatriantów nie jest chęć powrotu „za ojczyzny łono", lecz w pierwszym rzędzie pragnienie opuszczenia kraju, w którym nasi rodacy czują się obcy, zagrożeni i pozbawieni perspektyw. Z licznych rozmów ze studentami polskiego pochodzenia studiującymi w Polsce wiemy, że zdecydowana większość z nich nie zamierza powrócić do Kazachstanu, uważając, że w kraju tym nie ma dla nich żadnej zawodowej przyszłości. Podejmują więc oni intensywne starania by znaleźć w Polsce gminę, która po skończeniu przez nich nauki przyjmie ich na swój teren zapewniając pracę i mieszkanie. Tym też należy tłumaczyć bardzo dużą liczbę studentów (111), którzy w minionym roku złożyli wnioski o wydanie repatriacyjnych wiz i otrzymali decyzje uznające ich za osoby polskiego pochodzenia. Według ich oświadczeń dokument taki bardzo pomaga w uzyskaniu stosownego zaproszenia.

LESZEK WĄTRÓBSKI

PANNY AGATY PODRÓŻ ZA OCEAN PO DOŚWIADCZENIE I PIENIĄDZE

Ten kapitał z nieba nie spadł

Mieszkańcy krajów środkowoeuropejskich od dawien dawna wyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ale bynajmniej nie po to, by zapracować na godne życie czy uchronić się przed dyktaturą proletariatu. Od kilkunastu lat nasz nowy wielki brat już nie przyjmuje „politycznych", natomiast nadal - choć temu oficjalnie zaprzecza - z otwartymi ramionami wita tych, co nie sięgnęli po ochłap z postsocjalistycznych prywatyzacyjnych stołów, a też się chcą szybko wzbogacić. Panna Agata z jednej z zaolziańskich miejscowości mówi o swoim motywie wyjazdu za ocean wprost:

Do Ameryki pojechałam przede wszystkim zarobić pieniądze. Drugim powodem było to, że tydzień wcześniej wyjechał tam mój chłopak. On też tam zresztą nie wyjeżdżał w celach turystycznych. Nie korzystałam z usług żadnej z agencji pośrednictwa pracy. Nie wiedziałam też, gdzie się zatrzymam i co będę w Stanach robić. Pojechałam całkowicie w ciemno.

■ ■ Wyjeżdżając, znałaś angielski?

- Co prawda kilka lat wstecz zdałam maturę z tego języka, ale na miejscu przekonałam się, że mój angielski jest bardzo kiepski. Nie mogłam zrozumieć nic z tego, co Amerykanie do mnie mówili.

■ ■ W takim razie początek twego pobytu w Stanach musiał być trudny?

- Na lotnisku Kenedy'ego w Nowym Jorku czekał na mnie mój chłopiec René. Od razu udaliśmy się do Trenton, stolicy stanu New Jersey. Na kwaterę. Niby miała być dla nas przygotowana, lecz niestety było całkiem inaczej. Z konieczności zatrzymaliśmy się więc u znajomych, którzy zgodzili się przygarnąć nas, zanim nie znajdziemy jakiegoś przyzwoitego lokum. Wtedy akurat był ogromny problem znaleźć mieszkanie, bo Trenton wykazywało duże nasycenie takimi, jak my turystami. Po dwóch tygodniach poszczęściło się nam. Znaleźliśmy przytulne mieszkanko u pewnego czeskiego małżeństwa. Pokój z łazienką za 300 dolarów miesięcznie. Jedynym nowym meblem, spośród sprzętów, które kupiliśmy, było łóżko. Pozostałe, z telewizorem i wyposażeniem kuchennym włącznie, nabyliśmy okazyjnie za parę dolarów.

■ ■ Musieliście zatem mieć ze sobą gotówkę.

- Ja przywiozłam do Ameryki tysiąc dolarów, Renek miał jakieś oszczędności z poprzedniego pobytu w Ameryce.

▲ *W tym domku na peryferiach Trenton uwili sobie gniazdko Agata i René. Limuzyna to nie dorobek całego życia młodej pary, lecz niezbędny środek lokomocji. Kupili ją za 900 dolarów, przed powrotem do Czech sprzedali za 700 dolarów nowo przybyłym czeskim „gastarbajtowi".*

■ ■ Jak znalazłaś pracę?

- Obdrwoniłam kilka pań, które zatrudniają sprzątaczki. Ale że wtedy byłam jeszcze bez samochodu, żadna z nich mnie nie przyjęła, bo nie miałabym jak dojechać do pracy. Przypadkowo zahaczyłam o polski sklep spożywczy, który akurat miał wakat. O dziwo, od razu mnie przyjęli. Po prostu żonie szefa urodziło się dziecko, więc ja zajęłam jej miejsce za ladą. Pracowałam w wyłącznie słowiańskim towarzystwie. Poza mną polscy właściciele - syn z matką rodem z Białegostoku - zatrudniali jeszcze parę młodych ludzi, którzy przyjechali ze Słowacji.

■ ■ Dzięki temu było ci łatwiej przeskoczyć barierę językową.

- To fakt. Nie przypuszczałam, że w USA przydadzą mi się języki polski i czeski. Tyle, że nie wszyscy klienci byli Polakami czy Czechami i Słowakami. Z przysklepowej stołówki korzystali bowiem głównie Amerykanie. Widać, smakują im nasze śniadania oraz polskie i czeskie dania obiadowe, które przyrządzaliśmy na oryginalnych surowcach. Dopiero na kolację przychodzili całymi rodzinami ludzie pochodzący z naszych stron.

▲ *Agata wyspecjalizowała się w przyrządzaniu sendwiczy.*

■ ■ Jakie potrawy miały największe wzięcie?

- Z polskich głównie pierogi na różne sposoby - z mięsem, kapustą, grzybami, serem i ziemniakami, dalej schabowy z ziemniakami i surówkami, natomiast z czeskich klasyczne „wieprzo-knedlo-zelo". Knedle sprowadzaliśmy z czesko-słowackiej restauracji „U Milana" w Nowym Jorku (są tam trzy czesko-słowackie restauracje: „U Milana", „Koliba" i najbardziej znana „Zlatá Praha"). Oprócz tego szef wiele towarów sprowadza z Polski, a od czasu do czasu też z Czech, wędliny zaś kupuje u miejscowych rzeźników, którzy sporządzają je według oryginalnych polskich receptur. Amerykańskie kiełbasy dla Polaka czy Czecha są raczej niejadalne.

■ ■ Co to za imigracja, która żyje w Trenton? Stara, polityczna, czy ta, która ostatnio wyjechała za ocean zbić fortunę?

- Tego nie da się nazwać imigracją. To w większości „gastarbajtrzy", którzy chcą zarobić i - jak ja - wrócić do domu. Takich, jak moje koleżanki i koledzy z pracy, jest niewielu. Państwo ci są w USA od piętnastu lat i oswoili się już z myślą, że choć nie posiadają „zielonej karty", do Polski nie wrócą. Mają własny biznes i to ich tam trzyma. Ale gdyby urząd imigracyjny otrzymał na nich donos, zostaliby z dnia na dzień wyrzuceni z Ameryki. A czuli oni dorobek by oczywiście przepadł.

■ ■ Jakie były twoje obowiązki?

- Tam wszyscy robią wszystko, aby w razie konieczności każdy z pracowników mógł zastąpić pozostałych. Byłam więc ekspedientką, smażyłam kotlety, gotowałam pierogi, robiłam kanapki, obsługiwałam maszynę totalizatora w systemie online, zamawiałam towar itd. Sklep jest czynny od wpół do szóstej do dwudziestej. Ja pracowałam albo od otwarcia do wpół do drugiej, wpół do trzeciej, a nawet trzeciej po południu - w zależności od tego, ile było klientów i pracy - albo od jedenastej przed południem do zamknięcia.

■ ■ Opłacało się?

- Na początku płacono mi siedem i pół dolara na godzinę, a przed odlotem zarabiałam już dziewięć i ćwierć dolara. To są dobre pieniądze. Za pracę, którą wykonywałam, Amerykanin dostaje od siedmiu i pół do ośmiu dolarów. A w supermarketach sprzedawczynie biorą zaledwie po sześć dolarów.

■ ■ Musiałaś szefowi czymś zaimponować, skoro dał ci taką ekstrastawkę.

- Prawdopodobnie nie miałam lewych rąk... Może zabrzmi to nieskromnie, ale bardzo szybko potrafiłam opanować każdą nową czynność. Na przykład w ciągu tygodnia przyswoiłam sobie około 200 przepisów na sendwicze.

■ ■ Nie czułaś się wykorzystywana? Jak na przykład niektórzy tutejsi ludzie pracujący dla czeskich kapitalistów.

- Były momenty, kiedy tak się istotnie czułam. Szczególnie mama szefa, czyli szefowa, przypominała nam ustawicznie, że to ona tu rządzi, my zaś mamy pracować. A jeśli nam się nie podoba, to na ulicy czekają tysiące ludzi, którzy z ucałowaniem ręki zajmą nasze miejsce. Nie było to miłe. Tym bardziej, że byliśmy lojalnymi pracownikami.

■ ■ Czym trudnił się René?

- W kraju wyuczył się zawodu mechanika samochodowego, lecz tam musiał się przekwalifikować. Podczas pierwszego pobytu w USA pracował jako dekarz, tym razem zaś wyspecjalizował się w budowaniu kominków. Zarabiał w zależności od tego, ile zrealizował zamówień. Bywało, że nie przekraczał 400 dolarów za tydzień, ale trafiały mu się tygodnie, kiedy nie schodził poniżej 900 dolarów.

■ ■ I dało się z tego wyżyć?

- Bez problemu. Największym naszym jednorazowym wydatkiem było kupno samochodu, który kosztował 900 dolarów. Później wydawaliśmy niewiele - na jedzenie i opłaty za gaz, prąd elektryczny, telefon. Życia towarzyskiego specjalnie nie rozwijaliśmy, jeśli nie liczyć kilku wieczorów i pikników ze znajomymi czy wypadów za miasto, w tym także do Waszyngtonu i na Florydę. W każdym razie na oszczędzanie nie trzeba było pożyczać. Aha, szef dał mi też parę dni wolnego, abym mogła odwiedzić kuzynki babci w Teksasie. Ale ten wyjazd i pobyt opłacił mi i zorganizował mąż jednej z tych pań, za co mu jestem wdzięczna. Często odwiedzaliśmy Nowy Jork, jako że z Trenton jest całkiem blisko. Byliśmy nawet na Manhatanie w dzień poprzedzający atak terrorystyczny na wieże. Kiedy nazajutrz oglądaliśmy w telewizji tę tragedię, tym bardziej ciarki chodziły nam po plecach.

A wracając do pytania - za 23 miesiące zaoszczędziliśmy łącznie około 50 tys. dolarów. Kupiłam mnóstwo ciuchów, komputer, no i prezenty dla rodziny.

■ ■ Musiałaś tęsknić do rodziny...

- Regularnie dwa razy w tygodniu drwoniłam do domu. Każdy, nawet ten największy cynik, musi się tam stęsknić do bliskich. Mnie też tęsknota nie omijała... Od łez jednak tylko raz nie mogłam się powstrzymać, kiedy mama zadzwoniła, aby powiedzieć, że dziadzio zachorował. Na szczęście wyszedł z tego.

■ ■ Kasę mieliście wspólną?

- Od samego początku tak było... Był okres, że Renek został bez pracy i był zdany tylko na mnie. Nie wyobrażam sobie, że miałabym go zostawić o głodzie i chłodzie. Owszem, poznałam pary, które rozliczały się do ostatniego centa, lecz wiele z nich już się rozpadło... Ale ludzie tam się rozstają nie tylko z powodu pieniędzy. Innym ważnym powodem jest zdrada. Trzeba bowiem wiedzieć, że wśród imigracji zarobkowej jest ogromny deficyt kobiet i dla niejednego z chłopów, którzy tam żyją bez żony, każda Czeszka czy Polka, choćby nawet była najbrzydsza, to miss świata. Fakt, że jest związana z innym mężczyzną, jest tu bez znaczenia... „Gastarbajtrzy" właściwie nie mają szans nawiązać kontakt emocjonalny z obywatelami USA, spotykają się prawie wyłącznie w własnym gronie.

tam w celach turystycznych, lecz aby pracować na czarno. Czyżby urzędy patrzyły na to przez palce?

- Urzędy nas tolerują, bo jesteśmy Ameryce potrzebni. Wykonujemy pracę, za którą Amerykanie by się nie wzięli.

■ ■ Od czasu do czasu jednak media informują o nagonkach na ludzi pracujących w Stanach na czarno...

- To bardziej dotyczy „kolorowych" imigrantów, bądź organizatorów lub właścicieli nielegalnych sieci robotników najemnych, którzy nie płacą podatków.

■ ■ Jakie miałaś wyobrażenie o Ameryce, a jak teraz postrzegasz ten kraj?

- Amerykę znałam, jak większość narodu, tylko z telewizji i filmu. Wyobrażałam sobie, że wszystko musi tam być super. Teraz już wiem, że nie zawsze to, co pokazują w telewizji, jest naprawdę takie cacy. Nawet zgodziłabym się z tym, co mój wujek kiedyś po powrocie z robót na Florydzie powiedział, że Ameryka nie jest za oceanem, lecz tu, u nas... Mało który obcokrajowiec czuje się tam jak w raju.

■ ■ Jak się urządziliście po powrocie?

▲ *W wigilię Bożego Narodzenia 2002 na stole znalazły się podstawowe wikinały: grochówka, ryba i sałatka.*

- Kupiliśmy sobie dobry samochód, zaadaptowali mieszkanie w hawierzowskim bloku... Resztę pieniędzy postanowiliśmy dobrze zainwestować. Lecz na razie na tym stanęło, bo wahamy się z wyborem branży, która najlepiej by nam odpowiadała. O spółce nie myślimy, bo nie chcemy zostać wykiwani przez nieuczciwych wspólników, o których dzisiaj nietrudno. Nasz kapitał przecież z nieba nam nie spadł.

Rozmawiał: KAZIMIERZ SANTARIUS

▲ *Podczas wycieczki do Teksasu Agata zwiedziła prawie wszystkie atrakcyjne miejsca w okolicy Hustonu. Towarzyszyły jej kuzynki babci oraz mąż jednej z nich. Zdjęcia pochodzą z albumu rodzinnego panny Agaty*

GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOS

Wesołych Świąt! Bez zmartwień, z barszczem, z grzybami, z karpiem, z gościem, co niesie szczęście! Czeka nań przecież miejsce. Wesołych Świąt!

Słowa życzeń świątecznych „pożyczyli" od poety Włodzimierza Malzackiego

Głosik i jego koledzy

Dodatkowo, od siebie, życzymy wszystkim naszym miłym czytelnikom wymarzonych prezentów pod choinką. A w związku z prezentami zainteresuje was chyba, kto, jak i kiedy przynosi je dzieciom w innych krajach. Chociaż święta Bożego Narodzenia obchodzą chrześcijanie na całym świecie różnie, jedno mają wspólne: drzewko i podarunki dla dzieci.

Naszego Jezuska znają także dzieci w Polsce (Dzieciątko Jezíšek), na Słowacji, w Czechach (Jezisek), w Austrii, we Włoszech (Babbo Natale), Portugalii (Memino Jezus), w Kolumbii (Nino Dios). Jezusek kładzie dzieciom podarunki pod choinką wieczorem 24 grudnia.

Wesoły, gruby i wąsaty Santa Claus obdarowuje dzieci w Wielkiej Brytanii, Australii i Stanach Zjednoczonych w nocy z 24 na 25 grudnia, wkładając je w pończochy zawieszone przeważnie nad kominkiem. 25 grudnia otrzymują prezenty także dzieci we Francji, do butów wkłada je Pére Noel. W Finlandii przyjeżdża z kręgu polarnego wąsaty Joulupukki, a podarunki pomagają mu roznosić krasnale i skrzaty. Mały, przygarbiony dziadek Jultombe ze Szwecji przybiera czasami postać kozła.

Na przełomie roku wędruje po świecie całe mnóstwo czarodziejskich postaci, na przykład w Rosji Dziadek Mróz w towarzystwie Śnieżynki przyjeżdża trójką koni w Nowy Rok, a na przykład dzieci na Kubie, Wyspach Kanaryjskich, w Ameryce Łacińskiej oraz krajach prawosławnych (np. w Bułgarii) czekać muszą na prezenty aż do 6 stycznia. Jedyną kobietą obdarowującą dzieci i „współzawodniczącą" z Jezuskiem we Włoszech jest czarownica na

Fot. MAREK SANTARIUS

Choinka w lesie

- A kto tę choinkę
zasiał w ciemnym lesie?
- Zasioł ci ją wiaterek
co nasionka niesie.

- A kto tę choinkę
ogrzał w ciemnym boru?
- Ogrzoło ją słonko
z niebieskiego dworu.

- A kto tę choinkę
poił w ciemnym gaju?
- Jasne poiły ją rosy
i woda z ruczaju.

- A kto tę choinkę
wyhodował z ziarna?
- Wyhodowała ją materńka
nasza ziemia czarna.

MARIA KONOPNICKA

Wiersz znalazła w „Książce do czytania dla szkół ludowych" z roku 1935 pani **Anna Boszczyk** z Żywocic.

Konkurs świąteczny Szaradki

Chwile świątecznego wypoczynku umilą wam na pewno świąteczne zagadki, zwłaszcza że czekają na was wartościowe nagrody, ufundowane tym razem przez Kongres Polaków. Na rozwiązania czekać będziemy do 20 stycznia 2004 roku (decyduje data stempla pocztowego). Przesyłając rozwiązania nie zapomnijcie o adresie zwrotnym i podaniu swego wieku.

Nasz adres: **Redakcja „Głosu Ludu", Komenského 4, 737 01 Český Těšín.**

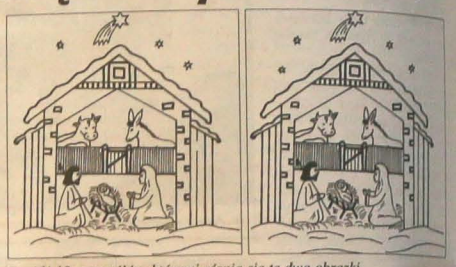

Znajdź 10 szczegółów, którymi różnią się te dwa obrazki.

LOGOGRYF

Rozwiązanie dodatkowe logogryfu odpowie na pytanie: Jakiego tradycyjnego dania nie powinno brakować podczas wieczerzy wigilijnej?

1. Ośrodek szkoleniowy Harcerstwa Polskiego w RC. - **2.** Trwała forma odlewnicza, zazwyczaj żeliwna. - **3.** Jest schodowa lub piersiowa. - **4.** Czwarty ton skali muzycznej. - **5.** Na głowie monarchy lub po prostu 100 halerzy. - **6.** Krótkie, wierzchnie okrycie. - **7.** Zespół muzykantów, zwłaszcza ludowy. - **8.** Pogańska uroczystość letniego przesilenia słonecznego (na terenach polskich zwana sobótką).

Wyrazy trudne: 8. KUPAŁA.

1	2	3	4	5	6	7	8
K	K	K	K	K	K	K	K
A	A	A	A	A	A	A	A

SYNTEZA KRZYŻÓWKI

W 1818 roku zrodziła się kolęda, która nie ma sobie równej na świecie, albowiem zyskała sobie serca ludzi na wszystkich kontynentach. Nie jest rodem z Polski, ale z maleńkiej wioski niedaleko Salzburga w Austrii. Jak się zapewne domyślacie, stanowi ona rozwiązanie dodatkowe. A waszym zadaniem dla odmiany jest właśnie ułożyć krzyżówkę! Do dyspozycji macie zestaw odpowiednio dobranych wyrazów. Chyba dacie sobie radę!

wyrazy 4-literowe: SMOK, ZUPA.
wyrazy 5-literowe: CHEŁM, EKRAN, HUMOR, ISLAM, KOMAR, LEMUR, MARKA, MYDŁO, NORMA, PORTO, RAMPA, SPRYT, STROP, SZKIC, TĘŻEC, WIRAŻ.
wyrazy 6-literowe: ANKARA, OPRZĄD, RZEPAK, ZAMIAR.
wyrazy 8-literowe: DYKTANDO, SZWACZKA.

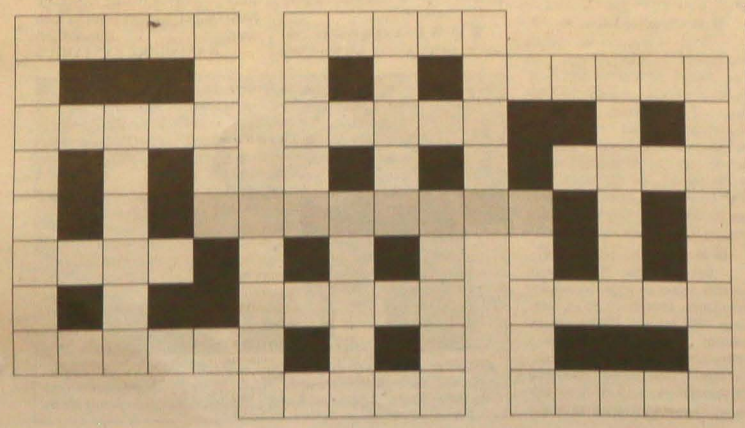

KRZYŻÓWKA BIAŁA

POZIOMO: 2. Ma 12 miesięcy. - **4.** Przybrzeżna wyspa na Morzu Bałtyckim (wchodzi w skład województwa zachodniopomorskiego). - **6.** ROZWIĄZANIE DODATKOWE – dzień poprzedzający święto Bożego Narodzenia. - **7.** Przełożony żydowskiej gminy wyznaniowej. - **8.** Polski pisarz (Stanisław), autor powieści Solaris.

PIONOWO: 1. Najmniejszy i najlżejszy z ptaków, który żywi się nektarem kwiatowym. - **2.** Rodzaj bułki w kształcie półksiężyca. - **4.** Niebezpieczeństwo czyhające zwłaszcza w rzekach. - **5.** Miejscowość w Chorwacji.

Wyrazy trudne: 5. NIN.

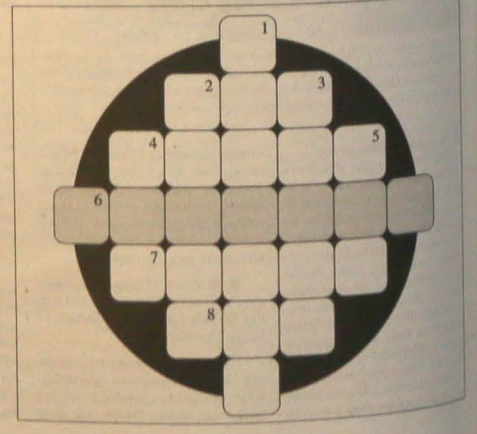

Tęsknota nie jest żadną poważną racją stanu.

Henryk Waniek

JEMIOŁA

DODATEK LITERACKO-ARTYSTYCZNY NR 104

Redakcja Kazimierz Kaszper ◆ Materiały prosimy przesyłać pod adresem „Głosu Ludu" lub pocztą elektroniczną: k.kaszper@tiscali.cz

KOMUNIKAT

Na ogłoszony przez Koło Cieszyńsko-Zaolziańskie Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego konkurs im. Henryka Jasiczka wpłynęło do 15 listopada 2003 r. sześć prac. Po ustaleniach w Zarządzie Głównym GTL w Katowicach organizator informuje, że jury w nowym, zmienionym składzie przystąpi do pracy w pierwszych dniach stycznia 2004. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 31. 1. 004.

▲ *Adam Kilian: ilustracja z „Po górach, po chmurach" (Warszawa 1969). Prapremiera śpiewogry odbyła się 5. 12. 1968 r. w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, w reżyserii Ireny Jun.*

MARYJA
Nie płacz, Dzieciąteczko, nie czekaj kołaczów,
Boś się urodziło do cierpień i płaczu...

KAPELA KOLĘDNIKÓW
Choćby święta Matka ręce załamała,
Już się kują gwoździe dla Twojego ciała.

PASTERZE
Choćby święty Józef przed Herodem zbieżał,
Już kiełkuje ziarno dla Twojego krzyża.

MARYJA
Już Cię kłuje sianko, już Cię bolą boczki,
Już łzy obmywają Twoje modre oczki,
Już Cię słońce piecze, już Cię ziębi ziemia,
Byś się, Panie Jezu, w człowieka przemieniał.

PASTERZE Z GÓRY
Po górach, po chmurach, po górach wo...

PASTERZE Z DOŁU
Wołamy, czekamy, wołamy wo...

WSZYSCY
Po górach, po chmurach, wołamy wo...
Dla nas, dla ciebie, dla mnie.
Aż z wszystkiej ziemi zgonimy zło,
Aż się rozpłacze kamień.

ERNEST BRYLL

(Końcowe fragmenty śpiewogry „Po górach, po chmurach")

Gustaw Morcinek AVE MARIA

Najmilszy Janie z Bogumina!

W poprzednim liście pisałem Ci, jak to włóczę się po Rzymie, od kościoła do kościoła, urzeczony ich pięknem i zdumiony ich wielkością. I pisałem Ci, że w przybytkach tych, pełnych kolumn i złoceń, marmurów i wspaniałego gestu człowieka, co był mądry i piękno miłujący, dumny, a częstokroć pyszny, że w onych przybytkach z trudem doszukałem się Boga. Lecz Go znachodzę.

Może to zgorszy kogo, być może. Nie zgorszy jednak nikogo, kto przeszedł obozy koncentracyjne.

Lubię Rzym o zmroku, kiedy nad jezdniami zapalają się przyćmione kopuły świetlne, sprawiające z perspektywy złudzenie, iż to dogasające gwiazdy z nieba, które utrzymują nad miastem barokowe aniołki i pozwalają im dopalać się w spokoju. Sączy się z nich jakiś płowy poblask, jakby rudo-szara mgła, wypełniająca wgłębienie ulic aż po czarne kalenice renesansowe. Na kalenicach zaś wspiera się już granatowe niebo.

Czasem na ścianie kamienicy jarzy się cały wieniec światełek, a z ich barokowej ramy patrzy na ulicę jasna twarz Madonny, wyczarowana przez nabożne wzruszenie nieznanego mi malarza. Jeżeli zapytać przechodnia, kto malował ową Madonnę, przechodzień spojrzy trochę zdumiony na obraz, spojrzy zdumiony na mnie, uśmiechnie się lekko zakłopotany i powie szczerze, że nie wie. Ja też nie wiem. Niech nam więc obu wystarczy, że wyrosła z tęsknoty człowieka, pragnącego uciec od rzeczywistości i że patrzy na szary tłum uliczny, biegnący w pośpiechu za swoimi sprawami.

Czasem wystarczy pójść w kierunku Santa Maria Maggiore. I znienacka staniesz olśniony. Bo oto spoza murów wystrzela nagle pod słoneczny błękit wysoka, smukła kolumna z bazyliki Konstantyna, a na jej szczycie unosi się Madonna. Ta sama Madonna, która Cię, Janku, ongiś wzruszała, kiedy jeszcze, chłopaczkiem będąc chadzałeś do starego kościoła na wieczorne nabożeństwa majowe. Wysoko, pod sczerniałym stropem, na tle błękitnych draperii bieliła się wtedy ta sama postać. Pełna słodyczy i dobroci patrzyła na nasze kudłate łby i na nasze rozwichrzone serca, jak ogromnie dobra matka patrzy na swoje dzieci. Coś tam potem zostało z owego spojrzenia, bo gdy człek błąkał się po świecie i gdy tkwił latami za drutami kolczastymi i gdy patrzał w kaprawe, cuhnące ślepia śmierci, przychodziło znienacka wspomnienie tamtego spojrzenia Madonny ze starego kościoła karwińskiego i wtedy serce uciszało się na długo.

Dzisiaj, po tylu latach, spotykam je znowu w Rzymie.

Patrzysz więc długo na tamto zjawisko i nie możesz się nasycić. Myślałbyś, żeś już nabrał w serce do syta ciszy i słodyczy liliowej postaci świętej, jużeś do ostatka pokorny i wdzięczny za radosne przeżycie i odchodzisz. Błądzisz więc wzdłuż nawy, wodzisz spojrzeniem po marmurach, po szczątkach archiwów z antycznych świątyń pogańskich, po tym bogactwie najstarszej mozaiki w Rzymie, wyławiasz z nich postacie biblijne, zdumiewasz się wciąż ich zastygłą świątobliwością, a potem patrzysz z ubocza, jak ludzie podchodzą w skupieniu pod marmurowy tron w bocznej nawie i dotykają palcami sukni lub stóp białej Madonny na tronie, i jak całują koniuszki palców i czynią krzyż na piersiach.

Oto w kościele Ojców Zmartwychwstańców, podczas nabożeństwa organista błądzi w preludiach, aż w końcu przypomni sobie „Ave Maria" Schuberta. Dlaczego nie Gounoda, lecz właśnie Schuberta – nie wiem. Muzyka spływa na kościół, cicha i jakby przesycona błękitem dnia wiosennego, czy zapachem fiołków z dalekiej, nieobeszłej łąki.

I stała się rzecz dziwna. Wszyscy przestali rozmawiać, wszyscy stanęli lub na palcach jęli się zbliżać do masztu, i wszyscy zasłuchali się w melodię o Matce Boskiej. Szare i złe oczy ludzkie przemieniały się stopniowo w głębokie otchłanie, w których zaczyna rozpalać się ogień; podnosiły się głowy, prostowały zgarbione plecy, oddechy przemieniały się bezwiednie w westchnienia, a serca jęły bić szybko, gorzeć uniesieniem, sycić się dziwną słodyczą tamtej melodii. Nikt już nie był ze swoimi myślami w obozie. Sczezła w onej chwili posępna rzeczywistość, gdyż każdy teraz błądził po szerokim świecie, na wolności, wśród swoich, i każdy przeżywał powtórnie swoje najczystsze i najgłębsze wzruszenie, każdy stawał się wyzwolonym z przekleństwa ludzkiego zła, każdemu urastały skrzydła u ramion, wynosząc go w zachwycie pod niebo.

Oto „Ave Maria" Schuberta osłoniło nam bowiem obydę zła ludzkiego.

(Fragmenty jednego z „Listów z mojego Rzymu", jakie Morcinek pisał od grudnia 1945 do kwietnia 1946 do swego przyjaciela Jana Kuglina, słynnego, pochodzącego z Bogumina poligrafa, który m.in. w okresie międzywojennym przygotował w Poznaniu znaną w kręgach bibliofilskich serię „Biblioteka stu dwudziestu", zawierającą przepiękne edycje dzieł polskich twórców.)

Leksykon wątpliwości

Nakładem krakowskiego wydawnictwa Zielona Sowa ukazał się *Słownik pisarzy polskich*, obejmujący niespełna 1600 biogramów pisarzy wszystkich epok literackich. Ten unikatowy, pierwszy tego typu na rynku polskim, leksykon został opracowany przez pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr dr **Elwirę Buszewicz** (lit. staropolska), **Iwonę Węgrzyn** i **Elżbietę Zarych** (oświecenie, romantyzm), **Jarosława Włodarczyka** (pozytywizm, Młoda Polska), **Macieja Urbanowskiego** (dwudziestolecie międzywojenne) i **Jarosława Fazana** (współczesna).

Niestety, po raz kolejny okazuje się, jak ważne miejsce na mapie kultury narodowej zajmują publikacje regionalne. W krakowskim „kanonicznym" opracowaniu, powstałym zapewne z ambicji przedstawienia najważniejszych twórców i zjawisk w dziejach literatury polskiej, Śląsk Cieszyński został niemalże pominięty. Spośród pisarzy o rodowodzie zaolziańskim posiadają tu swe biogramy tylko... **Adam Ciompa** rodem z Górnych Toszonowic (o miejscu urodzenia się jednak w haśle nie wspomina), **Adolf Fierla** z Orłowej i **Gustaw Morcinek** z Karwiny. Z Cieszyniaków zaszczytu wpisania w rejestr „twórców kanonicznych" dostąpili: **Zbigniew Machej** (o pochodzeniu ani słowa, odnotowano natomiast, że mieszka i pracuje w Pradze) oraz **Jerzy Pilch** z Wisły. Pamiętano jeszcze o **Helmucie Kajzarze** z Bielska-Białej (o jego związkach z Cieszynem ani słowa) i **Pawle Hulce-Laskowskim** z Żyrardowa, który utrzymywał żywe kontakty z Cieszyniakami (w *Słowniku* zaledwie wzmianka o jego rocznym, przedśmiertnym pobycie w Cieszynie; darmo szukać informacji o tym, że był pierwszym polskim tłumaczem *Szwejka*, bądź co bądź czeskiego arcydzieła). Oczywiście są jeszcze biogramy **Poli Gojawiczyńskiej, Zofii Kossak-Szczuckiej** czy **Haliny Krahelskiej**, które albo na Śląsku Cieszyńskim przez pewien czas mieszkały, albo o ziemi cieszyńskiej pisały, ale o tych ich epizodach biograficzno-artystycznych prawie że się nie wzmiankuje. Tego, co w wiekach XIX i XX działo się na śląskim pograniczu polsko-czeskim i polsko-niemieckim krakowski *Słownik* najzwyczajniej nie dostrzega – bo podobnie jak Śląsk Cieszyński marginalnie zostały potraktowane Śląsk Górny, Opolski i Dolny.

▲ *Projekt okładki: Sewer Salamon.*

Zastrzeżenia budzi też niejednorodny system opracowania haseł. Nie wiadomo na przykład, dlaczego jedne zawierają miejsce urodzenia i zgonu pisarza, a inne nie, jedne przynoszą pełny katalog twórczości autora, a inne zaledwie wybrane tytuły, niektóre są opatrzone bibliografią źródeł historycznoliterackich, a większość obywa bez nich? Cennym składnikiem tego liczącego 720 stron leksykonu jest natomiast „Indeks tytułów" – alfabetyczne zestawienie tytułów dzieł pisarzy polskich, począwszy od wieków średnich do końca wieku XX. **(k)**

Czy powstanie śląski język literacki? (6)

Specyficzny jest też charakter elit intelektualnych przebywających na Śląsku. Inteligencja, zwłaszcza twórcza, ale też nauczyciele są napływowi lub w pierwszym pokoleniu urodzeni na Śląsku. Często się identyfikują z miejscową ludnością, ale w języku zachowują się inaczej niż „pnioki". Preferują polski język literacki przed gwarą, nie mają też do niej odniesienia identyfikacyjnego, używają jej w lokalnej komunikacji ze swoim środowiskiem, czasem w mieszanej rodzinie. Nie wytworzono więc na Śląsku wpływowych elit, które byłyby zdolne do intelektualnego wsparcia językowej separacji. Widać więc, że etniczne zróżnicowanie ludności zamieszkałej na Śląsku ma tak wysoki stopień, że niemożliwe staje się wytworzenie takiej wspólnoty komunikatywnej, która by się opowiedziała za potrzebą wytworzenia nowego środka komunikacji, nawet równoległego do polszczyzny literackiej. Starania o formalne uznanie „Związku Ludności Narodowości Śląskiej" rozpoczęły dwie organizacje: „Ruch Autonomii Śląska" i „Śląski Związek Akademicki", obie związane z prawicowymi partiami politycznymi, ale przez kierownictwa partii (jak wynika z wypowiedzi prasowych) nie popierane. Wątpliwa jest więc siła społeczna, która dążyłaby do separacji śląskiej, a w konsekwencji językowej.

Byłoby niesprawiedliwością jednak nieuwzględnienie wielkiej roli Śląska we wzbogacaniu polszczyzny literackiej i podtrzymywaniu poczucia związku Ślązaków z Polską i Polakami w długowiecznym okresie, gdy ziemia ta należała do ościennych państw (Czechy, Prusy, Austria, Niemcy). Pisali już o tym liczni uczeni różnych specjalności. Godzi się w tym miejscu przypomnieć choćby niektórych językoznawców: „Dzieje polszczyzny śląskiej" Stanisława Rosponda i liczne prace Henryka Borka, Aliny Kowalskiej, a ostatnio – Bogusława Wyderki. Dzięki dawnym i nowszym ciągle żywym zainteresowaniom językoznawców mową śląską jest to chyba najlepiej w lingwistyce opracowany dialekt (długo by wyliczać choćby same nazwiska – od Lucjana Malinowskiego w XIX w., poprzez Alfreda Zarębę po współczesnego Feliksa Plutę. Właśnie dzięki tym bogatym naukowym informacjom wiemy, że jest to dialekt zróżnicowany wewnętrznie i wybór jakiegoś poddialektu jako wzoru dla normatywnej gramatyki (choćby różnice fonetyczne, jak mazurzenie i wymowa samogłosek nosowych przednich) byłby chyba niemożliwy. Trzeba by stworzyć ogólnośląską (a więc sztuczną) bazę gramatyczną, której nie można powołać umownie, ale wytworzyć w długotrwałym procesie kulturowym.

Jak widzimy, nie mamy jeszcze dobrze ukształtowanych warunków socjolingwistycznych na Śląsku do wyodrębnienia śląskiego języka literackiego czy nawet „małego śląskiego języka literackiego", natomiast mamy do czynienia z istnieniem grupy etnoregionalnej Ślązaków, którzy mają pełne prawo do respektowania swojego etnoregionalnego dialektu (który sami nazywają niekiedy językiem) jako lokalnego środka komunikacyjnego, a przede wszystkim cechy identyfikacyjnej w państwie polskim, gdzie językiem oficjalnym jest język polski, i w innych państwach.

Powyższy wniosek jest w pełni zgodny z tym, co powiedział na ten temat publicyście „Śląska" (1997, nr 6) Kazimierz Polański:

(...) problem odróżnienia języków od gwar nie jest problemem czysto lingwistycznym, to problem raczej socjologiczny, psychologiczny. W pewnej mierze też polityczny. Nie da się ustalić kryteriów językoznawczych, które by pozwalały odróżnić język od gwary. Zasadniczą sprawą jest tu świadomość językowa, która powoduje, że pewna wspólnota językowa w określonym momencie dojrzewa i decyduje się na usamodzielnienie: opracowuje słownik swojego języka, dokonuje kodyfikacji reguł jego użycia, reguł pisowni, wyboru alfabetu itd. Od tej chwili można mówić o odrębnym języku.

Ale też, jak dowodzi najnowsze doświadczenie, język można powołać decyzją polityczną, w ten sposób wyodrębniono w Dayton (1994) język bośniacki z języka serbsko-chorwackiego.

(koniec) **WŁADYSŁAW LUBAŚ**

(Referat wygłoszony na III sesji śląskoznawczej pracowników naukowych, studentów i gości Wydziału Filologicznego UŚ w Katowicach. Prof. dr hab. Władysław Lubaś jest wybitnym polskim językoznawcą.)

„PROCES I KOMUNISTYCZNE ZAKAZY TYLKO UTWIERDZIŁY MNIE W MOICH PRZEKONANIACH“

Święcenia kapłańskie przyjął w 1974 r. Wkrótce potem wezwano go na dwa lata do wojska. Został skierowany do batalionów pracowniczych (PTP). Po święceniach przez 15 lat był wikarym – władze nie zgodziły się, by został proboszczem. Służył w Hawierzowie i Frydku (wspólnie z dzisiejszym biskupem Franciszkiem Lobkowiczem), 7 lat spędził w Trzyńcu, w tym sześć lat jako administrator dla Gutów i Trzycieża. Władze komunistyczne pozbawiły go na półtora roku zgody na wykonywanie służby kapłańskiej. Po tej „próbie ognia“ skierowany został w 1985 r. na Morawy. Pracował najpierw znowu jako wikary, a w 1989 r. mianowano go proboszczem w Napajedlach. Z tej parafii został wezwany do Ołomuńca, by zajął się formacją przyszłych kapłanów w tutejszym seminarium.

Przez serce najwięcej można zdziałać

Na Podbeskidziu wiadomo, że mieszkańcy Bukowca byli zawsze bardzo religijni. - *Pamiętam, że za komuny „szmuglowali“ z Polski broszurki religijne* – mówi ks. Adam. Była wśród nich modlitwa nocnej adoracji „Rozmowa duszy z Jezusem“. W poszczególnych domach modlono się ją na zmianę po godzinie wg „rozkładu“ - co noc od dwudziestej pierwszej do piątej w intencji nowych powołań kapłańskich. W czasie żniw tata był zbyt zmęczony, żeby wstawać o drugiej w nocy na modlitwę, więc czwartoklasista Adaś go zastępował.

Później, już jako kleryk, usłyszał: - *Chłopcy, kto nie przeżył kryzysu wiary, niech się o swą wiarę trzęsie i boi!.* Bardzo się zafrasował. Zaczął sobie przypominać całe życie. - *Kiedy miałem pięć lat, mama wyjaśniła mi, że w kościele w tabernakulum jest żywy Jezus, który mnie bardzo kocha. Dodała: „Kiedy będziesz się do niego modlił, to tatę (pracował przez dwa lata na kopalni) nie zasypie“. Byłem tym ogromnie przejęty. Przyszło Boże Narodzenie i w kościele zbudowano szopkę, a ja doszedłem do wniosku, że mój Przyjaciel Jezus będzie teraz tutaj jako żywe dziecko. Pobiegłem do szopki (kościoły były wtedy w ciągu dnia otwarte), wdrapałem się do żłobka i dotknąłem Jezuska – a on był twardy... Z płaczem powiedziałem mamie, że to wszystko oszustwo. Był to ogromny wstrząs i kryzys... Mama bardzo długo tłumaczyła mi jak to jest, nie pamiętam już jej słów, ale myślę, że może tam był początek mego powołania.*

Na własnej skórze

Proces odbył się we Frydku w 1985 r. Trwał dwa dni. Najprościej można powiedzieć, że chodziło o demonstrację władzy. Były czasy Gorbaczowa, a więc pewnej odwilży. Podczas śledztwa ks. Rucki zrozumiał, że motorem napędowym oskarżycieli jest strach z Solidarności. A grupa młodzieży, z którą pracował, składała się może w dwu trzecich z osób polskiej narodowości.

U jabłonkowskich elżbietanek odbywały się co miesiąc nocne adoracje. - *Braliśmy w nich udział – muzycznie (młodzież z naszej wspólnoty fajnie śpiewała, było kilku dobrych muzyków), a przede wszystkim przez modlitwę - pogłębioną i osadzoną w Ewangelii. Te spotkania miały bardzo spontaniczny i autentyczny charakter. Zaczęli na nie przyjeżdżać chrześcijanie ze Słowacji – Czadcy, Żyliny, Rużomberoka, którzy nagrywali nasze piosenki, tłumaczyli je na słowacki, domagali się wprowadzenia u siebie nocnych adoracji. Szatan poczuł się zagrożony...*

Władzom udało się wsunąć w grupę konfidenta, nikt nie podejrzewał, że donosi... Najpierw odebrano ks. Ruckiemu zgodę na wykonywanie posługi kapłańskiej. Gdzie indziej na tym mogło się skończyć, ale tu postanowiono podeprzeć się orzeczeniem sądu. - *Zorganizowano demonstracyjny proces, by udowodnić, że władze mają rację* - mówi kapłan. - *Odbył się w roku po odebraniu mi „państwowej zgody“ na kapłaństwo. Kiedy jedna ze znajomych zakonnic słowackich, będąc w Watykanie, opowiedziała o procesie papieżowi, okazało się, że Jan Paweł II świetnie się orientuje, zna imiona, fakty... Na zakończenie rozmowy powiedział jej: „Wytrzymajcie, już to długo nie potrwa“*

Dla ks. Ruckiego sprawa sądowa miała wielkie znaczenie. - *Trudno opisać uczucia, które mną zawładły, kiedy pomyślałem o słowach Ewangelii: „Z powodu mego imienia będą was prowadzić przed sędziów i królów, abyście wydali świadectwo“. Po dwóch tyiącach lat Ewangelia stale się wypełnia. Sądzony był przecież Chrystus, a ja dostąpiłem godności użyczenia mu w tym momencie swego ciała. Przygotowałem sobie bardzo ostrą mowę końcową. Myślałem, że ją wygłoszę i zamkną mnie do więzienia. Stało się inaczej - Duch Święty wymazał przygotowany tekst z mej pamięci, wydaje mi się, że zapomniałem nawet, jak się nazywam. Mówiłem więc o tym, że wierzę w Jezusa, że nauczył mnie kochać wszystkich ludzi - i nieprzyjaciół, którym z serca przebaczam, bo nie wiedzą, co czynią. Ostatnie słowa były: „Panie sędzio, niezależnie od tego, jak pan zadecyduje, obaj raz staniemy - przed Sędzią Najwyższym, a wtedy chciałbym się móc do Niego uśmiechnąć“. Sam nigdy bym czegoś takiego nie wymyślił...*

Na procesie zjawiło się ponad sto osób. Jedna z nich (wtedy maturzystka, obecnie doktor teologii) spisała list protestacyjny. W ciągu pół dnia uzbierała 466 podpisów i - nie chcąc dłużej narażać podpisanych - przekazała list za pośrednictwem znajomego zakonnika zagranicznym dziennikarzom. Z kolei trzynieccy hutnicy napisali do gazety „Rudé Právo“: „My budujemy socjalizm, a tacy nieodpowiedzialni działacze niszczą nasze starania!“ Mieli na myśli okręgowego sekretarza ds. wyznań, który odebrał mi zgodę na pracę kapłana. W Pradze to się nie spodobało. Żeby się wybronić, miejscowa StB zaczęła szerzyć pomówienia. -

▲ *Ks. Adam Rucki przy stole w domu rodzinnym w Bukowcu* Fot. DANUTA BRANNA

To było najgorsze... - stwierdza ksiądz. - *Oskarżano mnie o zboczenia seksualne, narkotyki, przemyt... Ludzie nagle zaczęli na mnie patrzeć podejrzliwie.* Działo się to jeszcze przed procesem. Po nim udało się przekazać dokładne informacje o sprawie do Radia Wolna Europa i do Głosu Ameryki. - *Nie miałem okazji podziękować dziennikarzom za ich pomoc. Zaczęli prawdziwie i bardzo intensywnie informować o całej sprawie. Odczułem to niebawem. Po kilku audycjach ludzie znów zaczęli się do mnie uśmiechać.*

Ks. Adam Rucki mieszkał w domu rodzinnym. Tu codziennie rano odprawiał mszę św., a że chciał być z ludźmi, chodził następnie na poranną mszę do kościoła. Pracował w Jabłonkowie w miejskich usługach technicznych. - *Idę po rynku w kombinezonie zbrudzonym farbą, niosę jakieś rurki, a ludzie pozdrawiają z daleka: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.* Po półtora roku cofnięto zakaz.

Ponownie w seminarium

Skierowano go do morawskich parafii, gdzie zastała go zmiana reżymu. A dziś już od dziewięciu lat pracuje nad formacją przyszłych kapłanów. W seminarium nie tylko w prowadzi wykłady z duchowości, ale jest spowiednikiem, doradcą i – w pewnym sensie – psychologiem kleryków. - *Na wydziale teologicznym uzyskują klerycy wiedzę, ale całość formacji, tworzenie profila*

MÓWI KSIĄDZ ADAM RUCKI

nowego kapłana, to zadanie tych, którzy pracują w seminarium.

Obecnie jest w Ołomuńcu około 90 seminarzystów przede wszystkim z diecezji ołomunieckiej, brneńskiej i ostrawsko-opawskiej, a w roczniku propedeutycznym są nawet seminarzyści z Czech. Ostatnio można mówić o pewnym spadku zainteresowania, ale dotyczy on przede wszystkim diecezji brneńskiej. Po powołaniu diecezji ostrawsko-opawskiej widać natomiast wzrost liczby powołań kapłańskich w tym regionie. - *Przychodzą też do nas młodzi konwertyci z niewierzących rodzin* - mówi ks. Adam. - *Ich decyzja o pójściu do seminarium nie bywa łatwa i zaskakuje najbliższych. Utrzymują zazwyczaj serdeczny stosunek ze swymi rodzinami. A przez serce najwięcej przecież można zdziałać.*

Na pytanie, jaka jest droga z rodziny do seminarium, ksiądz wyjaśnia, że człowiek czujący powołanie do kapłaństwa musi najpierw zwrócić się do proboszcza, który wyda w tej sprawie swoją opinię - polecenie. Wspólnie z proboszczem udaje się następnie do biskupa, a po rozmowie z biskupem może zostać umieszczony na liście kandydatów do seminarium. O przyjęciu decyduje specjalna komisja. Zasięga się też opinii psychologa.

W seminarium kleryk spędza pięć lat. Najpierw jest w tzw. „zerówce“ – roczniku propedeutycznym. Tu uczy się już łaciny i greki. Potem następują dwa lata filozofii i trzy lata teologii. Klerycy uczą się też (oprócz wspomnianej łaciny i greki) języka obcego i innych przedmiotów. - *Studia nie są łatwe. Poziom ołomunieckiej teologii stale rośnie, a wraz z tym i wymagania stawiane studentom* - stwierdza ks. Rucki. Po piątym roku trzeba obronić pracę magisterską. Następnie klerycy wyświęceni są na diakonów, niektórzy idą pracować do parafii, inni idą do służby wojskowej. Dopiero potem – po siedmiu latach formacji – zostają wyświęceni na kapłanów.

. *W seminarium żyjemy we wspólnocie niemal rodzinnej i mamy możliwość poznać, czy chodzi naprawdę o dobrego kandydata na księdza, czy się nadaje się, czy nie. Czasem klerycy odchodzą sami. Najczęściej z powodów sercowych – są to wspaniali, młodzi, przystojni chłopcy i nie ma się co dziwić, że właśnie ze sprawami sercowymi mogą mieć duże problemy. Naszym zadaniem jest pomagać w takich sytuacjach. Chłopcy przychodzą zwierzyć się ze swymi dylematami. Trzeba wtedy pomóc im znaleźć właściwą drogę. Niekiedy doradzamy wprost opuszczenie seminarium. Są też sytuacje, kiedy zachęcamy do wytrzymania na obranej drodze, staramy się klerykowi pomóc pokonać napotkane trudności* - wyjaśnia ojciec Adam.

Do pracy przy formacji przyszłych kapłanów ks. Rucki przygotowywał się w dwuletniej szkole dla ojców duchownych w Warszawie. Zajęcia prowadzili tam nie tylko wybitni teolodzy i filozofowie, ale też znakomici psychologowie czy seksuologowie. - *To bardzo ważne – znać problemy z tych dziedzin życia. Zasięg obowiązków i działań ojca duchownego jest bardzo szeroki. Gdyby nie Bóg nad nami, to czasami trudno by się było z tą służbą uporać. Nieustannie trzeba dbać o to, żeby nie zaszkodzić, żeby pomóc, żeby czegoś nie zaniedbać...*

Życie religijne

- *Jezus mówił o małej trzódce, nie oczekujmy więc ogromnych tłumów, cieszmy się z tego, że przybywa osób, które pogłębiają wiarę* - stwierdza ks. Rucki. - *Tradycja jest piękna, ale oprócz tego trzeba pójść do sedna Ewangelii. Niektórym osobom to nie odpowiada, przywykły do innego rodzaju religii, w której można odnaleźć pierwiastki folkloru, pierwiastki przyzwyczajenia... Osoby wyznające taką „tradycję“ czasami nie pociąga to, co nazwałbym „zdrową religią“. Dostrzegam jednak, że praca księży z młodzieżą już przynosi owoce. Również na Zaolziu - w tutejszych parafiach jabłonkowskiej czy trzynieckiej. Powstają nowe piękne chrześcijańskie rodziny, widać w nich miłość, otwartość, ofiarność – również w tym, że przyjmują więcej dzieci. Żyją z wiary, a ich serca napełniają się Bogiem. Nie są to fanatycy, ale piękni ludzie.*

W drugiej połowie XX w. w niektórych rodzinach dziecko jest najważniejsze. Dla rodziców stało się niemal bogiem. Pokolenie, które postawiło dzieci na taki piedestał wychowało pokolenie, które często nawet nie chce mieć dzieci. - *Przypomina mi to wydarzenie z życia Matki Teresy z Kalkuty* - uśmiecha się ks. Rucki. - *Dziennikarz zapytał ją czy mówi politykom, że trzeba troszczyć się o biednych. „Nie. Mówię im o miłości“. Zapytał, co sądzi o eutanazji. Nie wiedziała o co chodzi, wytłumaczył więc, a ona stwierdziła: „To wasz problem, że ci ludzie chcą umrzeć. Chcą skończyć życie, bo nie są kochani“. A więc na Święta trzeba życzyć nam powrotu do Jezusa – Miłości.*

Są osoby – również w naszej części Europy, które nie kojarzą nadchodzących świąt z narodzinami Jezusa, ani nawet z chrześcijaństwem. Reklamy handlowe i „rodzinne filmy“ wyparły z ich pamięci fakt, że od setek lat chodzi o święta Bożego Narodzenia. - *Bóg rodzi się na świat jako dziecko* - dodaje ks. Adam. Do dziecka każdy może przyjść, nawet zbrodniarz – ono będzie do niego wyciągało rączki i uśmiechało się. Kiedy to Dziecko dorośnie, przyjdzie jako Sędzia - sprawiedliwy, ale przede wszystkim miłosierny. A w czasie od spotkania z Dzieckiem w stajence do spotkania z Sędzią może się w życiu człowieka wiele zmienić.

DANUTA BRANNA

HISTORYCZNA SIEDZIBA RODU ZAMOYSKICH W KOZŁÓWCE

Są w Polsce zabytkowe pałace wyjątkowe bądź historią murów, bądź wyposażeniem, bądź dzięki swoim mieszkańcom. Żaden jednak z nich nie miał tak szczęśliwego losu, jak Kozłówka, położona niedaleko Lubartowa pod Lublinem siedziba jednej z linii rodu Zamoyskich.

Wyjątkowa, gdyż tylko tu zwiedzający mają okazję przeżyć przygodę z czasem, tak namacalną i tak rzeczywistą. Dzisiejsze Muzeum Zamoyskich wygląda tak, jak zostało opuszczone przez ostatnią jego właścicielkę Jadwigę Brzozowską, gdy niepokojona salwami zbliżającego się frontu wyzwoleńczej ofenzywy II wojny światowej, zabierała co cenniejsze przedmioty ze sobą w bezpieczne miejsce - do Warszawy. Cenne rzeczy przepadły w Powstaniu Warszawskim. Te darzone mniejszym sentymentem - zachowały się w Kozłówce dzięki nieznanemu oficerowi Armii Czerwonej, który, jak wieść gminna niesie, kazał zabić okna i drzwi deskami. Nie dopuścił do splądrowania spuścizny Zamoyskich. Zbiory dały początek pierwszemu Muzeum Narodowemu na terenach wyzwolonych, które wkrótce zamknięto i zamieniono w składnicę muzealną. Odrodzenie Kozłówki przypadło dopiero na czas „późnego Gierka“.

Odrodzony pałac i dziś zachwyca swoim przepychem. Na przykład, zwykła klatka schodowa prowadząca na salony i do apartamentów twórcy świetności tego miejsca, Konstantego Zamoyskiego: marmurowe, bieluchne schody przykryte czerwonym kobiercem, złote poręcze, złocone ciężkie ramy obrazów, a to wszystko zwieńczone śnieżnym sufitem, z którego stalaktytami kapie sztukateria. (Podobno nie ma takiej drugiej w pałacowych wnętrzach, a każde z nich zdobione przecież jest nad głową misternymi esami-floresami).

Centralne miejsce klatki zajmuje kopia latarni z pałacu w Compiegne z 1748 roku. Trudno nie zauważyć jej kunsztownie złoconego przejrzysto-szklannego cylindra. To pierwszy sygnał upodobań Konstantego Zamoyskiego, który przesiąkły pobytem we Francji, otrzymał pałac w prezencie ślubnym, gdy swoje „tak“ powiedział Anieli z Potockich. Upodobania te widać w aranżacji wnętrz nawiązujących do epoki II Cesarstwa. Pełno więc tu mebli w zabytkowych neo-stylach, pełno lambrekinów, tapiserii, obrazów i luster. Pełno złoceń, marmurów i przepychu. Pełno „cytatów“ z najsłynniejszej siedziby francuskich króli - z Wersalu. Nie potrzeba tłuc

Polsce i rodzinie

się autem pod Paryż, by znaleźć się w kaplicy wersalskiej, słuchać organów - prawie takich samych jak tamte, by dotknąć kominka, takiego samego, jakiego dotykała Maria Antonina, czy zasiąść za cylindrycznym biurkiem prawie Ludwika XV pełnym skrytek otwierających się po naciśnięciu tajnych guzików i rozsunięciu się ozdobnych kolumienek.

▲ *Sień pałacowa. „Polowanie na dzika!“, kopia Leopolda Duminiego wg Eransa Snydersa, 1893.*

Przepych II Cesarstwa połączony jest z dostojnością historii rodu. W największym salonie Kozłówki - salonie czerwonym, w którego wnętrzu (powierzchnia 114 m kwadratowych, a wysokość 9 m) można by spokojnie wybudować niezły domek jednorodzinny, tapetują ściany portrety największych z rodu. Vis á vis okien spogląda w niezliczoną ilość powielających swoje odbicie luster - „Sobie pankiem“ zwany Jan Zamoyski, twórca potęgi rodu. To on zgromadził olbrzymie (600 tys. ha) dobra od Wisły po Bug, on był kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym, najbliższym doradcą Stefana Batorego, człowiekiem renesansu, założycielem miasta idealnego - Zamościa, Akademii Zamoyskiej (drugiej uczelni wyższej w Koronie) i ordynacji Zamoyskiej - pierwszego majoratu na ziemiach polskich. Dodajmy, że ordynacja oznacza majątek niepodzielny i niezbywalny dziedziczony przez najstarszego syna lub innego mężczyznę z rodu).

Prawie wszystkie ciężkie złote ramy antenatów zdobi herbowa maksyma - „Mniej to boli“. Jej historia wiąże się z założycielem rodu Florianem Szarym, który po zwycięskiej dla Polaków bitwie pod Płowcami (27 września 1331 r.), legł na polu bitwy raniony w brzuch trzema krzyżackimi kopiami. Objeżdżający pole walki król Władysław Łokietek widząc go miał ze współczuciem zauważyć: „Jak bardzo ten człowiek cierpi“. Na co Florian Szary odparł ostatkiem sił: „Królu mniej to boli, niż zły sąsiad z tej samej wsi“. Herbarze polskie donoszą, że ta odpowiedź tak zaskoczyła Łokietka, iż kazał Floriana opatrzyć, doglądać, a na koniec podniósł go do stanu szlacheckiego, nadając mu herb „Jelita“, opatrzony wzmiankowaną sentencją.

▲ *Reprezentacyjna klatka schodowa. Latarnia, Francja, koniec XIX w. (kopia latarni z pałacu w Compiègne (1784), obecnie w Hôtel Matignon w Paryżu).*

Nie sposób wyliczać zasług całej rodziny Zamoyskich dla polskości. Encyklopedia Powszechna PWN odnotowuje 12 wybitnych jej przedstawicieli. W linii kozłowieckiej Aleksander, pierwszy pan na Kozłówce, należał do zwolenników Konstytucji 3 Maja, Insurekcji Kościuszkowskiej, założył fabrykę fajansów w Tomaszowie. Adam Zamoyski, II ordynat był prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“. Aleksander, III ordynat był adiutantem Władysława Sikorskiego w czasie wojny polsko-radzieckiej, uczestniczył w bitwie pod Kockiem, od maja 1941 był więziony w Oświęcimiu i Dachau. Rzecz jasna losy majętnej rodziny splatały się z historią administracji tych terenów. Nie raz Zamoyscy służyli pod berłem carskim, nie raz bywali na Habsburskim dworze, a koneksje z Czartoryskimi, Sapiehami, Potockimi otwierały im wszystkie drzwi ówczesnego świata.

A jeśli nie otworzyły? To mógł w Kozłowieckiej galerii przybyć obraz. Tak, jak się to stało, gdy Jan (brat Konstantego) nie został dopuszczony w Wiedniu przed oblicze Franciszka Józefa. Wtedy to u mistrza Jana Matejki z Krakowa zamówił obraz „Bitwa pod Byczyną“, przedstawiający ostatnią fazę starcia. Fazę, gdy hetman Jan Zamoyski bierze w polską niewolę arcyksięcia Maksymiliana...

Obraz powieszono nad bufetem. Nie wiem czy, dziś stojące w szafie jadalni piękne filiżanki z berlińskiej porcelany z miniaturami Tadeusza Kościuszki i Stefana Batorego też nie były przypadkiem efektem zamknięcia czyichś drzwi przed Polakiem z Kozłówki.

Prawdziwy rozkwit życia towarzyskiego w pałacu rozpoczął się dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Wtedy to Kozłówka zaczęła świętować, balować i ucztować.

Gotowano w oficynie południowej, a dania dostarczano windami do kredensu, by zapachy niepotrzebnie nie drażniły gości. W kredensie serwowano dania na liczącym 160 sztuk herbowym serwisie porcelanowym, wino nalewano do herbowych szklanic. Dziś akurat brakuje służby i dań. Poza tym wszystko jest na swoim miejscu, jakby gotowe do krzątaniny.

Po kolacjach Konstanty zapraszał towarzystwo na muzykujące wieczory. Był „wirtuozem“ i „miał“ w repertuarze 1,5 tys. utworów. Towarzystwo zasiadało bądź to w salonie czerwonym, bądź zostało zaproszane do kaplicy „wersalskiej“ pod wezwaniem Zwiastowania NMP. W tym ostatnim przypadku: „Konstanty zasiadał na chórze, by uraczyć gości koncertem wspaniałych organów. Polegało to na tym, że hrabia z temperamentem i wyczuciem regulował rejestry instrumentów, operował skomplikowanym systemem pedałów, cieniował różne forte, fortissima i piana, natomiast rolę organowego solisty - wykonawcy- spełniała automat „organiola“ mechanicznie odtwarzająca utwory muzyczne“ - wspomina Zygmunt Kamiński, świadek niezapomnianego koncertu IX Symfonii L.van Beethovena. W salonie czerwonym Konstanty „grał“ na pianoli... Czasami były i wieczory z patefonem - też kręcone na korbkę.

Elektryczność doprowadzono do pałacu dopiero w połowie XX wieku. Jednakże wodociąg i kanalizacja były wcześniej, a sześć łazienek hrabiowskich zasługuje na najwyższy zachwyt XXI-wiecznych higienistów.

W Kozłówce wyjątkowa jest atmosfera - w salonie błękitnym odłożona robótka ręczna pani Jadwigi, w bibliotece oświetlony stół bilardowy do karambola i składane krzesełko-drabinka, czekające na kolejnego „mola książkowego“, który wdrapie się na nie sięgając po jeden z 6 680 woluminów, lub 620 starodruków. Może właśnie to najchętniej robił Stefan Wyszyński, późniejszy kardynał, gdy przez 15 miesięcy okupacyjnej nocy ukrywał się w Kozłówce?

Dziś nie radzę nikomu sięgania po cokolwiek z muzealnej ekspozycji. Wprawdzie nie ma tu sznurków czy balustrad, za które „wstęp wzbroniony“, są tu jednak skuteczniejsze metody niczym z filmów z Bondem. Czujniki bezpieczeństwa po przekroczeniu bezpiecznej dla zbiorów linii wydają więcej niż głośny alarm.

Wyjątkowość Kozłówki to także kontrast dostojeństwa historii, wnętrz i ludzkiego wymiaru ich mieszkańców. Ich rodzinnych fotografii, pracy ich rąk i przedmiotów używanych w życiu codziennym. Skrywa się np. w XIX-wiecznym steperze. W tym pałacu widać przedkładano gimnastykę nad polowania...

Przyszłość pokaże czy historia Zamoyskich w Kozłówce to zamknięty rozdział. Ostatnio rodzina występowała o zwrot majątku ruchomego. Z przyczyn formalnych ich żądania były oddalane. Muzeum i Zamoyscy żyją w przyjaźni, tak twierdzą pracownicy pałacu. Efektem tej współpracy jest przyznanie muzeum w 1997 r. tytułu „Europa Nostra“ - „za znakomite zachowanie kolekcji rodzinnej Zamoyskich“. Ogłoszono je 29 stycznia, czyli w dniu, kiedy to w dzienniku „Rzeczpospolita“ ukazał się nekrolog o śmierci ostatnich panów na Kozłówce. Nie było w nim maksymy rodu: „Już tak jest, że my się rodzimy nie dla siebie, ale dla kraju“. Nie było to potrzebne. Polacy wiedzą, że Zamoyscy zapisali się w dziejach narodu jako pierwsi z równych. Może dlatego tak dbają o ich siedzibę.

MARTYNA RADŁOWSKA-OBRUSNIK

▲ *Widok kredensu w pałacu w Kozłówce. Tu ogrzewano potrawy dostarczane z kuchni i serwowano je na tej oto porcelanie.* Fot. MARTYNA RADŁOWSKA-OBRUSNIK

❖ PO NASZYMU ❖

Wilijowo przigoda

Kiedy wracóm pamiynciöm do 1935 roku, to se przipominóm, że w moji okolicy ludzie żyli bardzo skrómnie. Hawiyrze robili po dwie abo trzi szychty w tydniu, a nikierzi też byli bezrobotni. Na dziedzinie sie dało jako tako żyć, jak był kónsęk pola, była krowiczka abo aspóń koza i kury, zasadziły sie ziymioki, kapusta, fazole, też i bób se sadził. Zabił sie kormik, to było co jeść.

Co byli bezrobotni, to pamiyntóm jyny tela, że przed Godowymi Świyntami szli do bórmistra gminy po przidział na Świynta. Tam sie dostało takóm kartke, co w kónzumie na nióm było pół kila ceresu i dwókilowy chlyb. Zaś jak bórmister dowoł zapómoge w cynie 10 korón, to mioł przipóminke: „Nie abyście za to kwitu kupili“. Na takóm podpore ludzie mówili „żebraczynka“.

Cały rok sie żyło skrómnie, tak i ty Świynta były obchodzóne bez parady, ale z pobożnościóm i bez podarków. Bo mówili, że cały rok trzeba fórt cosi dzieckóm kupować, to bóty, to mantel, tak że na zbyteczności ni ma piniyndzy. Tata nóm z papyndeklu zrobili pajaca, a jak tyn wisioł na ścianie, a pocióngnół go za sznórke, to dźwigoł rynce i nogi. Zrobili nóm też papyndeklowego atlete. To były dwie lajśniczki w połowicy trzeciöm zbite, a u wyrchu lajśniczek był hrubszóm niciöm za rynce do góry nogami prziwiónzany atleta. Jak sie ścisło dołym ty lajśniczki lechko rynkóm do grómady, to atleta na nitce wywijoł kopyrdelce. Z drzewa też synowi wystrugoł kónika i przimocowoł do deski, aby stoł. Tóż taki zabawki my mieli.

A nejgorzi było we wojne. Obili, miynso, mlyko, wajca sie musiało oddać, powieterniok (wiatrak) mioł na skrzidłach blómbe, aby sie ni móg obracać, zaś wyrchni kamiyń z rycznego młynka, kiery my nazywali żarnami, sie musioł oddać birgermajstrowi. Nie wiym, jak to robili moji tatowie, ale nigdy nie dali nóm, dzieciöm, odczuć jakigo niedostatku. Dycki był chlyb, było co jeść, bóty i oblyczki też były. Nikiedy mama miała smutne oczy, ale na pytani: „Co ci je, mamo?“, brała nas troje w ramióna a wargi sie ji starały uśmiychać. - „Dzieci moje, dzieci“- szeptała. Co sie ji w sercu robiło, tego my wtynczas nie rozumieli. I w dni wojny ludzie czcili ty dni Bożego Narodzynio. Okna były zakryte ciymnym papiyrym, ale na stole świyczka musiała świycić aspóń przi wieczerzy. Choć las my mieli swój, to piekny strómek szkoda było wyciónć, tóż ojciec przinios tóm nejgorszą krziwajde, a my sie radowali, że mómy strómek.

Pore niewypolónych świyczek było od tóńska i z tych okapów my zrobili dwie świyczki a zamiast knota dali wełniannóm nić. Zasiedli my do wieczerze, świyczki na strómku rozświycili, a z jednej tej robiónej knot kopcił i długo sie spalowoł. Jo dziecko wziynach nożyce, ustrzigłach kónsek knotu, aż nie dymi, a tu opałek ustrzignóty spod do waty, co gałónzki były ozdobióne, jako że to je śniyg, w tyn mómynt strómek zacznón goreć. Brat porwoł strómek i uciekoł z nim z izby. Tata krziczoł: „Na pole nie chodź, bo sie może stodoła zapolić (była drzewianno ze słómiannóm strzechóm). Zustoł stoć w siyni, mama porwała putnie z wodóm, co stoła w kóncie, luchła na płómiyń, na brata i na mnie. Ogiyń zagasiła. Ojcowie sie zy mnóm nie wadzili ani też bóncka do plyc nie padła, jyny nóm dzieckóm było luto słypianych pierniczków, kiere fusate od waty i rozmoczóne leżały na ziymi. Jeszcze teraz, co sie jako rodzyństwo spotkómy, spóminómy na tóm downóm przigode.

ANNA BOSZCZYKOWA

Po naszymu w Łómnej

Jo wóm pozwykłodóm, jako mój starzik mieli na Świynta piyrszi strómek.

Bywali w gróniach za Kozubowóm, chałpkym mieli drzewiannóm, postawiónóm na grapie tak, że jedna strzecha sie ziymie dotykała. Były to jyny dwie jizby, w jednej żili nasz prastarzik z prastarkóm i dzieckami, zaś w drugi jejich mamulka z chłopym i swojóm rodzinóm (praprastarka), bo jim tatym jedla w lesie zabiła i ta praprastarka sie po drugi wydali.

W jizbie mieli wielki drzewianny stół, ławym, trógle na prodło i łóżko. Był tam piec taki półkurlok a pół już piec. Jo sie to ani moc nie wiym przedstawić, jaki to było, ale nóm to starzik wykłodali. W drugi jizbie mieli jeszcze stół z kamynia, nasi prastarzikowie byli już moderniejsi, bo byli młodsi.

*Starszi dziecka już chodziły do szkoły do Łómnej, nikiedy też na jarmak do Jabónkowa z tatami abo na Nowsi do kościoła i tak sie dowiedzieli, że nikierzi miywajóm w jizbie na Świynta krysbał (choinke). Jisto to przisz*ło *z Niymiec, dy to tak nazywali. I strasznie sie tym dzieckóm chciało tego strómka i pytali tatulka, aby jim pozwolili. Mamulka choć mieli 7 dzieci a ósmego pod fortuszkym, ale byli jeszcze młodzi, 30 roków, i też sie jim gupot jeszcze zachciywało, tóż przemówili tatulka, aby tyn krysbał pozwolili. I choć tyn prastarzik sie strasznie wypiyrali, to na kóniec zmiynkli. I tak we Wilije rano, jak pozłodbywali statek, zebrali Janka, Palka, Marynke, Jeke a Zuzke i szli do lasa po strómek. Ty miynszi dziecka zostały dóma.*

Nie było to daleko, dy bywali w lesie. Śniega też nie było moc, jyny zima a ślisko. Jankowi sie podobała jedna jedliczka, ale prastarzik ji nie dali, że je szumno i prosto, że by ji było szkoda. Wybrali takóm krziwszóm, kierej i tak moc nie beje a aspóń tym drugim zrobi miejsce.

Tak kiejsi naszi przodkowie rozmyślali i choć lasa było, to kupa wiyncej szanowali. Utnyli tóm kriwóm jedliczke i dziecka szczynśliwe jak blechi w kożuchu szmarowały z nióm ku chałpie. Jedyn niós z jednego końca, drugi z drugigo, zaś dziywczynta przidziyrżowały po bokach. Prastarzika też to zebrało. Spómnieli sie, że kościół bywo łostrojóny czetynóm ze sziszkami i kozali dziywczyntóm porym tych sziszek nazbiyrać na łostrojyni. Dóma sie wszeckim podobało, postawili strómek, łostrojili sziszkami i już sie ni mógli doczkać wieczerze.

A mieli też prosioka, jako wdycki. Był podarzóny na żrani, aj go przibywało, ale był strasznie spórny. Co chwila uciyk z chlywka (gdóż wiy, jaki też ty chlywki były), nikiedy aj kure roztargoł. I w tóm Wilije też tam w chlywku robił dziwy, jakosi sie dostoł na pole, wyszkroboł sie po tym dachu na chałpe a że było ślisko, sleciał na ziym i połómoł se nożiska. Musieli go zabić, bo sie boli, że scypnie.

Prastarzik uznali, że to je kora za tyn krysbał, że sie jim na taki wielki Świynta kumedyje zachciało i dziecka musiały krysbał łodsmyczić spatki do lasa.

I takóm mieli Wilije!!

To wszystko sie stało tak w latach 80. XIX w. Po chałpce już ni ma śladu, bo potym za porym roków las i polany sprzedali pańskim i usadzili sie na Nowsiu, kaj kupili pole aj chałpe ze zogrodami.

Tak żili nasi praojcowie. A my, paniczki na wysokich łopiyntkach, jak to wykłodómy swoim wnukóm wychowanym na kómputerach, to sie nóm dziwióm: „Starko ni, ty żeś sie to wymyśliła“. A to jyny cosi przez sto roków. I cóż nóm zostało po tych prałojcach? Jyny już kapke poprzekryncano gwara „Po naszimu“.

(S.)

❖ PO NASZYMU ❖

W NIEKTÓRYCH KRAJACH DZIECI CZEKAJĄ NA PREZENTY AŻ DO 5 STYCZNIA

Boże Narodzenie na świecie

W naszym kraju najważniejsza podczas świąt Bożego Narodzenia jest wigilijna kolacja. Na stole pojawia się wtedy nawet 12 potraw. Wszyscy łamią się opłatkiem, śpiewają kolędy, rozpakowują prezenty pod choinką. A jednak są kraje, gdzie świętuje się zupełnie inaczej...

Australia. Podczas gdy u nas panuje zima, w Australii... jest pełnia lata. Nic więc dziwnego, że Australijczycy spędzają chętnie święta na plaży i tam jedzą świąteczny posiłek - indyki, małe ciasteczka z bakaliami, owocowe puddingi i ciasto, sałatki oraz rozmaite dania na zimno. Dzieci dostają prezenty dopiero po powrocie do domu.

Grecja. W Boże Narodzenie na wsiach dzieci chodzą od domu do domu po kolędzie. W zamian za ten „występ" dostają słodycze i suszone owoce. Prawie na każdym świątecznym stole pojawiają się bochny chleba o różnych kształtach. W świątecznym cieście często chowa się monetę - kto ją znajdzie, ten będzie szczęśliwy przez cały nadchodzący rok. Zwyczaj dekorowania choinki jest tutaj rzadko spotykany.

Hiszpania. Najkrótszy dzień w roku to czas na to, aby zorganizować wyjątkowe ognisko. Potem Hiszpanie skaczą przez ogień, a zwyczaj ten ma ich uchronić przed chorobami. Wigilijną kolację jada się po północy. Na stole pojawia się mięso, najczęściej indyk. Podobnie jak u nas, popularne jest rodzinne kolędowanie. Ale pod choinką nie czekają prezenty, ponieważ dzieci dostają je dopiero 5 stycznia. Wyjątkowy jest tutaj dzień 6 stycznia. Ulicami wielu miast przechodzą wtedy barwne korowody.

Irlandia. To, co wyróżnia ten kraj, to przepiękne, bogate dekoracje i kolorowo oświetlone choinki, które widać na każdym kroku. Miasta, wystawy sklepowe i ulice, a także domy i ogrody udekorowane są już w październiku, a ozdoby znikają dopiero 6 stycznia. Dzieci wieszają w swoich pokojach specjalne, adwentowe kalendarze, z których zrywają kartki i w ten sposób odliczają dni do świąt. Na czubku irlandzkiej choinki wiesza się anioła lub gwiazdę. Na wigilijnym stole pojawia się indyk, szynka i wędzony łosoś.

Włochy. W każdym domu jest choinka, a na drzwiach wiesza się wieńce i inne dekoracje. W północnej części kraju święta podobne są do naszych, ale w południowej jest o wiele cieplej i prawie nigdy nie ma śniegu. Na wigilijnym stole znajdziecie potrawy z ryb oraz sałatki. Potem Włosi chętnie oglądają telewizję i spędzają czas ze swoimi rodzinami. Dzieci dostają prezenty dopiero 6 stycznia.

Dania. Świąteczną ucztę jada się o północy w Wigilię. Najważniejszą potrawą jest deser - pudding ryżowy, w którym ukryty jest migdał. Ten, kto go znajdzie, będzie szczęśliwy przez cały następny rok. Pod choinką dzieci znajdują prezenty, które przynosi Julemanden.

Francja. Francuska Wigilia - Reveillon, wcale nie jest szczególnym świętem, lecz wielkim degustacyjnym maratonem, który rozpoczyna się od orzeszków, krakersów i śliwek zapiekanych w boczku. Później przychodzi czas na ostrygi, indyki z kasztanami, sery i ciasta. Po kilkugodzinnej kolacji Francuzi wkraczają na parkiet i z pełnymi żołądkami bawią się do późnej nocy. W tym kraju bożonarodzeniowe choinki nie są popularne.

Portugalia. Consoada, czyli Wigilia, jest dla Portugalczyków najważniejszym i najbardziej rodzinnym świętem. Obyczaj strojenia choinki najbardziej popularny jest na północy kraju. W południowych regionach jej namiastką może być jakiekolwiek inne drzewko albo nawet sztuczny pień z powytkanymi gałęziami. Taka dekoracja zajmuje zwykle środek stołu. Pod większymi stoi się szopkę. Na portugalskim stole piętrzą się patery ze słodyczami, tace z kanapkami, wina i bacalhau, czyli przysmak z dorsza packanego przyprawami, czosnkiem i oliwą.

Opracowała: WANDA KULA

NAZWA WIGILIA POCHODZI OD ŁACIŃSKIEGO SŁOWA VIGILIARE

Świąteczne zwyczaje

W Wigilię każdy powinien przygotować się na nadejście świąt: załatwić wszystkie zaległości, wyjaśnić nieporozumienia, przebaczyć winowajcom i ponownie zaprzyjaźnić się z całym światem.

Według tradycji przedświąteczna noc jest pełna cudów: pod śniegiem zakwitają kwiaty, ukryte pod ziemią skarby zaczynają świecić, woda w rzekach zamienia się na moment w miód i wino, a w stajniach i oborach zwierzęta przemawiają ludzkim głosem. Także pierwsza gwiazdka, która pojawi się na wieczornym niebie ma czarodziejską moc. Ten, kto pierwszy ją zobaczy i wypowie - nawet najbardziej fantastyczne życzenie - może być pewien, że spełni się ono w nadchodzącym roku.

Boże Narodzenie jest drugim co do ważności świętem chrześcijańskim. Zaczęto obchodzić je w Rzymie w IV wieku. Pierwotnie narodzenie Chrystusa czczono 6 stycznia, ale po kilkudziesięciu latach uroczystości przeniesiono na dzień przesilenia zimowego, czyli na 25 grudnia.

I tradycyjna, i ładna, i przede wszystkim tania!...

Przygotowany do Wieczerzy Pańskiej stół biesiadny jest ozdobiony w niepowtarzalny sposób. Najczęściej nakryty jest białym obrusem. Pod nim każda gospodyni umieszcza siano, które według tradycji ma podwójne znaczenie: symbolizuje przemijalność świata i ludzkiego życia, a także przypomina, że na tak małym posłaniu urodził się Zbawiciel świata. Podczas kolacji, każda z panien wyjmuje jedno źdźbło. Zielone zwiastuje zamążpójście już wiosną, zwiędłe przepowiada dłuższe czekanie na wybranka, a żółte - staropanieństwo.

Zwyczajowo na stole powinna znajdować się nieparzysta liczba potraw: siedem, dziewięć lub jedenaście, chociaż dzisiaj - w wielu domach - dba się, aby na pamiątkę apostołów było ich dwanaście. Należy zakosztować wszystkich wigilijnych smakołyków, chociażby po jednej łyżce, po to, żeby w następnym roku w domu gościł dostatek.

Tradycyjnie w polskich domach na stole stoi puste nakrycie. Jest to miejsce przygotowane dla nieobecnych. W ten sposób każda rodzina dba o to, aby choć symbolicznie nikt nie spędzał Wigilii samotnie.

Na honorowym miejscu leży opłatek, czyli dar ofiarny. Łamanie się nim jest wspomnieniem ostatniej wieczerzy i symbolizuje pojednanie wszystkich ludzi.

Opłatek w formie cieniutkiego płatka pszennego pojawił się w Europie około VIII wieku, a w XV wieku dotarł do Polski. Dzielenie opłatkiem powinien rozpocząć pan domu lub najstarszy syn. Dopiero potem i po złożeniu wzajemnych życzeń można zasiąść do stołu. (P)

❊ NA ŚWIĄTECZNYM STOLE ❊ NA ŚWIĄTECZNYM STOLE ❊

Co zamiast karpia?

Trudno sobie wyobrazić wieczerzę wigilijną bez potrawy z karpia. Ostatnio jednak coraz większą popularnością cieszą się wśród smakoszy również inne ryby słodkowodne. Oto kilka przepisów na dania z ryb morskich, które możemy kupić w naszych sklepach... nawet w przeddzień świąt.

Okoń w jałowcu

Składniki: okoń ok. 1,2-1,5 kg; oliwa lub olej; 1 kg marchewki; 6 średnich pieczarek (lub suszonych borowików); pęczek szczypiorku; szklanka czerwonego wina; 250 g masła; 150 g marynowanych cebulek; 15 jagód jałowca, tymianek, listek laurowy; ząbek czosnku.

Przygotowanie: obrać marchewki, ugotować w szklance wody z odrobiną masła i cukru. Namoczone dwie godziny wcześniej borowiki podzielić na kawałki i usmażyć na maśle z rozgniecionym ząbkiem czosnku. Jeżeli nie mamy borowików, smażyć pokrojone na duże plastry pieczarki. Posiekane cebulki dusić na małym ogniu w czerwonym winie z gałązką tymianku, liściem laurowym, kilkoma pokruszonymi jagodami jałowca, pęczkiem szczyypiorku, aż farsz zgęstnieje. Rybę oskrobać, wypatroszyć, umyć, przyprawić solą i jagodami jałowca. Pokropić oliwą z oliwek i odstawić na pół godziny. Piec w piekarniku nagrzanym do 200 st. C. Pokrojone na kawałki, wydrążone marchewki napełnić farszem z cebulek uduszonych w winie. Pozostały mus z cebulek połączyć z 200 g masła. Rozsmarować na dużym półmisku, na tym położyć upieczoną rybę. Przyozdobić usmażonymi grzybami na przemian z marchewkami napełnionymi farszem.

Pstrąg po hiszpańsku

Składniki: 4 pstrągi; oliwa; 1 cebula; ząbek czosnku; 2 łyżki posiekanej zielonej pietruszki; kilka ziaren kminku; wino lub ocet winny; sok z 2 cytryn; plasterek cytryny.

Przygotowanie: pstrągi umyć, oczyścić, opłukać, odkrawać głowy, ostrożnie wyjąć kości grzbietowe. Przygotowane ryby usmażyć na oliwie rumieniąc je z obu stron na złoty kolor, osolić. Włożyć do rondelka i wstawić do lekko nagrzanego piekarnika. Obraną cebulkę opłukać, pokroić w krążki, zrumienić na oliwie na złoty kolor. Utłuc czosnek w moździerzu lub posiekać go i wymieszać z posiekaną zieloną pietruszką i kminkiem. Mieszankę włożyć do rondelka, dodać ćwierć szklanki wina lub octu winnego i ćwierć szklanki wody oraz sok wyciśnięty z cytryny. Wymieszać i podgrzewać mieszając. Gdy powstanie jednolity sos, dodać cebulę. Przykryć i gotować kilka minut. Przyprawić solą do smaku. Rybę włożyć na półmisek, polać przyprawionym sosem i ozdobić plasterkami cytryny. Podawać na gorąco.

Tołpyga duszona

Składniki: 80 dag filetów; 1 szklanki gęstej śmietany; łyżka mielonego chrzanu; 1,5 łyżki miodu; 1/4 łyżeczki mielonych goździków; sól i skórka otarta z cytryny; 1 łyżka masła; 2 łyżki posiekanego kopru; sól.

Przygotowanie umyte i osuszone filety lekko skropić sokiem z cytryny, natrzeć solą, przykryć, wstawić do lodówki. Żaroodporny półmisek wysmarować masłem. Ułożyć pokrojoną na porcję rybę. Śmietanę dokładnie wymieszać z miodem, pozostałym sokiem i skórką z cytryny, mielonymi goździkami i utartym chrzanem. Polać rybę, przykryć folią, wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec ok. 40 minut, pod koniec pieczenia odkryć. Posypać posiekanym koprem i podawać najlepiej z makaronem lub ryżem na sypko.

Śledzie pod pierzynką

Składniki: 50 dag wymoczonych filetów; pół opakowania twarożku homogenizowanego; 3 łyżki gęstej śmietany; pęczek szczypiorku; 1-2 żółtka ugotowane na twardo; sól i pieprz do smaku.

Przygotowanie: śledzie pokroić, ułożyć na półmisku. Twarożek wymieszać ze śmietaną i posiekanym szczypiorkiem, doprawić, polać śledzie i posypać przetartymi przez sito żółtkami. Udekorować natką. Zamiast twarożku homogenizowanego można użyć do przygotowania tego dania twarożek zrobiony w domu (1 szklankę zsiadłego mleka zalać 1 szklanką gorącego słodkiego, ostudzić, odcedzić na gęstym sitku lub płótnie, przetrzeć). (K)

❊ ARTYSTYCZNE, DEKORACYJNE SZALEŃSTWA NIE POWINNY PRZEROSNĄĆ TREŚCI I WYGODY BIESIADNIKÓW ❊

WENECJA NA STOLE

Ten wieczór wart jest zachodu. Bo tylko jeden jedyny raz w roku z taką celebrą zasiadamy przy stołach. Uroczystych, ociekających przepychem. Niezwykłych.

Bieli u nas dostatek

Ten kolor króluje na stołach klasycznych, eleganckich, stonowanych, okraszonych szlachetną porcelaną, szkłem, kryształem, haftami, koronką. Ze śnieżnobiałym standardem coraz częściej konkurują pastele: błękity, pistacje, łososie, écru i dobrane stylistycznie serwetki, w kolorze kontrastowym bądź identycznym co obrus, ułożone w trójkąt lub spięte zdobionymi obrączkami. Do tego kunsztowny stroik, gałązki choiny, świąteczne kiście bombkowych winogron czy bukieciki ustawione przy każdym biesiadniku. Obowiązkowym rekwizytem jest oczywiście świecznik bądź pojedyncze świece z tej samej „rodziny", ale różnej wielkości, ustawione jedna obok drugiej na srebrnej tacy.

Zwolennikom przepychu...

...na pewno przypadnie do gustu stół w stylu weneckim. Przesadnie bogaty, fantazyjny, szalony.

W tym wypadku stół nakryty jest aż do samej ziemi, najlepiej ciężką tkaniną w kolorze złota lub srebra. Stoją na nim lśniące patery, zegary, srebrne dzbany, tace, stylizowane na retro świeczniki, lichtarze, ociekająca zdobieniami zastawa, kielichy na wodę, wino, podstawki na sztućce. Honorowe zaś miejsce zajmuje wszystko co niepotrzebne: pawie pióra, gigantyczne piramidy z orzechów, owoców i kwiatów, jedwabne liście, złote kłosy zbóż, sznury bombek, amfory, poutykane między naczyniami pudełeczka imitujące prezenty.

Elegancja w prostocie

Tam, gdzie na drewnianym stole przykrytym haftowanym, lnianym obrusem pierwszą rolę gra kamionka w brązach, odcieniach zieleni czy miodu, część naczyń, podstawków i sztućców, może być drewniana. Odpowiednie będzie tło w tonacjach korka, beżu, kremu. Zamiast szklanek - kubki, zamiast wazy - misy i dzbany z ceramiki. Świece raczej białe, ewentualnie olejowa lampka, a wraz z nią wiązka pachnącej choiny, jemioły, skromna kompozycja z suszu, szyszek, ułożone na sianku w wiklinie albo rattanie. Ludowość nie lubi zdobniczej przesady, złoceń, błyskotek ani feerii barw.

W nurcie na wesoło...

...wolno nawet pożenić szafirowy obrus z fioletem i amarantowymi serwetami, pomarańcz z żółcią i pistacjową zielenią albo... len z aksamitem. Na koniec całość przyprószyć brokatem, cekinami. Bardziej przypomina to jednak karnawał, bo aż tak zabawowa konwencja Świąt nie bardzo mieści się w naszej bożonarodzeniowej tradycji. Ale nic to, najważniejsze by artystyczne szaleństwa nie przerosły treści i... wygody biesiadników zasłaniając na przykład siedzące naprzeciwko siebie osoby. Każda musi mieć do dyspozycji przynajmniej skrawek powierzchni stołu szeroki na 60 cm i głęboki na 35. W przeciwnym razie pościskane towarzystwo będzie trącać się łokciami. (goc)

NA TRASIE SPĘDZIŁ 116 DNI ZALICZAJĄC 7980 KILOMETRÓW

Karel Sobota z Uherskiego Brodu ma dwie fascynacje, które wbrew pozorom znakomicie się uzupełniają. Pierwsza, to turystyka rowerowa: - *Z synem przemierzaliśmy na rowerach Europę wzdłuż i wszerz od jego 14 roku życia. Uważałem, że w ten sposób nauczy się o wiele więcej niż na lekcjach w szkole.* Druga, to osoba i dorobek wielkiego pedagoga Jana Amosa Komeńskiego: - *Podróżując po Europie raz po raz napotykałem ślady Jana Amosa. Później już sam zacząłem świadomie wyszukiwać miejsca związane z tym wielkim myślicielem.*

Rowerem do ludzkich serc

Podczas ostatniej podróży rowerowej szlakiem Jana Amosa Komeńskiego Karel Sobota zwiedził Polskę oraz państwa nadbałtyckie. Na rowerze „przepedałował" 4913 km, na piechotę przeszedł 1554 km, a tylko przez 1513 km korzystał z innych środków lokomocji. W drodze, która prowadziła z Uherskiego Brodu przez Morawy, Czeski Cieszyn (tu po raz pierwszy odwiedził naszą redakcję) do Polski, Litwy, Łotwy i Estonii, i z powrotem przez Polskę, Niemcy, Czechy aż do Brodu, pan Karel spędził 116 dni.

NA TRASĘ RUSZA

ze swojego i Jana Amosa Komeńskiego miasta rodzinnego, żegnany przez współmieszkańców, szczególnie zaś dziatwę szkolną. Przyznaje, że przez niektórych może być uważany za łowcę przygód, awanturnika, a nawet dziwaka. Prawdopodobnie jednak sympatycznego, albowiem jego zapiski z podróży publikowane w „Brodzkim Informatorze" znajdują wielu wiernych czytelników.

Zanim Karel Sobota dojechał do celu swojej podróży (zresztą trudno orzec, czy owym celem były miejsca związane z Komeńskim, czy punkt wyjścia, czyli osiedle mieszkaniowe w Brodzie), zahaczył o cały szereg miast, mieścin i wiosek. Były więc Wadowice z domem rodzinnym jego imiennika Karola Wojtyły, czyli Jana Pawła II, był Kraków z konkursem na najlepszego smoka, Nowa Brzeźnica, którą rok temu pewien holenderski obieżyświat również odwiedził na rowerze. Było też skupisko 64 rodzin braci morawskich żyjących od ponad 200 lat w polskim Zelowie. Warszawę wspomina jako miasto, w którym napił się „najdroższego w świecie piwa". Wyszków jako partnerskie miasto Wyszkowa na Morawach. Elbląg podziwia ze względu na „nie mającą sobie równych wspaniałą architekturę łączącą w genialny wręcz sposób nowoczesne ze starodawnym", Toruń kojarzy z niezapomnianymi chwilami w planetarium, Bydgoszcz zaś z przypadkowym spotkaniem z przyjacielem z dawnych lat.

- Z Bydgoszczy pochodzi mój przyjaciel z czasów, gdy obaj prowadziliśmy drużyny koszykówki. Nazywa się Ryszard Mogielka. Nie wierzyłem za bardzo, że w kilkusettysięcznym mieście uda mi się go odnaleźć, zwłaszcza, że doszły mnie słuchy, że wraz z rodziną kilka lat temu wyjechał na Zachód. Coś jednak korciło mnie, żeby spróbować. Przypadkowego przechodnia zagadnąłem więc o klub sportowy „Astoria". Okazało się, że taki klub w Bydgoszczy nadal istnieje. Udałem się więc pod wskazany adres. Kiedy na portierni hali sportowej miałem właśnie zapytać o drużynę koszykówki i Ryszarda Mogielkę, usłyszałem znany głos: „Karol, co ty tu robisz?". To Rysiek. Zatrzymałem się u niego przez trzy dni.

KONTAKTY I LUDZIE

Aby udokumentować swój pobyt w poszczególnych miastach, pan Karel odwiedza urzędy gminne i pocztowe, stacje benzynowe i prosi o pieczątkę. - *Na jednej z odwiedzonych przeze mnie stacji benzynowych kawiarnię prowadzi były maryniarz. Od razu rozpoznał we mnie pokrewną duszę wędrowcy i zaprosił mnie na posiłek. Oczywiście na jego rachunek* - wspomina. W ten sposób poznaje nowych ludzi, nawiązuje kontakty, które później owocują długoletnimi przyjaźniami, a także ułatwiają podróżowanie. Przykładem może tu być nawiązana przed trzema laty przyjaźń z szefem katedry pedagogiki i historii Uniwersytetu Wileńskiego i - co dla pana Soboty ma podstawowe znaczenie – znanym komeniologiem, doc. dr. Stanislovasem Stašaitisem. - *Było to na serbsko-macedońskim przejściu granicznym. Stanislovas jechał wraz z grupą studentów do Grecji. Zagadnął mnie, czy wiem, kto to taki Jan Amos Komeński. A ja mu na to pytaniem, czy wie, gdzie leży Uherski Brod.* Nie mogło się skończyć inaczej, jak na dyspucie o Komeńskim oraz wzajemnych odwiedzinach.

Przewodnikiem pana Karela po Wilnie i jego okolicach nie mógł być zatem nikt inny jak sam pan docent. To na jego zaproszenie nasz podróżnik miał możność skosztować „zeppelini" w małej knajpie na peryferiach Wilna (notabene tutaj zatrzymał się ongiś również prezydent Václav Havel, o czym rzecz jasna personel nie omieszkał pana Karela poinformować). Dowodem zaś na to, że kontakti rodzi kontakt, a znajomość – znajomość, jest spotkanie o kilkaset kilometrów dalej, tym razem na uniwersytecie w łotewskim Daugavpils z kolejnym specem od Komeńskiego: znajomą pana Stanislovasa, Polką pochodzącą z Wilna, prof. Iriną Galeniec.

Większość ludzi, spotkanych w drodze po państwach nadbałtyckich, to jednak zwykli wieśniacy, żyjący nieraz w dość prymitywnych warunkach. Za to z ogromnym sercem na wyciągniętej dłoni. Tacy np. jak „babuszka" Lilian z estońskiej wioski Reola, która w odpowiedzi na prośbę o wodę przez dwie godziny częstowała pana Karela specjałami miejscowej kuchni.

Z PLECAKIEM I POD CHMURKĄ

Bagaż pana Karela waży 35 kg. Tyle pokazuje wskazówka na wadze dworcowej tuż przed wyjazdem. 35 kg, czyli pięć tobołków zapakowanych wszystkim, co w podróży niezbędne. Są więc zupki i napoje w proszku (oczywiście w takiej ilości, by starczyło ich na trzy miesiące) jest trochę odzieży, stos ulotek i materiałów propagacyjnych, jest karimata, którą pan Karel górnolotnie nazywa sypialnią... Jednym słowem – pięć tobołków zwykłych najpotrzebniejszych rzeczy, których należy strzec jak oka w głowie.

Po tygodniu podróży ma się bowiem pan Karel przekonać, że wystarczy zwiedzić klasztor na Jasnej Górze, by w między czasie pozbyć się większości przymocowanego do roweru bagażu. - *Gdy wracałem do roweru, widziałem jak popręgi, które trzymały bagaż, smętnie zwisają. Paradoksalnie, w najświętszym miejscu Polski zostałem okradziony z większości moich rzeczy. Ocknąłem się bez jedynej zapasowej koszulki, bez jedzenia. Pozostało mi tylko to, co miałem przy sobie, a do tego jeden tobołek i... sypialnia.* Tę miał pan Karel stracić nieco później w Gnieźnie, na trzy tygodnie przed końcem podróży. - *To, co mi zwinęli, dzięki wielkoduszności napotykanych ludzi stopniowo odzyskiwałem. Tak było z odzietą i jedzeniem, tak samo z karimatą. O nic nie musiałem prosić, zawsze bowiem znalazł się ktoś taki, kto sam proponował pomoc.* Zwłaszcza, gdy chodziło o nocleg.

Dla pana Karela hotelem najwyższej kategorii są przydrożne wiaty dla turystów z WC. Świetnie nadają się też do spania niedokończone jeszcze budowle, podobnie jak koparka, zakład kamieniarski czy przedłużony daszek kiosku z gazetami, który chroni przed deszczem. Nie jest może najwygodniej, za to 10 godzin snu murowane. - *Ludzie widząc, że ustałem sobie pod gołym niebem, nieraz sami proszą mnie do domu. Te spotkania, mimo że przebiegają w bardzo przyjacielskiej atmosferze, mają jeden mankament. Otóż, gospodarze zapraszając mnie do siebie, oczekują, że będę im opowiadał o swoich podróżach. Efekt jest taki, że rozmawiamy do godziny drugiej nad ranem i dopiero potem kładziemy się spać. Rano moi dobroczyńcy wychodzą wcześnie do pracy, no to i ja muszę się wynosić. Po zarwanej nocy brakuje mi sił, żeby wsiąść na rower i zaliczać kolejne kilometry.*

Jednak właśnie dzięki takim spotkaniom pan Karel zyskał w Polsce całą masę znajomych, gotowych w każdej chwili przyjąć go pod własną strzechę. Wystarczy wspomnieć prowadzącego ciastkarnię w Lesznie pana Stanisława Sobotę (nasz pan Sobota sam go wyszukał z uwagi na zbieżność nazwisk), leśniczego z Golnic, który miał dziadka Czecha, czy też zgorzeleckiego sponsora Marty Matyjasik, Miss Polonia 2002.

MOŻNA ZŁAPAĆ GUMĘ

albo rower może się zepsuć. Rower pana Karela ma 25 lat. Posłuszeństwa odmówił mu na trasie trzy razy. Po raz pierwszy miało to miejsce w estońskiej wiosce Koosa. - *Nie wiedziałem, jak sobie poradzić. Warsztatu rowerowego w pobliżu nie uświadczysz, a do najbliższego miasta jest ładnych kilkadziesiąt kilometrów. Wtedy padło: „Spróbuj u Żeni w kołchozie. Żenia ma złote ręce. Naprawia traktory". Kiedy rozłożył mój rower do ostatniej śrubki i zabrał się do produkcji narzędzi, byłem bliski zwątpienia. Jednak w godzinę później rower działał. Rzeczywiście Żenia miał złote ręce.*

Po raz drugi przyśpieszył z pomocą sam burmistrz pewnej mieściny pod Talinem, zaś następnym razem, w niedzielny wieczór w łotewskiej Salacgriwie, pomogli Oleg i Viktor. - *Z własnego roweru ściągnęli dętkę i oponę ze słowami: „To rosyjskie, wszystko przetrzyma".* Mieli rację. Nawet wyboiste drogi północno-wschodniej Polski nie dały im rady.

* * *

Pan Karel Sobota, przemierzając na rowerze bliskie i dalekie kraje, trafia na coraz to nowe ślady swego idola, Jana Amosa Komeńskiego. Rozmowny, przyjazny, nie dbając na bariery językowe (tym razem zupełnie wystarczył mu szkolny rosyjski oraz poznawany o trasie polski), trafia również do ludzkich serc.

BEATA SCHÖNWALD

▲ *Karel Sobota ze swoim rowerem.* *Fot. z archiwum K. SOBOTY*

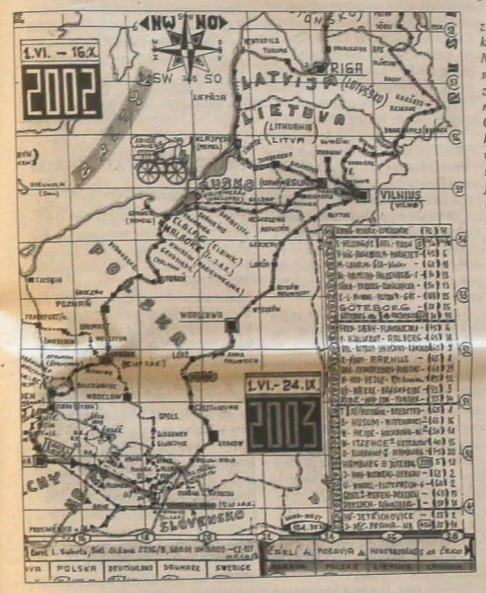

WŁADYSŁAW SIKORA

ZBÓJNICY

(22)

8 XII 1709 stracono w Żywcu Tomasza Kubicę - Szaławiłę; z Bartkiem Drozdem z Ciśca rabował dwory i bogatych chłopów. Pojmano ich u Drozdowego bvrata - księdza w Nienaszowie. Kubicę, który zbiegł w Łodygowicach prowadzony na śmierć, dogoniono na koniach w rzece Kalnej. Kat uciął mu prawą rękę, po ścięciu głowy ćwiartował i połcie rozwieszał na szubienicy. Wyjątkowo brutalnie potraktowano Drozda straconego 29 XI. Ucięto mu prawą rękę, zdarto dwa pasy z pleców i żywcem wbito na pal. Na mękach wydał wspólnika Piotra Pawlicznego - Kuśnierza z Ciśca.

Błażek Gawlik z Soli zbójował w okolicach Cieszyna. Harnicy cieszyńscy (specjalna służba do walki ze zbójnikami) zabili go w potyczce, głowę zaś prezentowali dnia 11 VI 1712 w Żywcu. 4 VII 1714 skazano w Żywcu na śmierć starego Marka Wojciurę ze Szczyrku za urządzenie napadu rabunkowego w Skoczowie. Odcięto mnu prawą rękę, po ścięciu głowy ćwiartowano. W roku 1715 zbójowali na Śląsku Mikołaj Jurek z Milówki i Michał Trzop z Piotrowic. Ujęto ich prawdopodobnie u rodziców Jurka w Milówce. Jurek zginął na szubiewnicy, Trzopa, któremu nie udowodniono udziału w napadach, zwolniono., jednakże z wycieńczenia w czasie tortur i wygłodzenia zmarł w cztery dni po uwolnieniu. 31 VIII 1715 ścięto i poćwiartowano w Pietrzykowicach Jakuba Wojciurę i Jnana Tomasika ze Szczyrku, którzy grasowali po Śląsku ze straconym przed rokiem Markiem Wojciurą i urządzili napad rabunkowy w Skoczowie.

„Tegoż roku (1717) w miesiącu sierpniu ludzie na Międzybrodziu wielką dolegliwość mieli od zwierza różnego na polach, których musieli wartować, to jest od niedźwiedzi i świni dzikich, które szkody czyniły zbożom, także wilcy pasterzów zjadali. Prawie plaga boska na ludzi była. Dnia 23 sierpnia w płoniedziałek w wigilię św. Bartłomieja Apostoła z wieczora zaraz zbójcy, których było w kompanii 25, na folwark wieprzski napadli i on wybrali i Wojciecha Kąkola urzędnika do śmierci zbili, zadawszy mu kielka postrzałów" - czytamy u Komonieckiego. 5 IV 1721 kat pszczyński Ferdynand Pieczonka stracił pięciu zbójników: Marcina Warchoła i Stanisława Szarlejczyka ze Skawicy, Jakuba Bieniasa z Hucisk, Jana Wrzeszcza z Lachowic i Walka Kaszaka ze Skawiny. Czytamy o tym w „Dziejopisie żywieckim": „ Pod który czas aż groza i strach był na placu miejskim, gdzie szubienic czworo stało, a na każdej głów i świerci ludzkich pełno było, znowu na haku jeden, a dwa na kołach wlecioni, postaieni byli, z których smród i pojrzenie straszne było i okropno każdemu".

Zbójnik Józef Baczyński zeznał na sądzie grodzkim w Krakowie (1736), że jest szlachcicem, ale był chłopem ze Skawicy koło Makowa. Inteligentny był, wysoki, silny. Według Leszka Mazana (Przekrój 2635) rozpoczął pod Wadowicami - z braku środków na hulankę obrabował z koleżkami krawca Sowę pod miastem, potem producenta szkła w Jaszczynie (200 czerwonych złotych, połeć słoniny, 6 oszczypków i pas czerwony węgierski). Sporo wtenczas było podobnych band napadających dwory, młyny. Baczyński wkrótce przeraził okrutnie starostów Lanckorony, Nowego Targu, Nowego Sącza. Szalał, mordował, rabował, podpalał - oszczędzał tylko rodzinną Skawicę i wioski swoich kompanów (byli wśród nich bracia Giertugowie). Bojąc się zemsty władz, wywiózł żonę na Spisz, do Białej Wody pod Lubownią. Słynne były jego tańce na złocie rozrzuconym po podłodze w Nowym Sączu. Uwielbiał muzykę, sam ponoć grał na lirze. Pierwszy raz wpadł po 2 latach zbójowania, lecz uciekł dzięki wartownikom. Drugi raz wpadł w ręce hajduków w karczmie w Dobrej pod Limanową z 4-osobową bandą - trzech uciekło, Baczyńskiego zawieziono do zamku w Suchej. Starościna Wielopolska, opowiada się, naigrawała się ze zbója: „No, Baczyński, zagraj nam coś jeszcze..." - zanim powieziono go do Krakowa na sąd i kaźń.

(cdn.)

ALE HECA

W szkole na lekcji historii pani zadała dzieciom pytanie:

- Dzieci, kto wie coś o Napoleonie?

Parę dzieci zgłosiło się, a wśród nich Jasio. Pani się dziwi, bo Jasio na lekcji zawsze taki spokojny, a teraz wręcz wyrywał się do odpowiedzi.

Pani mówi:

- No proszę Jasiu. Powiedz co wiesz o Napoleonie.

A Jasio jednym tchem:

- Najtańszy Napoleon jest w Czechach!

Przedszkolanka przechadza się po sali obserwując rysujące dzieci. Podeszła do dziewczynki, która w skupieniu coś rysowała. Przedszkolanka spytała ją, co rysuje.

Dziecko odpowiedziało:

- Rysuję Boga.

Zaskoczona nauczycielka po chwili odpowiedziała:

- Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda.

Nie przerywając rysowania dziewczynka odpowiedziała:

- Za chwilę będą wiedzieli.

- Wandziu, trzy dni temu, gdy posłałaś mnie po choinkę, spotkałem świętego Mikołaja i on mnie zaprosił do baru... Świętemu przecież nie można odmówić.

* * *

Czteroletni Jaś oznajmia ojcu:

- Wiesz tato, ożenię się z babcią.

- Synku, nie możesz ożenić się z moją matką.

- A ty z moją mogłeś?

* * *

- Jak udał się twojej żonie pierwszy samodzielnie ugotowany obiad?

- Szkoda gadać, nawet książka kucharska się spaliła!

* * *

- A mówiłam ci: Kup mu książkę, a nie rękawice bokserskie...!

* * *

Jasiu pyta:

- Mamo, ile jest pasty do zębów w tubie?

- Nie mam pojęcia, syneczku.

- A ja wiem! Od telewizora do kanapy!

* * *

Jasiu - pyta nauczyciel - jaki to będzie przypadek jak powiesz „lubię nauczycieli"?

- Bardzo rzadki, panie profesorze.

* * *

- Mój pies jest bardzo mądry.

- Dlaczego? - pyta drugi.

- Gdy mówię: „Idziesz, czy nie?", to on idzie, albo nie."

- Halo, pogotowie? Nie wiem co robić... Przed chwilką zmierzyłam mężowi temperaturę i termometr wskazywał 83 stopnie Celsjusza!

- Droga pani! Albo pani pomyliła kolejność cyfr, albo proszę zadzwonić po straż pożarną!

* * *

Do sypialni wpada Fąfara i woła do leżącej w łóżku żony:

- Ubieraj się szybko! Pożar!!!

Z szafy słychać przerażony męski głos:

- Meble! Ratujcie meble!

* * *

Przychodzi gospodarz do domu i mówi:

- Słuchaj, matka!!! Dokupiłem dzisiaj 10 hektarów ziemi.

- Wiem.

- A skąd wiesz???

- Nasz koń się za stodołą powiesił.

- Pod choinkę dostałem strój indianina, ale jak mam teraz zdjąć skalp?

- Proszę wypocząć po Świętach i przed Nowym Rokiem!

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

SZCZYPIORNIŚCI BANIKA NIE AWANSOWALI DO ĆWIERĆFINAŁU PZP

Zabrakło pięciu bramek

Piłkarzom ręcznym Banika Karwina nie udało się awansować do ćwierćfinału Pucharu Zdobywców Pucharu. W rewanżowym meczu wprawdzie podopieczni trenera Jiřego Kekrta pokonali na własnym parkiecie szwedzki zespół Drott Halmstad 23:22, ale w pierwszym wzajemnym meczu Szwedzi zwyciężyli różnicą pięciu bramek i to oni radowali się z awansu. *- Drużyna z Halmstadu była do pokonania, niestety kontuzje sprawiły, że nie mogliśmy zagrać w najsilniejszym składzie. Młodym graczom brakuje jeszcze doświadczenia* - powiedział trener Banika Jiří Kekrt.

■ KARWINA – HK DROTT 23:22 (13:9). Wbrew oczekiwaniom karwińscy lekarze klubowi nie zalecili grę Tomášowi Heinzowi - jednemu z kluczowych defensywnych zawodników. Z powodu kontuzji na parkiecie zabrakło też Kamila Heinza, Tomáša Laclavika, Dragana Mrakiča i Romana Konečnego. Losy tego spotkania mieli więc w swoich rękach młodzi szczypiorniści, wywiązali się z zadania jednak tylko częściowo. Karwiniacy musieli bowiem zwyciężyć różnicą sześciu bramek, a tego nie udało się osiągnąć.

Mecz stał na bardzo przeciętnym poziomie. Gospodarze grali niedokładnie, w ataku brakowało im większej drapieżności. Błyszczał natomiast młody ostrawski golkiper Jan Novák, który zastąpił w karwińskiej bramce doświadczonego Miloša Slabégo - przechodzącego dwutygodniowe testy w zespole Al-Ahli (Bahrajn). To głównie zasługą Nováka gospodarze zakończyli pierwszą odsłonę wynikiem 13:9.

Szwedzi w drugiej połowie zwiększyli obroty, bowiem już przed tygodniem we własnej hali stwierdzili, iż młody zespół Banika wraz ze zbliżającym się końcem meczu coraz bardziej paraliżuje trema. Podopieczni trenera Kekrta rozkleili się w Szwecji w drugiej połowie, identyczny scenariusz rozwijał się też w Karwinie. Na domiar złego kontuzji doznał skrzydłowy René Vašek, plac gry opuścił więc w decydujących momentach ostatni z karwińskich rutyniarzy.

- Popełniliśmy za dużo błędów, jak na tak ważny mecz. Przeciwnik potrafił to wykorzystać - skomentował wynik spotkania trener Karwiny **Jiří Kert**. Na pochwały w drużynie Banika zasłużył tylko bramkarz Novák oraz Mrózek z Prokopcem - dwójka najskuteczniejszych strzelców w barwach gospodarzy. Szwedzi bacznie pilnowali snajpera Michala Brůnę, który w związku z tym zagrał poniżej swoich możliwości. Gwiazdą w zespole Drottu był - zgodnie z oczekiwaniami - były gracz Dukli Praga Daniel Kubeš.

Bramki dla Karwiny: Mrózek 5, Prokopec 4/4, Bednařík, M. Brůna, Zdráhala i Szymanski po 3, Küst i Vašek po 1. **Dla Drottu:** Kubeš 6, Eriksson 5/1, Karlsson i Paulsson po 3, Andersson i Marnez po 2, Küller 1. **Sędziowali** Roskamp, Rothkranz (obaj Belgia). **Kary:** 1:5. **Siódemki:** 6/4:1/1. **Widzów:** 1000. (Jb, Ok)

PIERWSZA I DRUGA LIGA HOKEJA NA LODZIE

Relaks do 7 stycznia

■ I LIGA: JIHLAWA – HAWIERZÓW 3:2 w dogr. (1:2, 1:0, 0:0 – 1:0). Bramki: Bakus 2, Ujčík – Říha, Rimmel.

Wszystkie bramki w pierwszej tercji padły w przewagach liczebnych. Goście zaskoczyli faworyta dynamiczną grą i w 4. minucie niespodziewanie objęli prowadzenie. Z granicy niebieskiej linii mocno uderzył **Lukáš Říha** (as. Havel, Rimmel) - bramkarz Suchan właściwie nie zdążył zareagować – 0:1. Gospodarze wyrównali w przewadze 4 na 3. W 11. minucie Pantery zostały zepchnięte do defensywnego trójkąta, jihlawską przewagę wykorzystał Bakus – 1:1. Ostatnie słowo w pierwszej tercji należało jednak do Hawierzowa. W 16. minucie do strzału złożył się obrońca **Patrik Rimmel** (as. Zdráhal, Říha), Suchan skapitulował po raz drugi – 1:2.

Gospodarze mieli spore kłopoty z agresywną grą Hawierzowa również w drugiej tercji. W 26. minucie goście bliscy byli podwyższenia rezultatu. Lukáš Říha w przewadze liczebnej w sytuacji sam na sam z bramkarzem Suchanem nie dał jednak rady – jihlawski golkiper interweniował wręcz brawurowo. Mniej szczęścia miał w 29. minucie hawierzowski Martin Vojtek. Po strzale Bakusa krążek wpakował za jego plecy pozostawiony bez asekuracji Ujčík – 2:2.

Do trzeciej tercji wkroczyli hawierzowianie z bardzo prostą taktyką. Nastawili się na defensywę, licząc na kontrataki. Hokeiści Jihlawy byli aktywniejsi w ofensywie, ale to Pantery właśnie wypracowały sobie trzy murowane okazje. Celowniki źle ustawili Lukáš Říha, Pavel Zdráhal i Lukáš Havel. Nerwów na wodzy nie utrzymał Lukáš Říha, który musiał przedwcześnie zejść z lodowiska. Złotego gola zdobył w dogrywce – w 62. minucie kapitan Jihlawy Oldřich Bakus.

- Wywalczyliśmy punkt w bardzo trudnym meczu, to też jest nie bez znaczenia - stwierdził trener Hawierzowa Aleš Flašar. **Sędzia** Vampola, **kary** 7:10, wykorzystane 1:2, widzów 1926. **(jb)**

WCZORAJ po zamknięciu numeru zakończył się pojedynek 29. kolejki Pisek – Hawierzów. Przed własną publicznością zaprezentują się Pantery dopiero 7 stycznia 2004 w meczu przeciwko Komecie Brno.

■ II LIGA: ORŁOWA – F-M 0:3 (0:1, 0:0, 0:2). Bramki: Tłuszczyk, Nevrlý, Kotala.

Zakończyła się zwycięska passa orłowskich hokeistów. Po trzech wygranych meczach podopieczni trenera Juchelki przegrali na własnym lodzie z Frydkiem-Mistkiem. Orłowianie strzelali niedokładnie, bądź też trafiali tylko w słupek (20. min. Ovšak). Goście nastawili się na defensywę i kontry, co święciło sukces. **Sędzia** Tlapetek, **kary** 3:6, wykorzystane 0:1, widzów 600. **(JK)**

Lokaty: 1. S. Ostrawa 68, 2. Blansko 54, 3. N. Jiczyn 54,... 8. Orłowa 32,... 11. W. Bitesz 12, Wyszków 10 pkt. **7. 1. 2004:** Uniczów – Orłowa.

Opr. JANUSZ BITTMAR

Adam Małysz stracił prowadzenie

W niedzielę w szwajcarskim Engelbergu po raz kolejny organizatorzy Pucharu Świata w skokach narciarskich przegrali z pogodą. W sobotę Adam Małysz zajął 9. pozycję i stracił prowadzenie w klasyfikacji generalnej PŚ. Zawody wygrał Norweg Roar Ljøkelsøy, który został nowym liderem klasyfikacji generalnej PŚ. *(PAP)*

■ CO SŁYCHAĆ?

● NA 31 GRUDNIA zaplanowany **jest w Karwinie Raju** tradycyjny **Bieg Sylwestrowy na 10 km.** Zgłoszenia przyjmowane będą w dniu zawodów (do godz. 9.45), o godz. 10.00 rusza cały bieg. Opłata startowa wynosi 50 koron.

● DAVID JUŘÍČEK zwyciężył w plebiscycie na najlepszego piłkarza ręcznego RC w roku 2003. Wychowanek karwińskiego szczypiorniaka przebywa obecnie na gościnnych występach w francuskim zespole Istres. (r)

Ankieta świąteczna ✤ Ankieta świąteczna ✤ Ankieta świąteczna ✤ Ankieta świąteczna

Chwile w gronie najbliższych

✤ Jak wyglądają święta Bożego Narodzenia w Pana domu? - o odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy parę osób ze świata sportu.

ANDRZEJ BIZOŃ, kapitan drużyny piłkarskiej Orły Zaolzia: „Święta Bożego Narodzenia to bardzo ważny okres w moim życiu. Są to dla mnie miłe, niepowtarzalne chwile spędzone w kręgu rodziny, a także chwile skłaniające do refleksji, wywołujące uczucia nostalgii... Pod choinką nie może zabraknąć podarunków, ale najważniejszymi ich adresatami są oczywiście dzieci. Lubię obserwować ich niecierpliwe oczekiwanie i radość z bożonarodzeniowych prezentów. Jeżeli chodzi o świąteczne menu, jemy tradycyjnie karpia, sałatkę ziemniaczaną. Na stole stoi zawsze dodatkowe puste nakrycie dla przypadkowego przybysza. Pod obrus wkładamy symboliczną sumę pieniędzy, aby zapewnić sobie dostatek w przyszłym roku. Tradycyjnie też wypatrujemy na niebie pierwszej w tym dniu gwiazdki..."

PAVEL MAREK, trener Stalowników Trzyniec - ekstraligowej drużyny hokeja na lodzie: „Dla mnie święta Bożego Narodzenia to głównie okazja do spędzenia kilku dni w gronie rodzinnym - w tym czasie nie ma żadnych imprez sportowych, można więc nareszcie zająć się swoimi własnymi sprawami i poświęcać się najbliższym. W święta nie może zabraknąć u nas w domu choinki i podarunków. Starych zwyczajów ludowych raczej nie pielęgnujemy".

MARIO LIČKA, piłkarz pierwszoligowego Banika Ostrawa - króla jesiennej rundy: „Ważnym symbolem świąt w moim domu jest choinka. W wigilię Bożego Narodzenia od rana wszyscy zachowują post, wieczerzę wigilijną spożywamy ok. godz. 16.30. Nie może zabraknąć grochówki i karpia. Potem

Fot. MAREK SANTARIUS

przychodzą w odwiedziny najbliżsi krewni. Siedzimy, gawędzimy, oglądamy telewizję - po prostu pełny relaks w przyjemnej, jedynej w swoim rodzaju świątecznej atmosferze. Marzę o świętach ze śniegiem i mrozem, bo wtedy razem z kolegami mogę pograć w hokeja na tafli lodowej pobliskiego stawu, a więc na łonie natury. Dla mnie święta to ostatni okres relaksu przed przygotowaniami do wiosennego sezonu - treningi rozpoczynają się już 27 grudnia".

RADOMÍR KLODA, trener ekstraligowych rugbistów Hawierzowa: „Święta Bożego Narodzenia to okres, kiedy spotyka się cała rodzina. Nie trzeba myśleć o pracy, sprawy zawodowe siłą rzeczy schodzą na plan dalszy. Jest wieczerza wigilijna, są podarunki. Nie jesteśmy zwolennikami takich rzeczy, jak indyk na wigilijnym stole - preferujemy nasze tradycyjne dania - nie może więc w ten dzień zabraknąć chociażby karpia. Staramy się w naszym domu pielęgnować dawne zwyczaje ludowe - przy stole wigilijnym wróżymy np. z orzechów i jabłek, dzieci lubią puszczać na wodę skorupy orzechów ze świeczkami. Przestrzegamy także zasady, aby nie odchodzić od wigilijnego stołu".

LEOŠ KOTLÁR, trener wschodniej sztuki walk wing chun przy TJ Sport Morawia w Hawierzowie: „Święta to dla mnie chwile rodzinnej harmonii, choinka, przyjemność rozdawania i przyjmowania prezentów. Boże Narodzenie to tak piękny okres w roku, że ludzie ulegają ich urokowi bez względu na to, jaką religię lub filozofię życiową wyznają. Ja konkretnie mam kilku przyjaciół buddystów i muszę powiedzieć, że także dla nich te święta są okresem szczególnym - sądzę, że ich wydźwięk i popularność dawno przekroczyły granice religijne i światopoglądowe". (jb)

Dnia 26. 12. 2003 obchodzi jubileusz 85 lat

pan WINCENTY PIKOŃ

z Olbrachcic. Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia i pomyślności życzą żona, syn, córki z mężami, wnuki i prawnuki. GL-229

Dnia 26.12. 2003 obchodzi zacny jubileusz 90 lat urodzin nasza Ukochana Mama

pani ANNA SIKOROWA

z Nieborów. Z tej okazji najlepsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego do dalszych lat życzą córki z rodzinami. GL-235

Dnia 26. 12. 2003 obchodziłby swoje 100 lat

śp. JERZY GROCHOL

z Gutów. Kochany Tato – dziękuję Ci za wszystką Twoją dobroć. Nigdy nie zapomnę Twojego szlachetnego serca i pracowitych rąk. Syn Stanisław. AD-273

„Mijają lata nikną marzenia a pozostają tylko wspomnienia".

24. 12. 2003 obchodziłaby 50. lecie urodzin nasza Kochana Córka, Mamusia, Babcia, Siostra, Szwagierka

śp. WANDA MECOWA

z domu Mrózek, z Milikowa. Zaś 12. 7. minęła 9. rocznica jej śmierci. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-215

W dniu 26. 12. 2003 przypadnie smutna 12. rocznica tragicznego zgonu Ukochanego Syna

śp. ZDEŇKA BATORKA

z Czeskiego Cieszyna. W dniu 1. 1. 2004 przypadnie 3. bolesna rocznica zgonu Ukochanej Żony

śp. ZDEŇKI BATORKOWEJ

z Czeskiego Cieszyna. O cichą wiązankę wspomnień prosi mąż oraz syn z rodziną. AL-083

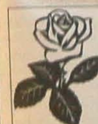

Na dzień 24. 12. 2003 przypada 6. rocznica, kiedy ucichło szlachetne serce naszej Kochanej Matki, Babci, Prababci

śp. HELENY CHWISTKOWEJ

z domu Rzyman, z Hawierzowa Suchej Dolnej.

Prosimy wszystkich znajomych o poświęcenie Jej chwili wspomnień. Wspomnijmy w czasie wigilijnym także Jej Męża, mojego Ojca,

śp. PAVLA CHWISTKA

Córka z rodziną. GL-226

Dnia 24. 12. 2003 mija 10. rocznica śmierci naszej Kochanej Matki i Babci

śp. ZOFII ONDRUSZOWEJ

z Olbrachcic. Zaś 17. 12. 2003 obchodziłaby swoje 80. urodziny. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. AL-084

■ kronika rodzinna

Dnia 27. 12. 2003 minie 11. rocznica, kiedy od nas odeszła Najdroższa Córka i Mamusia

śp. URSZULA MATTEONI

z domu Bijok. Tych, którzy znali Jej dobroć i pobożność, proszą o modlitwę rodzice i dzieci. RK-245

„Pusty jest dom, smutno jest w nim, brakujesz nam Kochany w nim".

Dnia 23. 12. mija druga smutna rocznica gdy od nas odszedł na zawsze nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek, Wujek i Szwagier

śp. WILIBALD MICZKA

z Olbrachcic. O chwilę wspomnień prosi zasmucona rodzina. GL-210

„Ciężko się z Wami żegnało, jeszcze trudniej bez Was żyć, lecz miłość śmiercią się nie kończy, w naszych sercach ciągle będziecie żyć".

W dniu dzisiejszym, tj. 23. 12. 2003 mija 40. rocznica śmierci

śp. BRONISŁAWY SAGITARIUSOWEJ

z Ostruszków, emerytowanej nauczycielki z Orłowej, zaś 9. 11. 2003 upłynęło 20 lat od śmierci Jej męża

śp. JÓZEFA SAGITARIUSA

Z żalem w sercu, miłością i wdzięcznością wspomina i za chwilę cichej zadumy dziękuje córka Anna Kasprzak z rodziną. RK-255

Składamy serdeczne podziękowania krewnym, przyjaciołom, kolegom z pracy, członkom Straży Honorowej NSPJ, sąsiadom i znajomym, ZG PZKO i MK PZKO Cz. Cieszyn Centrum za wyrazy współczucia, przesłane kondolencje, wieńce, kwiaty oraz liczny udział w pogrzebie naszego Drogiego Zmarłego

śp. EMILA KOLBERA

Za dostojne przeprowadzenie obrzędu pogrzebowego dziękujemy ks. Piotrowi J. Badurze. Dziękujemy wszystkim, którzy zachowają zmarłego w pamięci. W smutku pogrążona rodzina. AD-282

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że dnia 20 grudnia 2003 zmarła po długiej chorobie w wieku 91 lat nasza ukochana Siostra, Szwagierka i Ciocia

śp. MARIA JAROSIŃSKA

zamieszkała w Karwinie Frysztacie. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 29. 12. 2003 o godz. 14.00 z kościoła katolickiego w Karwinie Kopalniach. W imieniu zasmuconej rodziny bracia i bratanice. RK 257

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy, że dnia 19. 12. 2003 zmarła w wieku 80 lat nasza Ukochana

śp. ANTONINA JEŻOWICZ

z domu Skwarło, zamieszkała w Cz. Cieszynie, Dvořákova 7. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się we wtorek 23. 12. 2003 o godz. 15.00 w kościele rzymskokatolickim w Cz. Cieszynie. W imieniu rodziny Alex i Mirka. GL-238

■ kina

KARWINA – Centrum: Zwariowany piątek (23, godz. 17.45), Underworld (23, godz. 20.00), Gdzie jest Nemo? (25, 26, godz. 15.30), Pan i władca (25, 26, godz. 17.45 i 20.00), **Reflex:** Smakosz 2 (23, godz. 17.00, 20.00), American Pie: Wesele (25, 26, godz. 17.00, 20.00), **Ex:** Piraci z Karaibów (26, godz. 19.00), **CZESKI CIESZYN – Central:** Matrix: Rewolucje (23, godz. 15.00, 19.30), S. W. A. T. (23, godz. 17.15), **TRZYNIEC – Kosmos:** Żyć szybko, umierać młodo (23, godz. 17.30, 20.00), Bruce Wszechmogący (26, godz. 17.30), To właśnie miłość (26, godz. 20.00).

■ radio

POLSKIE AUDYCJE, UKF Ostrawa 107,3 m i Trzyniec 105,3 m: po-pt: 18.45-19.00, nie: 18.30-19.00.

■ wystawy

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ – sala wystaw Muzeum w Cz. Cieszynie, Hlavní tř. 3: stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego". Do 31. 12. wystawa „Czeski Cieszyn – wczoraj i dziś, II część". Otwarte wt-pt: 9-17, so: 9-13, nie: 13-17.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ I MIASTA TRZYŃCA - stała ekspozycja „Historia i współczesność huty i miasta Trzyńca, do 31. 12. wystawa „Porcelanowe lalki", do 31. 1. 2004 wystawa „Szopki Betlejemskie ciągle żywe". Otwarte wt, pt: 9-16, nie: 13-17.

„CHAGALL" Galeria zamkowa, Karwina Frysztat: do 31. 12. wystawa twórczości Jana Pacáka i Jana Antonína Pacáka. Otwarte po-nie: 9-18.

TEATR CIESZYŃSKI – BIAŁA GALERIA, Cz. Cieszyn: do 28. 12. wystawa obrazów Lecha Kołodziejczyka „Księga nocy". Otwarte po-pt: 9-15.

▲ DUŻA GALERIA, Cz. Cieszyn: do 18. 1. 2004 wystawa obrazów Josefa Novickiego. Otwarte po-pt: 9-15.

■ zaproszenie za Olzę

GALERIA BIELSKA, Bielsko-Biała: do 31. 12. wystawa „Bielska Jesień 2003". Otwarte wt-pią: 10-17, so-nie: 10-16.

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA: do 23. 1. 2004 wystawa „Zaolzie 1938". Otwarte po-śr, pt: 8-15.

■ co, gdzie, kiedy

UWAGA zespół „Gorol" - W związku z koncertem w Bystrej 4. 1. 2004, próba chóru odbędzie się we wtorek 30. 12. o godz. 18.00 w Domu PZKO w Jabłonkowie.

WĘDRYNIA – Klub Seniora przy MK PZKO zaprasza członków i sympatyków 29. 12. o godz. 15.00 do Czytelni na Spotkanie Wigilijkowe z Opłatkiem.

SKRZECZOŃ - MK PZKO zaprasza 27. 12. o godz. 15.00 do Domu PZKO na wigilijkę połączoną ze spotkaniem z tegorocznymi Jubilatami koła. Program: chór „Hasło" i kapela ludowa „Olza".

BŁĘDOWICE - MK PZKO zaprasza członków i sympatyków 27. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na tradycyjną wigilijkę.

CZ. CIESZYN MOSTY - zarząd MK PZKO zaprasza członków i sympatyków 27. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na wigilijkę.

CIERLICKO GRODZISZCZ - zarząd MK PZKO zaprasza 28. 12. o godz. 16.00 na wigilijkę połączoną z zebraniem sprawozdawczym do sali remizy strażackiej. Podarunek do 50 koron.

GRÓDEK - MK PZKO zaprasza członków i sympatyków wraz z dziećmi 28. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na spotkanie przy choince. Program: TL Bajka ze spektaklem „Pinokio", wspólne kolędy.

RYCHWAŁD - MK PZKO zaprasza członków i sympatyków 30. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na spotkanie przy choince. Program: zespół „Rychwałdzianie", kolędy.

ZABŁOCIE - zarząd MK PZKO i Klub Kobiet serdecznie zapraszają 29. 12. o godz. 15.30 na tradycyjną Wigilijkę do świetlicy koła.

BOGUMIN - zarząd MK PZKO zaprasza 28. 12. o godz. 15.00 do Domu PZKO na wigilijkę.

LUTYNIA DOLNA - MK PZKO zaprasza 27. 12. o godz. 15.00 do małej sali Domu Kultury na wigilijkę połączoną z zebraniem sprawozdawczym.

KARWINA RAJ - zarząd MK PZKO zaprasza na spotkanie przy choince 29. 12. o godz. 17.00 chórzystów zespołu „Dźwięczek" i „Dźwięk".

▲ Zarząd MK PZKO zaprasza na spotkanie przy choince 30. 12. o godz. 16.00 Klub Kobiet i Klub Seniora.

PTTS „BŚ" - zaprasza członków i sympatyków 27. 12. na przedsylwestrowy wymarsz na Ostry. Rejestracja w godz. 10-13.

UWAGA - seniorzy HPC i ich sympatycy, 8. 1. 2004 o godz. 12.30 odbędzie się wigilijka w Domu PZKO w Suchej Górnej. Zgłoszenia do 31. 12. pod nr. tel. p. Sztebel 596 425 708 lub p. Piszczkowa 596 422 222. Możliwość wpłacenia składek członkowskich na rok 2004.

■ na antenie

10 LAT EUROPEJSKIEJ UNII WSPÓLNOT POLONIJNYCH - reportaż z Londynu nada stacja telewizyjna POLONIA we wtorek 23. 12. o godz. 6.03.

Uprzejmie informujemy, że w dniach od 23. 12. 2003 do 1. 1. 2004 Kancelaria Kongresu Polaków w RC będzie nieczynna.

MK PZKO
Czeski Cieszyn-Centrum
Chór Mieszany HARFA

zapraszają serdecznie na tradycyjne

SPOTKANIE Z KOLĘDĄ

w niedzielę 28 grudnia 2003 o godz. 16.00 do Ośrodka Kultury Strzelnica w Czeskim Cieszynie.

Wystąpią dzieci z przedszkola na Rozwoju
Chór Mieszany HARFA

Finansowo wspiera Miasto Cz. Cieszyn

WYSTAWA NA CZASIE

Stajenka w łupinie

TRZYNIEC (man) - „Szopki stale żywe" – tak nazywa się wystawa zainstalowana w Muzeum Huty i Miasta Trzyńca, przedstawiająca zbiory towarzystwa miłośników szopek z Przybramia. Potrwa ona do stycznia 2004 roku.

Częścią ekspozycji jest wykonana z drewna lipowego szopka przybramska, pochodząca z 1920 r. Obejrzeć można również szczątki szopki historycznej z 1880 r. Największą popularnością wśród zwiedzających cieszą się jednak szopki miniaturowe, umieszczone w łupinie orzechów kokosowych, włoskich, a nawet laskowych. Ciekawie wygląda również szopka umieszczona w lampie, oraz skautska. W związku z tym, że Przybram był miastem górniczym, w kilku szopkach można zaobserwować motywy górnicze.

Częścią ekspozycji jest również kolekcja widokówek z okresu 1890-1950.

OGŁOSZENIA do „Głosu Ludu" przyjmowane są w dni powszednie:
w godz. 8.30-15.30 w redakcji „Głosu Ludu" przy ul. Komenského 4, Czeski Cieszyn;
w godz. 8.00-16.00 w biurze firmy AD SERVIS, ul. Střelniční 18, Czeski Cieszyn;
w godz. otwarcia w księgarni Klub Polskiej Prasy i Książki, ul. Čapka 7, Czeski Cieszyn;
w godzinach otwarcia w Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie Frysztacie (przy rynku).

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ — GŁOS LUDU

✦ Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. ✦ Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu", 737 01 Czeski Cieszyn, Komenského 4 ✦ Redaktor naczelny Danuta Branna ✦ Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, 558 740 228, 558 713 128, fax: 558 740 044, red. sportowy: 596 612 346, e-mail: sekretariat@glosludu.cz ✦ Oddział redakcji: 709 29 Ostrava, ul. Novinářská (nie przyjmuje ogłoszeń), tel. 597 450 252, e-mail: glosludu@volny.cz ✦ Adres wydawcy: Kongres Polaków w RC, Komenského 4, 737 01 Cz. Cieszyn, IČO: 00535613. ✦ Adres wydawnictwa: POL-PRESS, s.r.o., Čapkova 200/7, 737 01 Cz. Cieszyn, IČO: 26792575. Adres korespondencyjny: Komenského 4, 737 01 Cz. Cieszyn ✦ Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty. ✦ Dostawę prenumeratorom prowadzi w imieniu wydawcy spółka Mediaservis, s. r. o., Abocentrum, Moravské náměstí 12D, P.O. BOX 351, 659 51 Brno; zamówienia - tel.: 541 233 232, fax: 541 616 160, e-mail: abocentrum@mediaservis.cz; reklamacje: 800 800 890. Stosunki umowne między wydawcą a prenumeratorami regulują ogólne zasady handlowe. ✦ Kolportaż: SmD, s.r.o., Mediaprint & Kapa Pressegrosso, s.r.o. ✦ Druk: Ringier Print s.r.o., Ostrawa. ✦ Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania. ✦ Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

Zdrowych, radosnych i pełnych pokoju świąt Bożego Narodzenia życzy

CZERNEK

Jan Czernek
Štefánikova 21
737 01 Český Těšín
tel.: 558 711 842
tel. kom.: 606 757 577
e-mail: czernek@iol.cz

POLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY

WTOREK 23 GRUDNIA

■ TVP 1:

6.00 Wiadomości
6.05 Telezakupy
6.15 Kawa czy herbata?
8.00 Wiadomości
8.15 Woronicza 17
8.25 Moda na sukces (s.)
8.50 Jedyneczka (pr. rozryw.)
9.20 Opowieść o laseczce z cukru (serial anim.)
10.05 W pustyni i w puszczy (s.)
11.00 Raj (dla młodzieży)
11.30 Zwierzęta świata (s. dok.)
12.00 Wiadomości
12.10 Agrobiznes (mag.)
12.25 Plebania (s.)
12.50 Sąsiedzi (s.)
13.20 Lokatorzy (s.)
13.45 Tak czy nie? (s.)
14.40 Zawodowy list gończy (dla młodzieży)
14.55 Uważaj, niebezpieczeństwo
15.00 Wiadomości
15.10 Laponia zimą (rep.)
15.30 Otwarte drzwi (mag.)
16.00 Rower Błażeja (dla młodzieży)
16.25 Moda na sukces (s.)
16.50 Sportowy Express
17.00 Teleexpress
17.20 Gość Jedynki (mag.)
17.35 Klan (s.)
18.05 Na żywo z Watykanu
19.00 Misiowanki (s. anim.)
19.30 Wiadomości
20.20 Maria, matka Jezusa (film USA)
21.50 Zdążyć do Betlejem
22.15 Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie (pr. public.)
22.45 Plus minus (mag.)
23.15 Monitor Wiadomości
23.30 Prawdziwy koniec wielkiej wojny (s. dok.)
23.50 Ocalenie (film USA)
1.15 Ostateczny wyrok (film ang.).

■ TVP 2:

7.05 Studio urody (mag.)
7.15 Pierścień i róża (s.)
7.45 Bąblandia (s. anim.)
8.00 M jak miłość (s.)
8.50 Pytanie na śniadanie (mag.)
10.25 Ale Dwójka! (mag.)
10.35 Majka Jeżowska dzieciom (koncert)
11.25 Podróże w czasie i przestrzeni (serial dok.)
12.20 Znaki czasu (mag.)
12.40 Telezakupy
13.00 Panorama
13.15 Złotopolscy (s.)
13.40 Cena życia (s.)
14.30 Nie tylko dla komandosów (magazyn)
15.00 Szansa na sukces (pr. rozryw.)
16.00 Panorama
16.25 M jak miłość (s.)
17.15 Hołdys Guru (pr. rozryw.)
17.50 Program lokalny
18.30 Panorama
19.00 Jeden z dziesięciu (teleturniej)
19.30 Kocham kino (mag.)
19.55 Lubię czytać (mag.)
20.05 M jak miłość (s.)
21.00 Magazyn Ekspresu Reporterów
21.45 Przystanek praca (mag.)
22.00 Panorama
22.20 Sport telegram
22.35 Dworzec nadziei (film franc.)
0.25 Muzyczne Rozmaitości (pr. rozrywkowy).

■ TV KATOWICE:

6.50 Echa dnia (pr. public.), 7.15 Telezakupy, 7.30 Kurier, 7.45 Aktualności, 8.00 Studio pod bukiem (mag.), 8.10 Schlesien Jurnal (mag.), 8.30 Kurier, 8.45 Gość dnia (pr. public.), 9.00 Pałace świata (s. dok.), 9.30 Kurier, 9.45 Janosik (s.), 10.30 Kurier, 10.45 Telekurier, 11.15 Gość dnia (pr. public.), 11.30 Kurier, 11.45 Z Wałęsą na rybach (mag.), 12.00 Tele motor sport (mag.), 12.30 Kurier, 12.35 Kataklizmy w starożytności (s. dok.), 13.30 Kurier, 13.50 Agrobiznes (mag.), 14.00 Świat (mag.), 14.30 Kurier, 14.45 Co w lesie piszczy (mag.), 15.00 W krainie władcy smoków (s.), 15.30 Kurier, 15.50 Gramy dla Was, 16.00 Magazyn medyczny, 16.15 Aktualności, 16.30 Kurier, 16.45 Rozmowa dnia (pr. public.), 17.00 Kowalski i Schmidt (mag.), 17.30 Kurier, 17.50 Wizytówki, 18.00 Aktualności, 18.20 Wiadomości sportowe, 18.30 Kurier kulturalny, 18.45 Nie tylko o muzyce (mag.), 19.30 Telezakupy, 19.45 Rozmowa dnia (pr. public.), 20.00 Telekurier, 20.30 Kurier, 20.50 Echa dnia (pr. public.), 21.15 Eurotel (mag.), 21.30 Kurier gospodarczy, 21.45 Aktualności, 21.55 Wiadomości sportowe, 22.00 Porozmawiajmy (pr. public.), 22.15 Patrol Trójki (mag.), 22.30 Kurier, 22.45 Kurier sportowy, 23.05 Między murami twierdzy a welonem (film dok.), 0.00 Granica miłości (film USA).

■ POLSAT:

6.00 Piosenka na życzenie, 6.45 TV Market (mag.), 7.00 Power Rangers (s.), 7.30 Pokemon (s. anim.), 8.00 Pogotowie górskie (s.), 9.00 Benny Hill (pr. rozryw.), 9.30 Niezakazane reklamy (pr. rozryw.), 10.00 Titanic (film USA), 13.25 Boston Public 2 (s.), 14.20 Power Rangers (s.), 14.45 Transformery (s. anim.), 15.10 Najzabawniejsze zwierzęta świata (pr. rozryw.), 15.45 Informacje, 16.10 Interwencja (rep.), 16.30 Zostać miss (s.), 17.30 Hugo Express (dla dzieci), 17.55 Przyjaciele (s.), 18.30 Informacje, Sport, 19.05 Awantura o kasę (teleturniej), 20.00 Bracia Newton (film USA), 22.20 Zostać miss (s.), 23.30 Biznes Informacje, 23.55 Graffiti (pr. public.), 0.10 Drugi świat (film ang.), 2.00 Muzyka na BIS, 4.30 Magazyn religijny.

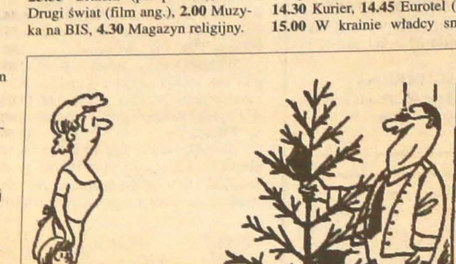

- Kupiłem ją w promocji latem. Szpilki są w pudełku w piwnicy!

ŚRODA 24 GRUDNIA

■ TVP 1:

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 Wiadomości
8.10 Klan (s.)
9.00 Dzwonią dzwonki (s. anim.)
9.45 Plastelinek i przyjaciele (dla dzieci)
10.10 Kiedy zapalają się ognie na choinkach (s. anim.)
10.35 Rudolf czerwononosy renifer (s. anim.)
12.00 Wiadomości
12.10 Nieznana opowieść wigilijna (film pol.)
13.10 Elza z afrykańskiego buszu (film USA)
14.50 Podróże z Caritas Polska (s. dokumentalny)
15.15 Pora cudów (film pol.)
16.50 Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom
17.00 Teleexpress
17.20 Babe - świnka z klasą (film USA)
19.00 O krasnalach i Wigilii (s. animowany)
19.30 Wiadomości
19.55 Homilia Prymasa Polski
20.05 Klan (s.)
20.50 Powiedz tak (film niem.)
22.40 Na świąteczną nutę - Eleni i przyjaciele (koncert)
23.10 Betlejem wciąż czeka (rep.)
23.50 Transmisja pasterki z Bazyliki św. Piotra z udziałem Ojca Świętego
1.30 Ostateczny wyrok (film ang.).

■ TVP 2:

7.15 Pierścień i róża (s.)
7.40 Przypadki zwierzojeża (s. animowany)
7.50 Olimpiada Bolka i Lolka (s. animowany
8.00 M jak miłość (s.)
8.50 Pytanie na śniadanie (mag.)
10.10 Podróże kulinarne Roberta Makłowicza: Tradycyjny smak
10.35 Ping (film USA)
12.05 Animals (mag.)
12.35 Autobus przyjedzie znowu (film dokumentalny)
13.00 Panorama
13.15 Charlie Brown i szkoła przetrwania (s. anim.)
14.30 Familiada (teleturniej)
15.00 Złotopolscy (s.)
16.00 Panorama
16.25 M jak miłość (s.)
17.10 Golec uOrkiestra (koncert)
18.00 Program lokalny
18.30 Panorama
18.55 Kolędowanie bez barier (koncert)
20.05 Raduj się świecie - kolędy (pr. artystyczny)
21.05 M jak miłość (s.)
22.00 Panorama
22.20 Sport telegram
22.30 Włamywacze (film USA)
0.30 Trójkąt (film USA).

■ TV KATOWICE:

6.50 Echa dnia (pr. public.), 7.15 Telezakupy, 7.30 Kurier, 7.45 Aktualności, 8.00 Magazyn beskidzki, 8.30 Kurier, 8.45 Gość dnia (mag.), 9.00 Sfinks - zagadki historii (s. dok.), 9.30 Kurier, 9.40 Janosik (s.), 10.30 Kurier, 10.45 Telekurier, 11.15 Gość dnia (pr. public.), 11.30 Kurier, 11.45 Kolędy Kazimierza Kowalskiego (koncert), 12.30 Kurier, 12.35 Taka była telewizja (s. dok.), 13.30 Kurier, 13.50 Agrobiznes (mag.), 14.00 Teleplotki (mag.), 14.30 Kurier, 14.45 Eurotel (mag.), 15.00 W krainie władcy smoków (s.), 15.30 Kurier, 15.45 Program lokalny, 15.50 Magazyn beskidzki, 16.15 Aktualności, 16.30 Kurier, 16.35 Wigilijne nabożeństwo ewangelickie, 17.30 Kurier, 17.45 Program lokalny, 17.50 Wizytówki, 18.00 Aktualności, 18.30 Kurier kulturalny, 18.45 Dobra nowina (mag.), 19.30 Gdy śliczna panna, 20.00 Telekurier, 20.30 Kurier, 20.55 Kolędy świata, 21.30 Kurier gospodarczy, 21.45 Dobra nowina (mag.), 22.15 Głód serca (film pol.), 23.45 Homilia Prymasa Polski, 23.55 Pasterka z Istebnej, 1.15 Prowincjonalne życie (film austral.).

■ POLSAT:

6.00 Piosenka na życzenie, 6.45 TV Market (mag.), 7.00 Power Rangers (s.), 7.30 Transformery (s. anim.), 8.00 Poplista, 9.00 Słoneczny patrol 8 (s.), 10.00 Bracia Newton (film USA), 12.15 Awantura o kasę (teleturniej), 13.10 Wybrańcy gwiazd - kolędy (koncert), 14.10 Różowa Pantera (s. anim.), 14.20 Power Rangers (s.), 14.45 Transformery (s. anim.), 15.10 Najzabawniejsze zwierzęta świata (pr. rozryw.), 15.45 Informacje, 16.10 Interwencja (rep.), 16.30 Narodziny (film USA), 18.30 Informacje, Sport, 19.05 Gliniarz w przedszkolu (film USA), 21.10 Kevin sam w domu (film USA), 23.10 Bohater i strach (film USA).

CZWARTEK 25 GRUDNIA

■ TVP 1:

6.45 Na świąteczną nutę - Eleni i przyjaciele (koncert)
7.15 My, wy, oni (mag.)
7.45 Klan (s.)
8.30 Bob Budowniczy (s. anim.)
9.25 Budzik (dla młodzieży)
9.50 Od przedszkola do Opola (pr. rozrywkowy)
10.25 Jazon i Argonauci (film USA)
11.55 Urbi et orbi (transmisja błogosławieństwa z Watykanu)
12.45 Znów się rodzi - kolędy Arki Noego (koncert)
13.35 Potop (film pol.)
16.15 Święta, święta (koncert)
17.00 Teleexpress
17.20 Plebania (s.)
17.50 Sąsiedzi (s.)
18.15 Spełniamy świąteczne marzenia (pr. rozryw.)
19.00 Pan Andersen opowiada (s. animowany)
19.30 Wiadomości
20.10 Quo vadis (s.)
21.50 Desperado (film USA)
23.30 Podejrzani (film USA)
1.15 Gladiator (film USA).

■ TVP 2:

7.25 Pierścień i róża (s.)
7.50 Homilia Prymasa Polski
8.00 M jak miłość (s.)
8.55 Kolędowanie bez barier (koncert)
9.55 Gwiazdka w Hollywood (film dok.)
10.45 Tytus, Romek i A'Tomek wśród złodziei marzeń (s. anim.)
12.20 Mojżesz prawodawca (film włos.)
14.00 Familiada (teleturniej)
14.30 Złotopolscy (s.)
15.00 Benefis Leona Niemczyka w 80. urodziny (pr. artyst.)
15.45 Na dobre i na złe (s.)
16.40 Męskie-żeńskie (s.)
17.15 Benefis Leona Niemczyka w 80. urodziny (pr. artyst.)
18.00 Program lokalny
18.30 Panorama
19.00 Liz - opowieść o Elizabeth Taylor (film USA)
20.35 Tu, gdzie śpiewał Jan Kiepura (koncert)
22.00 Panorama
22.20 Sport telegram
22.30 Tolerancyjni partnerzy (film USA)
0.10 Złodziej dusz (film USA).

■ TV KATOWICE:

7.00 Wigilia w lesie (film anim.), 7.30 Kurier, 7.45 Aktualności, 8.00 Apel jasnogórski, 8.30 Kurier, 8.45 Ślązak roku (rep.), 9.00 Pałace świata (s. dok.), 9.30 Kurier, 9.45 Lew z krainy Oz (film anim.), 11.00 Górale z kolędą u Ojca Świętego, 11.30 Kurier, 11.40 Placido Domingo (koncert), 12.30 Kurier, 12.35 Nad Niemnem (s.), 13.30 Kurier, 13.50 Noc świętego Mikołaja (film pol.), 14.45 Niech się spełnią marzenia (teleturniej), 15.00 W krainie władcy smoków (s.), 15.30 Kurier, 15.45 Raciborzanie na Cyprze (rep.), 16.15 Aktualności, 16.30 Kurier, 16.45 Nad Niemnem (s.), 17.40 Niech się spełnią marzenia (teleturniej), 18.20 Wiadomości sportowe, 18.30 Kurier kulturalny, 18.40 Dzieci warte milion dolarów (film USA), 20.10 Gwiazdy sportu (rep.), 20.30 Kurier, 20.55 Kolędowanie bez barier (koncert), 21.30 Kurier gospodarczy, 21.45 Komu odbija palma (pr. rozryw.), 22.30 Kurier, 22.45 Kurier sportowy, 23.05 Pan Tadeusz (film pol.).

■ POLSAT:

6.00 Piosenka na życzenie, 6.45 TV Market (mag.), 7.00 Power Rangers (s.), 7.30 Transformery (s. anim.), 8.00 Mały dzielny toster (s. anim.), 9.40 Gliniarz w przedszkolu (film USA), 11.35 Casper 2. Początek straszenia (film USA), 13.20 Kevin sam w domu (film USA), 15.10 Wielka ucieczka (film USA), 18.30 Informacje, Sport, 19.00 Orędzie Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, 19.05 Miodowe lata (s.), 20.00 Światowy Idol (pr. rozryw.), 20.55 Świat według Kiepskich (s.), 21.35 Światowy Idol (pr. rozryw.), 22.30 Daleko od noszy (s.), 23.00 Sądna noc (film USA), 1.05 Nawiedzony (film USA), 2.55 Muzyka na BIS.

PIĄTEK 26 GRUDNIA

■ TVP 1:

7.05 Od przedszkola do Opola (pr. rozryw.)
7.40 Plebania (s.)
8.05 Jedyneczka (dla dzieci)
8.30 Czarodziejskie święta Franklina (serial anim.)
9.25 Jazon i Argonauci (film USA)
10.55 Nie ma róży bez ognia (film polski)
12.30 Na świąteczną nutę - Eleni i przyjaciele (koncert)
13.05 Potop (film pol.)
15.20 Mistrzostwa Polski w skokach narciarskich - Zakopane (sport)
16.15 Święta, święta (koncert)
17.00 Teleexpress
17.20 Plebania (s.)
17.45 Lokatorzy (s.)
18.15 Jaka to melodia? (quiz)
19.00 Gwiazdka kota Filemona (s. animowany)
19.30 Wiadomości
20.10 Quo vadis (s.)
21.50 Twierdza (film USA)
0.00 Gliniarz do wynajęcia (film USA)
1.35 Spryciara (film USA).

■ TVP 2:

7.10 Pierścień i róża (s.)
7.35 Historia świąteczna o rosochatym włóczędze (s. anim.)
8.00 Kolędy
8.20 50 cudów świata (film dok.)
9.20 Cicha noc (s. anim.)
10.15 Powrót dinozaurów (s. dok.)
10.45 Boże Narodzenie u Flintstonów (serial anim.)
11.35 Raduj się świecie - kolędy (pr. artystyczny)
12.30 Mojżesz prawodawca (film włoski)
14.00 Familiada (teleturniej)
14.30 Złotopolscy (s.)
15.00 Powrót dinozaurów (s. dok.)
15.35 Robin Hood (film USA)
18.00 Program lokalny
18.30 Panorama
19.00 Liz - opowieść o Elizabeth Taylor (film USA)
20.30 Kabaret Starszej Pani - gala urodzinowa Ireny Kwiatkowskiej (pr. rozryw.)
22.00 Panorama
22.20 Sport telegram
22.30 Morderstwo w Białym Domu (film USA)
0.15 W cieniu zła (film USA).

■ TV KATOWICE:

7.00 Przypadki zwierzojeża (s. anim.), 7.15 Miś Uszatek (s. anim.), 7.30 Kurier, 7.45 Aktualności, 8.00 Uwaga weekend, czyli kulturalny niezbędnik weekendowy, 8.30 Kurier, 8.45 Ślązak roku (rep.), 9.00 Teorie spiskowe (film dok.), 9.30 Kurier, 9.45 Kto dostanie dom? (film kanad.), 11.30 Kurier, 11.45 Placido Domingo (koncert), 12.30 Kurier, 12.35 Nad Niemnem (s.), 13.30 Kurier, 13.50 Słodkie oczy (film pol.), 15.00 W krainie władcy smoków (s.), 15.30 Kurier, 15.45 Na świętego Szczepana w Istebnej, 16.15 Aktualności, 16.30 Kurier, 16.45 Nad Niemnem (s.), 17.45 Niech się spełnią marzenia (teleturniej), 18.00 Aktualności, 18.30 Kurier kulturalny, 18.45 Dzieci warte milion dolarów (film USA), 20.10 Gwiazdy sportu (rep.), 20.30 Kurier, 20.55 Kolędowanie bez barier (koncert), 21.30 Kurier gospodarczy, 21.45 Komu odbija palma (pr. rozryw.), 22.30 Kurier, 22.45 Kurier sportowy, 23.05 Indochiny (film franc.).

■ POLSAT:

6.00 Piosenka na życzenie, 6.45 TV Market (mag.), 7.00 Power Rangers (s.), 7.30 Casper straszy w Boże Narodzenie (s. anim.), 9.00 Światowy Idol (pr. rozryw.), 10.50 Muskularny święty Mikołaj (film USA), 12.35 Pani Doubtfire (film USA), 15.00 Program świąteczny Fundacji Polsat, 16.00 Jan Paweł II (film dok.), 17.00 Miodowe lata (s.), 18.00 Daleko od noszy (s.), 18.30 Informacje, Sport, 19.00 Waleczne serce (film USA), 22.25 Ślepa furia (film USA), 0.00 Sens życia według Monty Pythona (film ang.), 1.55 Muzyka na BIS.

- Poza tymi bliźniakami mąż nic więcej nie dał pani na Gwiazdkę?

CZESKI PROGRAM TELEWIZYJNY

WTOREK 23 GRUDNIA

■ TVC 1:

5.00 W jaki sposób... (mag.)
5.25 Spostrzeżenia
5.30 Fakty
5.59 Dzień dobry z TVC
8.30 Czarodziejskie przedszkole
9.00 Wiadomości
9.05 21. posterunek II (s.)
9.25 Wiadomostki ze świata
9.35 Bolek i Lolek (s. anim.)
10.00 Mała świąteczna bajka (film szwedzki)
10.55 Szpital na peryferiach po 20. latach (s.)
12.00 Wiadomości
12.10 Sama w domu (mag.)
13.05 Purpurowy kwiat (film anim.)
13.50 Sportowe gwiazdy roku
15.25 Szczęście domowe (mag.)
16.00 Wiadomości
16.05 Klocki (dla dzieci)
16.20 Mądronos (dla dzieci)
16.40 Akademik, sens życia (s.)
17.00 Pod korcem (mag.)
17.20 AZ-quiz (teleturniej)
17.50 Report (aktualności reg.)
18.10 Simpsonowie (s.)
18.35 Przyjaciele IX (s.)
18.57 Losowanie „10" szczęśliwych
19.00 Wieczorynka
19.15 Wiadomości
19.35 Wydarzenia kulturalne
19.40 Pogoda
19.50 Bramki, punkty, sekundy
20.00 Czekolada (film ang.)
22.05 „Klekánice"
22.30 Wydarzenia, komentarze
22.35 Pogoda
22.40 Bramki, punkty, sekundy
22.45 Omerta (s. krym.)
23.35 Solo dla... 2002-2003 (pr. muz.)
0.10 Losowanie „10" szczęśliwych
0.20 Trochę szafranu z archiwum TV
1.40 Wydarzyło się...
1.55 Sportowe gwiazdy roku
3.35 Fakty
4.05 Spowiedź (film dok.).

■ TVC 2:

5.00 Wydarzenia europejskie
5.10 U nas w Europie
5.40 Co mogę dla siebie zrobić (magazyn)
5.45 Wydarzenia ekonomiczne
5.55 Media (mag.)
6.25 Wiadomości TVS
6.45 Wydarzenia w świecie
7.35 Report (aktualności reg.)
7.55 Panorama
8.30 Time out (sport)
9.00 Dzień dobry z TVC
11.25 AZ-quiz (teleturniej)
11.55 Czechosłowacki tygodnik filmowy
12.05 ABCD Ekologii (mag.)
12.15 Tygodnik kulturalny
12.30 Skarby świata
12.40 Pogoń za klejnotami (s. dok.)
13.35 Pomagajmy sobie
14.00 Bajkowa niedziela
16.00 Koncert Adwentowy
16.50 Kolęda (film USA)
18.25 Czarna, biała (mag.)
19.00 Wydarzenia ekonomiczne
19.10 Wiadomości w jęz. migowym
19.15 Świat motoryzacji (mag.)
20.00 Pingwiny w mieście (film dok.)
20.55 Na pływalni z Z. Matějčkiem
21.20 Wydarzenia w świecie
21.30 Czechosłowacki tygodnik filmowy
21.40 Miasteczko Twin Peaks (s.)
22.30 Hilary i Jackie (film ang.)
0.30 „Poprask" (mag.)
0.55 Gdzie się kończy nadzieja, zaczyna się piekło (film dok.)
1.25 Starty
1.45 Media (mag.)
2.15 Pastorałki południowoczeskie (koncert)
3.00 Newshour with Jim Lehrer
3.55 Bez ogródek
4.25 Posiedzenie z J. Burianem.

■ NOVA:

5.55 Śniadanie z TV Nova, 8.30 Czarodziejski świat krasnali (film), 10.00 Gwiazdkowe pantofelki (film USA), 11.40 Lekcje gotowania, 12.10 Pierścionek (film czes.), 13.45 Prawo do miłości (s.), 14.35 W krzywym zwierciadle: Witaj Święty Mikołaju (film USA), 16.15 „O zatoulané princezně" (bajka), 17.50 Pogoda, 17.55 Dawno temu w Ameryce (s.), 19.30 Wiadomości, sport, pogoda, 20.00 „Pálí vám to?" (teleturniej), 20.50 Do-Re-Mi (pr. rozryw.), 21.45 Dzwońcie do Novy, 22.05 Zabójcze śluby (film USA), 23.40 Emanuela 2000 (s. erot.), 1.00 Tropem erotyki (film dok.), 2.20 Rady ptaka Loskutaka, 2.55 P. F. (mag.), 3.55 Doktor ze wsi (s.), 4.45 Teletubbies (s.).

■ PRIMA:

8.00 Droga do prehistorii (film czes.), 9.30 O zapominalskim czarnoksiężniku (bajka), 11.10 Prima jazda, 11.55 Szczęśliwy Jasio (bajka), 13.00 O niedźwiedziu Onřeju (bajka), 13.55 Mach i Šebestowa do tablicy! (bajka), 15.15 Smoczy pierścień 2/2 (bajka), 17.00 Biały Kieł 2 (film włos.), 18.45 Prima TV, 18.50 Minuty regionu, 18.55 Prognoza pogody, 19.00 Dziennik, 19.15 Mniam, czyli..., 19.45 Bugs Bunny (s. anim.), 19.55 „Šíleně smutná princezna" (film czes.), 21.35 Długa noc z Heleną (pr. rozryw.), 22.45 Żandarm w Nowym Jorku (film franc.), 0.30 Wychowanka kłusownika (film czes.), 2.30 Nikt nie jest doskonały (pr. rozryw.).

ŚRODA 24 GRUDNIA

■ TVC 1:

5.00 Sama w domu (mag.)
5.55 Kalendarium
6.10 Boże Narodzenie w stylu pop
6.50 Simpsonowie XIII (s. anim.)
7.15 Klocki (dla dzieci)
7.30 Bajkowy poranek
9.25 Renifer Robbie i Wielkie zabawy reniferów (bajka)
10.00 „Pyšná princezna" (film czes.)
11.25 Święta noc już nadeszła (kolędy)
12.00 Wiadomości
12.05 Na własnych nogach
12.50 Jingle Bells
13.00 Zaczarowane wzgórze (bajka)
14.00 Boże Narodzenie z Hradištanem
14.30 Niebo i ziemia (film czes.)
16.00 Posłuchaj jak dzwoni (kolędy)
16.25 Świąteczne przemówienie biskupa J. Škarvady
16.35 Malwina (bajka)
17.35 Losowanie „10" szczęśliwych
17.40 Wieczorynka – Krecik
17.55 Prognoza pogody
18.00 Wiadomości
18.10 Lekcja śpiewu – Z. Svěrák i J. Uhlíř
19.00 O weselnej koronce (bajka)
20.25 Biblia – Stary Testament
22.05 Białe święta – O. Havelka (koncert)
22.45 Gdzie słońce nie chodzi (film czeski)
23.50 Cicha Noc
0.00 Pasterka
1.15 José Cura Gala (koncert)
3.05 Zanim podniesie się kurtyna (program rozryw.)
3.45 Bożonarodzeniowa romanca (koncert)
4.10 Świąteczne spotkania (kolędy).

■ TVC 2:

5.00 Magazyn chrześcijański (mag.)
5.30 Tygodnik kulturalny
5.45 Wiadomości ekonomiczne
5.55 Czarna, biała (mag.)
6.25 Wiadomości STV
6.45 Wydarzenia w świecie
6.55 A jednak się kręci (film dok.)
7.55 Panorama
8.30 J. Šotola i K. Šiktanc: Bożonarodzeniowa romanca (film czeski)
9.40 Wędrująca kamera (s. dok.)
10.55 Kolory życia (mag.)
11.50 Król Dawid (film USA)
13.45 Akademik, sens życia (s.)
14.10 Mądronos (dla dzieci)
14.25 Pingwiny w mieście (film dok.)
15.20 Pokój ludziom dobrej woli (kolędy)
15.55 Ecce homo kardynał (film dok.)
16.55 O cichej nocy
17.30 Świąteczna niespodzianka (film niem.)
19.00 Muzyczne święto Emy Destinnowej
21.00 Gdzie zaczęło się Boże Narodzenie (film dok.)
21.50 Ukryte w depozytorium
22.05 Park Mansfield (film ang.)
23.50 J. Neruda: Bożonarodzeniowa romanca
0.00 Nocny motyl (film czes.)
1.25 Žofín, wyspa wspomnień i snów
2.15 Troje świąt na Podkarpaciu (film dok.)
2.40 W czasie świątecznym bądźmy poetami, dziećmi i marzycielami
3.15 Podróże po świecie wina III (s.)
3.45 Śpiewające skrzypce
4.35 Prażanin.

■ NOVA:

5.40 Casperowe straszliwe święta (film anim.), 7.05 Bajka Nocy Świętojańskiej (bajka), 8.25 Ośmiornice z II piętra (film czes.), 10.05 „Císařův pekař" (film czes.), 11.25 „Pod Jezevčí skálou" (film czes.), 12.45 Babunia (film czes.), 14.20 Cztery morderstwa wystarczą, kochanie (film czes.), 16.05 „Pták Ohnivák" (bajka), 17.50 Wiadomości, sport, pogoda, 18.00 „Princezna se zlatou hvězdou na čele" (film czes.), 19.25 „Byl jednou jeden král" (film czes.), 21.05 Złotka (talk show), 22.10 Porzucone serce (film USA), 23.45 Szepty w mroku (film USA), 1.30 Emanuela 2000 (film erot. USA), 3.00 Tropem erotyki (film dok.), 4.30 Po nieznanych dróżkach (bajka).

■ PRIMA:

8.00 Skradziony sterowiec (film czes.), 9.30 Dziadkiem wbrew woli (film czes.), 11.15 Prima jazda, 12.00 Druga księga dżunglii – Maugli i Balu (film USA), 13.35 Tato, zdobądź szczeniaka! (film czes.), 14.55 Dařbuján i Pandrhola (bajka), 16.15 Szczodry rok na Primie (pr. rozryw.), 16.55 Beverly Hills 90210 (film dok.), 17.45 Prognoza pogody, 17.50 Dziennik, 18.00 Szczęśliwy przypadek (film niem.), 19.30 Świąteczny poncz (pr. rozryw.), 20.45 „Princ a Večernice" (bajka), 22.15 Benefis J. Jiráskowej (pr. rozryw.), 23.15 Wstęp do pocałunku (film USA), 1.05 O zapominalskim czarnoksiężniku (film czes.), 2.45 Aplauz! – Wielki finał (pr. rozryw.), 3.50 Telezakupy, 5.10 Prima archiwum.

- Ktoś już jeździł na tej hulajnodze!

CZWARTEK 25 GRUDNIA

■ TVC 1:

5.05 Podróżomania (s. dok.)
5.30 Obiektyw (mag.)
5.55 Samotni (mag.)
6.20 Na pływalni z Z. Matějčkiem
6.40 Lekcja śpiewu
7.30 Bajkowy poranek
9.25 Renifer Robbie (bajka)
10.00 Ania z orzechami laskowymi (bajka)
11.30 Czeska muzyka bożonarodzeniowa z Třebechowic
11.55 Urbi et orbi – błogosławieństwo J. Pawła II z Rzymu
12.40 Wiadomości
12.45 Szopka Valeša
12.55 Śpiewanki
13.05 Diamentowy deszcz (bajka)
13.55 Boże Narodzenie w Nowym Jorku (film dok.)
14.45 Walentyn Dobrotliwy (film czeski)
16.25 Babunia (film czes.)
17.55 Prognoza pogody
18.00 Wiadomości
18.05 Obsługiwałam K. Čapka (film dokumentalny)
18.35 Film o filmie: Bankruci
19.00 Wieczorynka
19.15 Wydarzenia, komentarze
19.35 Wydarzenia kulturalne
19.40 Prognoza pogody
19.45 Bramki, punkty, sekundy
20.00 Dzwon Łukasz (bajka)
21.05 Rozmowy (pr. rozryw.)
21.55 Wiadomości
22.00 Bramki, punkty, sekundy
22.05 Spacer na Księżycu (film USA)
23.50 Ludzie burmistrza VI (s.)
0.20 Mistrz Kornelius (film czes.)
1.10 Obiektyw
1.35 Piękne zguby (talk show)
2.10 W latach 60... (film dok.)
3.00 Piosenki J. Šlitra
3.15 Za normalizacji…
3.50 Dr Burke zaciera ślady
4.00 Współczesność.

■ TVC 2:

5.00 Przygody nauki i techniki (s. dokumentalny)
5.25 Salon (mag.)
5.50 Chodźcie, chłopcy do nas (film dokumentalny)
6.20 Kolory życia (mag.)
7.15 Święta w Europie (film dok.)
7.45 Wiadomości TVS
7.55 Panorama
8.30 To było wesele, wujku (film czeski)
9.20 Arka Noego (mag. kultur.)
10.00 Transmisja mszy z kościoła św. Wojciecha w Pradze
11.00 W żłobku dziecię kwili – kolędy
11.35 Mikrokosmos (film dok.)
12.50 Międzynarodowy Festiwal Tańca 2003 - Ústí nad Labem
14.00 Sztuka latania (film USA)
15.40 Skarby świata (mag.)
15.55 Telewizja BBC: Okno na świat (program dok.)
17.25 Paul McCartney: Back in the World (koncert)
18.15 Z hokejem w sercu (pr. dok.)
19.15 Musica Antiqua (pr. muz.)
20.00 Chaplin (film ang.)
22.20 Droga do domu (pr. dok.)
22.50 The Gin Game (teatr)
0.15 Gregorian: Mistrzowie śpiewu (program muz.)
1.00 Muzyczne wędrówki z Z. Mahlerem
1.15 Śpiewanie na Zielonej górze (program muz.)
1.55 A przecież się kręci (film dok.)
2.55 Salon (mag.)
3.25 L. van Beethoven: V Symfonia c moll
4.05 Wielki wóz (mag.)
4.30 „Poprask" (mag.).

■ NOVA:

6.10 Małe aniołki (film anim.), 6.55 „Terezu bych kvůli žádné holce neopustila" (film. czes.), 8.20 Wesołych Świąt życzą ośmiornice (film czes.), 10.00 „Pekařův císař" (film czes.), 11.10 „Na pytlácké stezce" (film czes.), 12.25 Dobry wojak Szwejk (film czes.), 14.15 I kto to mówi! (film USA), 15.55 Bliźniacy (film USA), 17.40 Pogoda, 17.45 Kevin sam w domu (film USA), 19.30 Wiadomości, sport, pogoda, 20.00 Chcesz zostać milionerem?, 20.50 Pretty Woman (film USA), 23.00 Puszek (erot. talk show), 23.40 Emanuela 2000 (film erot.), 1.00 Tropem erotyki (film dok.), 1.45 Novazakupy, 2.30 Babunia (film czes.), 4.00 Ogień, woda i podstępy (bajka ros.).

■ PRIMA:

8.00 „Šíleně smutná princezna" (bajka), 9.30 Pies baskervillski (film ang.), 11.25 Prima jazda, 12.20 Zło pod słońcem (film USA), 14.20 „Princezna a chuďas" (bajka), 16.00 „Obušku, z pytle ven!" (bajka), 17.20 Zabawa świateł (film niem.), 18.55 Prognoza pogody, 19.00 Dziennik, 19.15 Mniam, czyli..., 19.45 Bugs Bunny (s. anim.), 19.55 Śpiąca królewna (bajka), 21.35 Nikt nie jest doskonały (pr. rozryw.), 22.30 Żandarm się żeni (film franc.), 0.05 Morderca do wynajęcia (film kanad.), 2.45 Telezakupy, 4.05 Prima archiwum.

PIĄTEK 26 GRUDNIA

■ TVC 1:

5.00 Moda - Ekstrawagancja
5.25 Romans w Barze Savoy
6.05 Oczarowani IV (s.)
7.00 Śpiewnik domowy
7.05 Magiczne święta Doty i Spoty (film anim.)
7.30 Bajkowy poranek
9.30 Bajka o rybaku i rybce (film animowany)
10.00 Królewska obietnica (bajka)
11.35 „Nenechte nás dlúho státi" (kolędy)
12.00 Wiadomości
12.05 Boże Narodzenie w domu dziecka Dagmar (pr. dok.)
12.30 Z wizytą w ZOO (dla dzieci)
12.40 „Kocourkov" (bajka)
13.40 Drużyna pierścienia (film dok.)
14.35 Dziadek samochód (film czes.)
16.10 W poszukiwaniu zaginionego czasu (s. dok.)
16.30 Babunia (film czes.)
17.55 Prognoza pogody
18.00 Wiadomości
18.10 „Tajemství mořské panny" (bajka)
19.00 Wieczorynka
19.15 Wydarzenia
19.35 Wydarzenia kulturalne
19.40 Prognoza pogody
19.45 Bramki, punkty, sekundy
20.00 Bankruci (film czes.)
21.50 Rozmowy
22.35 Wiadomości
22.45 Przebudzenie Neda Devinea (film ang.)
0.25 Kompleks mieszkaniowy (film USA)
2.10 Romans w Barze Savoy (pr. muzyczny)
2.55 To było wesele, wujku (film czeski)
3.55 Pasterz z Petrkowa (film dok.)
4.15 Solo dla… 2002-2003.

■ TVC 2:

5.00 Świat motoryzacji (mag.)
5.40 Obiektyw
6.20 Wiadomości TVS
6.35 Starty (pr. dok.)
6.55 Przygody kryminalistyki (serial)
7.40 Game Page (mag.)
7.55 Panorama (mag.)
8.35 Nocny motyl (film czes.)
10.00 Probošt dla Montrealu (pr. dok.)
10.30 Pasterz z Petrkowa
10.50 Ludzie burmistrza (s.)
11.10 Mustang (film dok.)
11.40 Fotograf w ogrodzie – Josef Sudek (film dok.)
12.05 Jan Jílek: „Láska jako trám" (film czes.)
13.35 Popularna mechanika dla dzieci (serial dok.)
14.00 Rudolf – czerwononosy renifer (bajka)
15.35 Niebieska tajemnica oceanu (pr. dokumentalny)
16.30 Rozejrzyj się, człowieku (pr. dokumentalny)
16.55 Film o filmie: Cwany Filip
17.25 Paul McCartney: Back in the World (koncert)
18.10 Z hokejem w sercu (pr. dok.)
19.10 Chór świąteczny (koncert)
19.40 Muzyczne wędrówki z Z. Mahlerem
20.00 H. Berlioz: Przekleństwo Fausta
22.20 Skrzyżowanie Europy (pr. dok.)
23.15 Queen w Budapeszcie (koncert)
0.45 G. Gershwin: Porgy i Bess (koncert)
2.20 Na pływalni z Z. Matějčkiem
2.45 W drzwiach stoi A. G.
3.30 Lodovico Grossi da Viadana: La Mantovana (koncert)
3.40 Szopka Valeša
3.50 R. Strauss: Burleska d moll (koncert)
4.15 Czarna godzinka z A. Branaldem.

■ NOVA

6.00 Kot Felix (film anim.), 7.25 Pan Tau: Popłoch w chmurach (film czes.), 8.40 „Krakonoš v lyžníci" (film czes.), 9.55 Książę Bajaja (film czes.), 11.20 „Za trnkovým keřem" (film czes.), 12.35 „Poslušně hlásím" (film czes.), 14.10 I kto to mówi 2 (film USA), 15.30 Junior (film USA), 17.20 Pogoda, 17.25 Sam w domu 2: Zagubiony w Nowym Jorku (film USA), 19.30 Wiadomości, sport, pogoda, 20.00 Polityczny harassment (pr. rozryw.), 21.05 Zaklinacz koni (film USA), 0.05 Emanuela 2000 (s. erot.), 1.25 Tropem erotyki (film erot.), 2.15 Novazakupy, 3.00 Czery morderstwa wystarczą, kochanie (film czes.), 4.45 Złote rogi (bajka ros.).

■ PRIMA:

8.00 „Princ a Večernice" (film czes.), 9.30 Znak czterech (film ang.), 11.25 Prima jazda, 12.15 Przyjaciółka pana ministra (film czes.), 13.50 „Princezna a chuďas" (bajka), 15.35 Dom dla psa (film niem.), 17.20 Kwiaty w deszczu (film niem.), 18.55 Prognoza pogody, 19.00 Dziennik, 19.15 Mniam, czyli..., 19.45 Bugs Bunny (s. anim.), 19.53 Losowanie loterii Euromiliony, 19.55 „Nebojsa" (bajka czes.), 21.30 Telebazar (pr. rozryw.), 22.25 Żandarm na emeryturze (film franc.), 0.10 Losowanie loterii Euromiliony, 0.15 Kości ojca (film USA), 1.45 NHL Power Week, 2.20 Nikt nie jest doskonały (pr. rozryw.), 4.35 Prima archiwum.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

??? = kolędy polskie

POZIOMO: A. Pracuje w przędzalni ◆ prenumerator. – **B.** ? ? ? . - **C.** Ryba z rodziny flądrowatych ◆ zagarnięcie przemocą terytorium innego państwa. - **D.** Poeta hiszpański (Juan, 1283-1350) ◆ pochlebca, lizus ◆ australijski lekarz i antropolog (Raymond). - **E.** Miasto w Beninie ◆ podstawowa chińska cnota konfucjańska ◆ drobna srebrna moneta ◆ miasto w powiecie Lubaczów. - **F.** Miękławka ◆ tabun ◆ masa serowa służąca do wytwarzania bryndzy ◆ miejscowość w Brazylii. - **G.** Malarz i rysownik (Eugeniusz, 1884-1926) ◆ ryba drapieżna (anagram wyrazu ESKORTA) ◆ żołnierz niekarny ◆ zabawka pluszowa. - **H.** Element dekoracyjny architektury gotyckiej (pinakiel) ◆ pierwiastek chemiczny (Ru). - **I.** Pomnik nagrobny ◆ polska piosenkarka. - **J.** Karbid ◆ aparycja. - **K.** Spadzisty bok góry (gwarowo) ◆ persona. - **L.** Reprezentacyjny pokój ◆ szelest, szum. - **Ł.** Chłopiec rodu szlacheckiego na usługach książąt ◆ biznes ◆ mężczyzna nieżonaty ◆ karykaturzysta angielski (Sir Dawid). - **M.** Dopływ Warty ◆ Bałtyk ◆ godność osobista ◆ znak wysokości na mapie. - **N.** Miasto w Holandii ◆ panika na giełdzie ◆ antonim wyżu ◆ dawniej słowo honoru. - **O.** Dopływ Tybru we Włoszech ◆ indyjski mistyk i filozof ◆ klatka taśmy filmowej. - **P.** Krótki róg myśliwski z kości słoniowej ◆ Polak starej daty. - **Q.** ? ? ? ? - **R.** Szarlat ◆ obchodzone są po sprzęcie zboża.

PIONOWO: 1. Blankiet pocztowy ◆ organ wymiaru sprawiedliwości ◆ wierzchnia, zewnętrzna strona, osłona. - **2.** Kochanek ◆ powieściopisarz niemiecki (Wilhelm, 1831-1910). - **3.** Klucz, kliniec (w architekturze) ◆ pramatka ludzkości ◆ otwór w tęczówce oka. - **4.** Zjawiska niepospolite, niezwykłe ◆ samica łosia ◆ iracki polityk. - **5.** 603 rzymskimi cyframi ◆ ropucha olbrzymia ◆ pokrywa murawę. - **6.** Bohomaz ◆ miasto w Niemczech nad Soławą ◆ „... o potędze" (tomik poetycki Staffa) ◆ dzielnica mieszkaniowa w Warszawie. - **7.** Rzeka w Rosji ◆ sztuczny krzemień mający zastosowanie w budownictwie ◆ angielski skrót dla table tenis team. - **8.** Rzymska Hestia ◆ ssak z podrzędu małpiątek. - **9.** Włoski taniec ludowa ◆ uroczysty akt przekazania nowemu monarsze insygniów królewskich. - **10.** Papuga ◆ prawy dopływ Warty. - **11.** Baczność! ◆ ręczne narzędzie (łopata, rydel). - **13.** Nóż ciesielski ◆ kawon. - **15.** Najmniejsza możliwość ◆ wyspa francuska na Morzu Śródziemnym. - **16.** Skrzyżowanie dromadera z bakterianem ◆ płynie przez Przemyśl. - **17.** Książka z lat 1501-1800 ◆ kampanila. - **18.** Ładunek zrzucony z samolotu ◆ matka Jezusa Chrystusa. - **19.** Skrót na receptach ◆ jednostka mająca skrót dB ◆ ogród owocowy. - **20.** Agent 007 ◆ podstawowa materialna jednostka dziedziczenia ◆ „ojciec" literatury polskiej ◆ miasto i stan w Nigerii. - **21.** Większy od morza ◆ imię Romańcika ◆ stolica nad Sekwaną. - **22.** Ojczyzna ◆ ma siedzibę w Kraunie ◆ jeden z cytrusów (Cit). - **23.** Krańcowość ◆ dawna nazwa Japonii ◆ francuski malarz i rysownik (Claude, 1600-1682). - **24.** Jeden z gwiazdozbiorów nieba ◆ w przysłowiu nie zrobisz z niego złota. - **25.** Trolejbus (gwara miejska) ◆ pitunek wierzby ◆ pisarz fiński (Mika, 1908-1979).

Wyrazy trudne i mniej znane: ACA, AREF, DART, JERU, KANDI, KANO, LOW, RUIZ, WEERT.

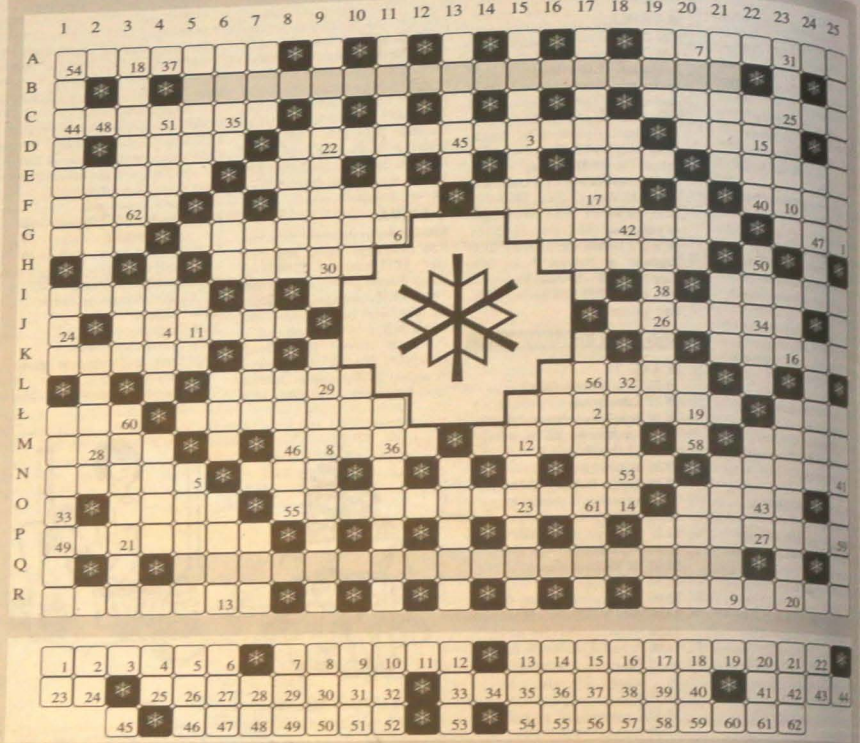

Wśród Czytelników, którzy prześlą do 10. 1. 2004 pod adresem redakcji rozwiązania dodatkowe wszystkich łamigłówek, rozlosowane zostaną nagrody książkowe ufundowane przez Kongres Polaków w RC.

Logogryf kołowy

Chlubą staropolskiej kuchni jest ... (patrz rozwiązanie dodatkowe). Może nie wiecie, ale najstarszy zachowany przepis na ten wykwitny specjał pochodzi z początku XVI wieku.

Znaczenie wyrazów, które wpisujemy do diagramu dośrodkowo:

1. Wysokie siodło z szerokimi łękami. – **2.** Wieczorny posiłek. – **3.** Kapelan Zygmunta I (Stanisław). – **4.** Wyspa, na której urodził się Napoleon I. – **5.** Rodzaj żelaznego piecyka w gwarze cieszyńskiej. – **6.** Oberża, gospoda. – **7.** Cienka wkładka zakładana do kamery lub przed obiektyw, maska. – **8.** Miejsce urodzenia Gustawa Morcinka. – **9.** Zderzenie lub zbieg sprzecznych ze sobą okoliczności. – **10.** Miasto w powiecie zielonogórskim nad Obrzycą. – **11.** Niewielka budowla sakralna. – **13.** Powodzenie w życiu. – **14.** Ośrodek administracyjny okręgu Dolj w Rumunii. – **15.** Jedno z największych uzdrowisk Polski w powiecie Nowy Sącz. – **16.** Szkoda moralna, fizyczna lub materialna.

Wyrazy mniej znane: KARGOWA, KRAJOWA.

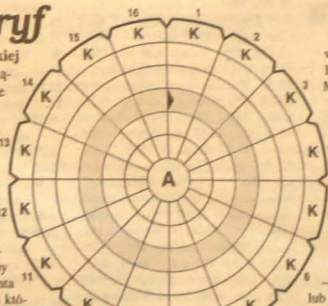

❄ ELIMINATKA ❄ ELIMINATKA ❄

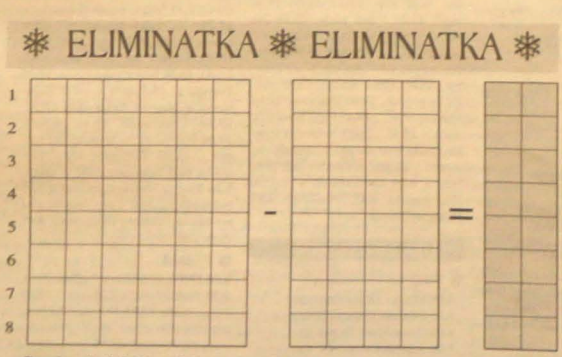

Rozwiązanie dodatkowe: Jedna z najczęściej śpiewanych i lubianych kolęd polskich.

◆ ◆ ◆

Z wyrazu sześcioliterowego eliminujemy (wykreślamy) litery wyrazu czteroliterowego. Pozostałe dwie litery, czytane rzędami, dadzą rozwiązanie dodatkowe.

◆ ◆ ◆

1. Zdumienie połączone z zachwytem – pilzner. – **2.** Powiatowe lub wojewódzkie – składa się z jądra i elektronów. – **3.** Urządzenie do napędu poruszane przez zwierzęta – prowadzi podziemny tryb życia. – **4.** Wyspa chińska (dawniej Formoza) – jezioro w Etiopii. – **5.** Interwencja mająca na celu wywołanie określonego skutku – miasto w Egipcie w pobliżu słynnych piramid. – **6.** Zbiór praw i przepisów religijnych judaizmu – parlament rosyjski. – **7.** Nacisk, przymus – wyznawca mazdaizmu. – **8.** Hultaj, niepoń, łotr – w zimie służy jako okrycie szyi.

Wyrazy mniej znane: PARS, TANA.

❄ KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA ❄

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie...
Czy wiecie, kto napisał ten uroczy wiersz? Na to pytanie odpowie rozwiązanie dodatkowe krzyżówki!

POZIOMO: 1. Państwo w Europie. - **2.** Żołnierski płaszcz specjalnego kroju. - **3.** Bieda, nieszczęście. - **4.** Osoba. - **5.** Dziedzictwo, spadek. - **6.** Statek rybacki. - **7. ROZWIĄZANIE DODATKOWE.** - **8.** Równik ziemski. - **9.** Tysiąc tysięcy. - **10.** Okno sklepowe, witryna. - **11.** Nie wie lewica, co czyni ... (przysłowie). - **12.** Dramat A. Mickiewicza. - **13.** W przenośni sytuacja niepewna, ryzykowna.

PIONOWO (w kolejności alfabetycznej): ALPAKA, ANATOL, ARESZT, BORSUK, CHEOPS, CZECHY, DNIEPR, INDAUR (miasto w Indii), ISTRIA, IZOLDA, MADRID, NARWAL, NEODYM, NOMADA, PIWIAN, ROLNIK, ROZLEW, ŻELAZO.

Kolumnę przygotował:
JÓZEF TADRAŁA